

Druga Wspólnota

Centralna Oaza Matka odbywająca się każdego roku w czasie Zesłania Ducha Świętego rozpoczęła **nowy rok pracy formacyjnej w naszym Ruchu: PRAWDA-KRZYŻ-WYZWOLENIE**. Hasło to zostało zaczerpnięte z książki ks. Franciszka Blachnickiego o takim samym tytule, będącej zbiorem tekstów powstałych w latach 1979-1984 jako reakcja Założyciela na aktualne wydarzenia i próba zajęcia stanowiska oraz dania odpowiedzi na pojawiające się pytania związane z sytuacją społeczną nie tylko w Polsce. Teksty te nie straciły nic na aktualności, a wręcz przeciwnie – także i w obecnych czasach mogą dla nas stanowić istotną wskazówkę naszego postępowania. Zachęcamy do sięgnięcia po nie i wnikliwej lektury.

Kolejne numery naszego kwartalnika będą odślaniały istotę tej triady. **Obecny numer rozwija temat prawdy**, kolejny dotknie krzyża, a później przyjdzie nam zmierzyć się z wyzwoleniem – wszystko po to, by odkryć misję, do jakiej wzywa nas ks. Franciszek Blachnicki. Zapraszamy więc do lektury tematu numeru oraz do tekstu o wychowaniu dzieci do prawdy w dziale „Katechumenat rodzinny”.

Z kolei w tegorocznych konspektach na miesięczne spotkania kręgu pragniemy zatrzymać się nad miłością małżeńską i rodzinną. Pomocą będą teksty z adhortacji apostołskiej „Amoris laetitia” oraz z „Zasad Domowego Kościoła”. **11 czerwca 2021 r. Konferencja Episkopatu Polski zatwierdziła zmiany w „Zasadach DK”**. Warto do nich zajrzeć i szukać w nich odpowiedzi na nurtujące nas pytania dotyczące formacji oraz funkcjonowania naszej wspólnoty. **Szczegółowy zakres zmian został opisany w tegorocznym liście**



kręgu centralnego „Znać, akceptować i być wiernym Zasadom Domowego Kościoła”. Te trzy sformułowania z tytułu listu pokazują nam pewną drogę – znajomość „Zasad DK” wiąże się z wczytywaniem się w ich treść i szukaniem w nich odpowiedzi na pytania, które rodzą się na drodze naszej formacji. Poznanie powinno zaprowadzić nas do zaakceptowania ich treści, a potem do wiernego podążania i wprowadzania w życie – najpierw w naszym małżeństwie, potem rodzinie, a następnie w parafii.

W dziale „Z życia Domowego Kościoła” oprócz przeglądu wydarzeń w diecezjach znajdziemy także informację o małżonkach podejmujących posługę parafialną i diecezjalną. To jeszcze nie koniec – ufamy, że 11 września nic nie stanie na przeszkodzie i dokonają się także wybory parafialne.

Całość numeru dopełniają świadectwa pokazujące przede wszystkim działanie Pana Boga w czasie rekolekcji.



Za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego prosimy miłosierdnego Boga o potrzebne łaski dla wspólnot Domowego Kościoła, aby spotkania formacyjne kręgów mogły odbywać się na żywo, a charyzmat spotkania, tak ważny i potrzebny, mógł być pielęgnowany.

Niech Pan Bóg nam wszystkim błogosławi i pozwala doświadczać owoców formacji w naszej codzienności.

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa Domowego Kościoła**

**ks. Krzysztof Łapiński
moderator krajowy
Domowego Kościoła**

**PIELGRZYMKA KRUCJATY WYZWOLENIA CZŁOWIEKA
SOBOTA 25 WRZEŚNIA 2021**

Klasztor Niepokalanów, Paprotnia, ul. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

Program pielgrzymki:

9:00 – 10:00 Przyjazd i rejestracja uczestników

10:00 Powitanie uczestników, zawiązanie wspólnoty

10:45 Przygotowanie do Eucharystii

11:00 Eucharystia

12:20 Konferencja o św. Maksymilianie Kolbe

13:00 Słowo księdza moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie

Słowo krajowego moderatora Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

14:00 Posiłek przygotowany przez organizatorów

15:00 Droga Krzyżowa i świadectwa

Po zakończeniu będzie możliwość indywidualnego zwiedzania muzeum i kaplicy

O. Maksymiliana Kolbe.

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Wydawnictwo Światło-Życie – dziękujemy za zgodę na wykorzystanie okładki książki; okładka wewnętrzna II – archiwum DK, archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – Leszek Arsoba; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.
Odpowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Krzysztof Łapiński, xkrzysztof@bk.home.pl
Redaktorzy prowadzący: Beata i Tomasz Strużanowscy, tomekstruzanowski@op.pl
Odpowiedzialni za działka:
Formacja – Krąg Centralny DK, jagiellonska@oaza.pl
Katechumenat rodzinny: Jolanta i Krzysztof Gawinowie, krzysztof.gawin@wp.pl
Temat numeru: Beata i Tomasz Strużanowscy, tomekstruzanowski@op.pl
Z nauczania Kościoła: Krąg Centralny DK, jagiellonska@oaza.pl
Z życia DK: Ewa Krakowczyk, krakej@vp.pl
Świadectwa: Jolanta i Mirosław Słobodowie, j.m.sloboda@oaza.pl
Projekt okładki: Agnieszka i Tomasz Talagowie, listdk@op.pl
Opracowanie graficzne: Piotr Sinielwicz, psinielwicz@hotmail.com
Druk i oprawa: Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.
Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy: Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.
Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: 33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 164”.
„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Wrzesień - listopad 2021 r.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Krzysztof Łapiński, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Konspekt spotkań kręgu na październik, listopad i grudzień 2021 r.* 4
- *List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2021/2022* 12
- Ks. Marek Sędek, *Ruch Światło-Życie wobec aktualnych wyzwań społecznych* 16
- Ks. Marek Sędek, *Pochodzenie znaku ΦΩΣ-ZΩΗ – uzupełnienie* 22

KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Umiłowanie prawdy - prawda w wychowaniu dzieci* 23
- Tomasz Strużanowski, *Chronić dziecko przed pedofilią* 25

TEMAT NUMERU

Prawda-Krzyż-Wyzwolenie

PRAWDA

- Tomasz Strużanowski, *Z Prawdą się nie dyskutuje – Prawdzie się służy* ... 28
- Bp Jacek Grzybowski, *Prawda jako podstawowy wymiar głoszenia Ewangelii w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego* 37

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- *Służba w zgromadzeniu liturgicznym według zaleceń soborowej odnowy liturgii* 46

Z ŻYCIA DK

- *Wybory Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie* 51
- *Zmiany odpowiedzialnych w Domowym Kościele* 51
- *Powstaje książka o historii Domowego Kościoła – wywiad z Robertem Derewndą* 52
- *Nadal czekamy na prawdę o śmierci ks. Franciszka* 53
- *Wieści z diecezji* 54
- *Złoci Jubilaci – Maria i Wiesław Dworniccy* 57
- *Wspomnienia o zmarłych: śp. Bogusław Linek, śp. Gertruda Gawęlczyk* . 59
- *Elżbieta i Jerzy Wolscy, Początki DK w archidiecezji poznańskiej* 61

ŚWIADECTWA

- Kasia i Michał ● Magda z Arkiem ● Beata i Piotrek ● Marta i Ignacy Krzywińscy ● s. Katarzyna ● Maria i Ryszard Karolewscy ● Agnieszka i Robert Schroeder z dziećmi ● Kornel ● Aneta Pieczyńska ● Urszula i Andrzej Józwiak ● Ania i Przemek ● Agnieszka i Romek ● Krzysztof Zybala ● Ewa ● Grzegorz Joachim Jarmużewski ● Kasia i Tomek 68

MIESIĘCZNE SPOTKANIE KRĘGU

Kilka słów o jego poszczególnych częściach

– istotna pomoc w przygotowaniu każdego spotkania ☺

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części spotkania przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego.

CZEŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany fragment Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty. Dążymy do tego, by słowem podzielili się wszyscy. Następnie jest czas na krótką modlitwę spontaniczną członków kręgu jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.

Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego modlimy się słowami:

Boże, Ojcze Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mi gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

CZEŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć konkretne postanowienia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy omówione treści do naszego życia. W tym roku formacyjnym będziemy w konspektach odnosić się do treści adhortacji apostolskiej „Amoris Laetitia”. Zachęcamy do wnikliwej lektury dokumentu



zarówno tych, którzy już go kiedyś przeczytali, jak również tych, którzy jeszcze się nie mieli okazji się z nim zapoznać. Wszelkie pogrubienia, także w tekstach źródłowych, pochodzą od autorów konspektów, czyli od małżeństw z kręgu centralnego. Małżeństwa prowadzące spotkania zapraszamy, jeśli jest taka potrzeba, do ewentualnego sformułowania własnego pytania do podzielenia się na spotkaniu kręgu. Przed błogosławieństwem proponujemy odmówienie modlitwy za rodziny przygotowanej na X Światowe Spotkanie Rodzin w Rzymie w czerwcu 2022 roku (tekst modlitwy na okładce kwartalnika).

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – PAŹDZIERNIK 2021

Dobra nowina o rodzinie

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu, ze szczególnym uwzględnieniem relacji rodzinnych (np.: mąż – żona; rodzice – dzieci; relacje pomiędzy rodzeństwem).

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **Ps 128**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Nawiedzenie św. Elżbiety**.
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. F. Blachnickiego.

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań**, ze szczególnym uwzględnieniem modlitwy rodzinnej, jej formy, zaangażowania poszczególnych członków, radości i trudności w jej realizacji.
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

Dobra nowina o rodzinie

„Radość miłości przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła. Jak wskazali Ojcowie synodalni, pomimo licznych oznak kryzysu małżeństwa, »pragnienie rodziny jest stale żywe, zwłaszcza wśród ludzi młodych i motywuje Kościół«. Odpowiadające na to pragnienie »chrześcijańskie przepowiadanie dotyczące rodziny to doprawdy dobra nowina« (AL 1).

Ojciec Święty Franciszek w posynodalnej adhortacji apostolskiej „Amoris Laetitia” daje nam – małżonkom formującym się w Domowym Kościele – kolejną sposobność do refleksji nad swoim małżeństwem i rodziną. To dobra podstawa do zastanowienia się, w jaki sposób możemy w świecie, który nas otacza ukazywać rodzinę w wizji zgodnej z Bożym zamysłem i mogącej być dla wielu odpowiedzią na wewnętrzne pragnienia – prawdziwą dobrą nowiną.



Jak zauważa Papież: „Ryzykując zbytnie uproszczenie możemy powiedzieć, że żyjemy w kulturze, która wywiera na ludzi młodych presję, by nie zakładali rodzin ze względu na brak perspektyw na przyszłość. A ta sama kultura proponuje innym tak wiele opcji, że również oni są odwiezieni od założenia rodziny” (AL 40). Nie da się jednak ukryć, że z badań na temat priorytetów młodych ludzi oraz z rozmów z nimi wynika coś bardzo obiecującego: rodzina jest dla nich nadal największą wartością, do której dążą, którą chcieliby stworzyć.

Życie rodzinne, z całym swoim bogactwem, jest przestrzenią do ukazywania sobie i innym Boga przepojonego miłością, delikatnie wkraczającego w ludzkie życie, jednoznacznie pragnącego zbawiać tych, których stworzył. Różne sytuacje będące treścią życia rodzinnego i sposób ich przeżywania od samego początku były miejscem, w którym objawiała się Boża miłość i ludzka wolność. „Biblia pełna jest rodzin, pokoleń, historii miłosnych i kryzysów rodzinnych, począwszy od pierwszej strony, gdy wkracza na scenę rodzina Adama i Ewy z jej brzemieniem przemocy, ale także z siłą życia, która trwa nadal (por. Rdz 4), aż do ostatniej strony, gdzie pojawiają się zaślubiny Oblubienicy i Baranka (por. Ap 21,2.9). Opisane przez Jezusa dwa domy, zbudowane na skale i na piasku (por. Mt 7,24-27), ukazują wiele sytuacji rodzinnych stworzonych w wolności ich mieszkańców” (AL 8). Trójjedyny Bóg, w osobie Jezusa Chrystusa, zamieszkał pośród nas w rodzinie Maryi i Józefa w Nazarecie. Przeszedł ziemską drogę, pokazując, że w rodzinie jest miejsce dla każdego człowieka, od poczęcia do naturalnej śmierci. Rodzina jest miejscem wzajemnej bliskości, zaufania, dzielenia się i budowania trwałych i silnych relacji. To w niej następuje przekaz wiary oraz poznawanie otaczającego świata. Dziś potrzeba świadectw dojrzałych małżonków i całych rodzin, aby ukazywać innym piękno życia rodzinnego wynikającego z Ewangelii – życia miłością i przebaczeniem. Papież Franciszek powiedział: „w rodzinie trzeba używać trzech słów: proszę, dziękuję i przepraszam. Są to trzy słowa klucze. Kiedy w rodzinie nie jesteśmy natrętni i «prosimy» o pozwolenie, kiedy w rodzinie nie jesteśmy egoistami i uczymy się mówić «dziękuję» i kiedy w rodzinie ktoś zdaje sobie sprawę, że uczynił coś złego, i umie «przeprosić», to w takiej rodzinie jest pokój i radość. Nie skąpmy używania tych słów, bądźmy hojni powtarzając je codziennie, bo uciążliwe są pewne milczenia, czasem nawet w rodzinie, między mężem a żoną, między rodzicami a dziećmi, między braćmi. Natomiast właściwe słowa wypowiedziane w odpowiednim czasie, chronią i pokrzepiają miłość dzień po dniu” (AL 133).

Jednym z częściej używanych przez Papieża Franciszka słów jest „czułość”. Czyż to słowo nie kojarzy się z relacjami rodzinnymi? Dalej, w wielu innych miejscach Ojciec Święty wspomina o „współczującej bliskości”, np.: „Orędzie Kościoła o małżeństwie i rodzinie jest wyraźnym, jasnym odzwierciedleniem nauczania i postawy Pana Jezusa, który proponując wymagający ideał, jednocześnie nigdy nie stracił współczującej bliskości wobec osób słabych, jak Samarytanka czy kobieta cudzołożna” (AL 38). Pozwólmy sobie zatem w naszych rodzinach na więcej czułości i współczującej bliskości wobec siebie. Niech będą naszym znakiem rozpoznawczym w świecie, który zamiast współczucia oferuje obojętność, a w miejsce czułości znieczulicę.



„Siła rodziny tkwi zasadniczo w tym, że rodzina jest zdolna kochać i uczyć miłości. Niezależnie od tego jak dana rodzina może być poraniona, zawsze może się ona rozwijać wychodząc od miłości” (AL 53). Bez względu na to kim jesteśmy, jak długo się formujemy, przed nami piękna perspektywa rozwoju duchowości małżeńskiej, na którą Domowy Kościół zwraca szczególną uwagę (por. Zasady DK, 12). W ten sposób nasze małżeństwo i rodzina mogą stawać się coraz bardziej dobrą nowiną o Bogu, który jest Miłością.

Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Widząc sposób życia pierwszych chrześcijan, pytano „dlaczego oni tak żyją?” Czy nasze życie jest przesłaniem Dobrej Nowiny o rodzinie i czytelnym znakiem Ewangelii? W czym się to przejawia?
- W jakich sytuacjach mam problem z używaniem słów: „proszę, dziękuję, przepraszam” w życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym? W jaki sposób zamierzam to zmienić?
- W jaki sposób w naszej rodzinie objawia się czułość i współczująca bliskość?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz modlitwą w intencji rodzin (treść znajduje się na okładce kwartalnika).

Zastanów się, co z dzisiejszego spotkania pragnę wprowadzić do mojego/naszego życia.

Jako rozszerzenie tematu warto przeczytać szczególnie I i II rozdział adhortacji „Amoris Laetitia” https://www.vatican.va/content/francesco/pl/apost_exhortations/documents/papa-francesco_esortazione-ap_20160319_amoris-laetitia.html

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – LISTOPAD 2021 Rodzina drogą Kościoła

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu.

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: Ef 5,21-32.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej.**
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. F. Blachnickiego.

**CZEŚĆ FORMACYJNA**

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań**, ze szczególnym uwzględnieniem modlitwy małżeńskiej i rodzinnej.
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

Rodzina drogą Kościoła

„Św. Jan Paweł II poświęcił szczególną uwagę rodzinie poprzez swoje katechezy o ludzkiej miłości, List do rodzin *Gratissimam sane*, a zwłaszcza przez adhortację apostolską *Familiaris consortio*. W dokumentach tych papież nazwał rodzinę «drogą Kościoła»; przedstawił kompleksową wizję powołania mężczyzny i kobiety do miłości; zaproponował podstawowe wytyczne duszpasterstwa rodziny oraz obecności rodziny w społeczeństwie. W szczególności, pisząc o miłości małżeńskiej (por. *Familiaris consortio*, 13), opisał w jaki sposób małżonkowie, w ich wzajemnej miłości otrzymują dar Ducha Chrystusa i żyją swoim powołaniem do świętości” (AL 69).

Historia zbawienia to także historia konkretnych małżeństw i rodzin, w których Bóg chce objawić Siebie i swoją miłość. Papież Franciszek w adhortacji apostolskiej „*Amoris Laetitia*” przywołuje wiele obrazów rodziny znajdujących się w Piśmie Świętym: począwszy od Adama i Ewy, poprzez Świętą Rodzinę, kończąc na Apokalipsie i zaślubinach Oblubienicy i Baranka. Próbując odnaleźć w tych obrazach elementy własnej historii możemy zauważyć, że nie są to tylko opisy z dawnych lat, ale też czytelne znaki Bożej obecności wśród ludzi.

Jednym z wielu takich biblijnych opisów przedstawionych w Piśmie Świętym jest obraz relacji męża i żony w odniesieniu do relacji Chrystusa i Kościoła zapisany przez św. Pawła w Liście do Efezjan – tekście, który rozważaliśmy dzisiaj podczas dzielenia się słowem Bożym. Tak jak Chrystus i Kościół tworzą jedność, tak mąż tworzy jedność z żoną. Porządek w małżeństwie powinien odzwierciedlać porządek pomiędzy Chrystusem i Kościołem. Tak jak Chrystus i Kościół kochają i służą sobie nawzajem, tak powinni nawzajem służyć sobie mąż i żona.

Nauczanie Kościoła o rodzinie od samego początku prowadzi do zaakcentowania ważnych cech świadczących o tym, że Bóg miał i ma konkretną wizję i plan dotyczący rodziny. Wśród nich, już w nauczaniu Chrystusa pojawia się wątek nierozzerwalności małżeństwa mężczyzny i kobiety jako pierwotnego planu Bożego. Dalej, przez sakrament małżeństwa Chrystus ponownie wchodzi w rzeczywistość małżeńską i rodzinną, uświęcając ją i przemieniając. W Domowym Kościele w szczególny sposób akcentujemy to wydarzenie poprzez każdorazowe odnowienie przysięgi małżeńskiej, dokonujące się między innymi podczas rekolacji formacyjnych (por. Zasady DK, 12). Następnie, w małżeństwie i rodzinie ujawnia się obraz Najświętszej Trójcy i relacji pomiędzy Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym – „W rodzinie, którą można niejako nazwać «Kościołem domowym» (Lumen Gentium 11), dojrzewa pierwsze eklezjalne doświadczenie komunii między osobami, w której odzwierciedla się, dzięki łasce, tajemnica Trójcy Świętej” (AL 86).



W ostatnim pięćdziesięcioleciu kolejni papieże w swoich dokumentach precyzowali niektóre aspekty katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie. Każdy z tych dokumentów przyczynił się do budowania świadomości na temat chrześcijańskiej wizji rodziny, a także wywarł duży wpływ na rozumienie wśród małżonków sakramentalnych własnego powołania do świętości w małżeństwie. Do najważniejszych dokumentów zaliczyć należy encyklikę *Humanae Vitae* św. Pawła VI, adhortację apostolską *Familiaris consortio* św. Jana Pawła II oraz z ostatnich lat adhortację *Amoris Laetitia* papieża Franciszka. W tym właśnie dokumencie Ojciec Święty przypomniał, że „Kościół jest rodziną rodzin, stale wzbogacającą życie wszystkich Kościołów domowych. W związku z tym, na mocy sakramentu małżeństwa, każda rodzina staje się dobrem dla Kościoła, ze wszystkimi tego skutkami” (AL 87). W tym kontekście warto na chwilę zatrzymać się, żeby dotarła do nas świadomość wagi tych słów – nie jesteśmy zawieszeni w próżni, każda z naszych rodzin to dobro dla Kościoła. I nie tylko dla Kościoła powszechnego i lokalnego. Jesteśmy również szczególnie dobrem dla Domowego Kościoła. Parafrazując nieco temat formacyjny spotkania, w odniesieniu do punktu 2 Zasad DK możemy więc sobie powiedzieć, że rodzina jest także drogą Domowego Kościoła. Trwając na tej drodze, objawiamy w naszych małżeństwach, rodzinach, kręgach „nieskończoną miłość Ojca, która objawiła się w Chrystusie, który oddał się za nas aż do końca i żyje pośród nas” (por. AL 59).

Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Jak dobrze znamy nauczania Kościoła na temat małżeństwa i rodziny? W jaki sposób próbujemy przekładać katolicką wizję małżeństwa i rodziny na własne życie?
- Życie rodzinne zgodne z nauczaniem Kościoła może być w naszym społeczeństwie źródłem różnych trudności. Jak sobie z tym radzimy? Jeśli to możliwe, przedstawmy krótko sytuację, w której mogliśmy dać świadectwo życia małżeńskiego i rodzinnego zgodnego z nauczaniem Kościoła.
- Jak rozumiemy stwierdzenie papieża Franciszka, iż „Kościół jest dobrem dla rodziny, rodzina jest dobrem dla Kościoła” (AL 87) w dzisiejszych czasach, w których mówi się zarówno o kryzysie rodziny, jak i kryzysie Kościoła?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz modlitwą w intencji rodzin (treść znajduje się na okładce kwartalnika).

Zastanówię się, co z dzisiejszego spotkania pragnę wprowadzić do mojego/naszego życia.

Jako rozszerzenie tematu warto przeczytać III rozdział adhortacji „*Amoris Laetitia*” https://www.vatican.va/content/francesco/pl/apost_exhortations/documents/papa-francesco_esortazione-ap_20160319_amoris-laetitia.html



KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – GRUDZIEŃ 2021 r.

Małżeństwo ikoną miłości

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu, szczególnie dotyczącego rodziny jako drogi Kościoła.

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **1Kor 13,1-13**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Ukrzyżowanie Pana Jezusa**
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań:** które z zobowiązań pomagają mi najlepiej odkrywać moje małżeństwo jako drogę Kościoła?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

Małżeństwo ikoną miłości

„Małżeństwo to cenny znak, bo «kiedy mężczyzna i kobieta zawierają sakrament małżeństwa, Bóg niejako *odzwierciedla się* w nich, nadaje im własne rysy i niezatarty charakter swojej miłości. **Małżeństwo jest ikoną miłości Boga do nas.** Również Bóg jest bowiem komunią: trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty – żyją od zawsze i na zawsze w doskonałej jedności. I to jest właśnie tajemnica małżeństwa: Bóg tworzy z dwojga małżonków jedną egzystencję». Pociąga to za sobą bardzo konkretne i codzienne konsekwencje, ponieważ małżonkowie «na mocy sakramentu otrzymują autentyczną misję, aby mogli uwidaczniać, począwszy od rzeczy prostych, zwyczajnych, miłość, jaką Chrystus kocha swój Kościół, dając wciąż życie za niego» (AL 121).

„Kilka lat temu jeden z kapłanów zdecydował się napisać ikonę Świętej Rodziny, która miała peregrynować wśród rodzin Domowego Kościoła w jednej z diecezji. Opowiadał nam ów kapłan, że ten czas był dla niego jakby rekolekcjami. Przeżywał z jednej strony wiele przeszkód, zniechęceń i problemów w posłudze kapłańskiej, których wcześniej nie doświadczał. Widzieliśmy, jak wkłada w ten wysiłek wiele modlitwy, cierpienia. Z drugiej strony odczuwał wielką radość z tego, iż z jego pracy, a właściwie z obecności Świętej Rodziny, będzie czerpać wiele małżeństw i rodzin. Widział najpierw surową, później zaimpregnowaną deskę, aby następnie nakładając poszczególne farby, dostrzegać wyłaniające się postacie, piękno kolorów i w efekcie po nałożeniu złoceń, zobaczyć ikonę w całym jej pięknie”.



Jakże piękną ikonę musi pisać Pan Bóg z małżeństwa, bo przecież wkłada w nią całego Siebie, całą swoją miłość. Każdy z nas na początku swojego życia przez chrzest święty staje się taką oheblowaną deską, aby następnie poprzez swoje chrześcijańskie życie stawać się gotowym, aby Bóg nakładał na nas farbę swojej łaski w sakramencie małżeństwa. Jaka powinna być nasza odpowiedź na to Boże działanie na Bożą miłość?

Przeczytajmy punkt 94 cytowanej powyżej adhortacji papieża Franciszka:

„...miłość to nie tylko uczucie, ale należy ją rozumieć w tym sensie, jaki słowo «miłość» ma w języku hebrajskim, to znaczy «czynienie dobra». Jak powiedział św. Ignacy Loyola: «Miłość winno się zakładać więcej na czynach niż na słowach». W ten sposób może ona ukazać całą swoją płodność, i pozwala nam doświadczyć radości z dawania, szlachetności i wspaniałości dania siebie w darze obficie, bez miary, bez żądania zapłaty, tylko dla przyjemności dawania i służenia” (AL 94). Być ikoną nie oznacza zajęcia wygodnego i wyeksponowanego miejsca. Nie oznacza też, że wszyscy mają mi się przyglądać i podziwiać moje oblicze. To nie postawa celebryty, który za wszelką cenę chce zwrócić na siebie uwagę, chociaż tak naprawdę nie ma nic do zaferowania. Nie możemy zadowolili się licznie przeżytymi rekolekcjami, wieloma pełnionymi posługami, a co gorsze stawaniem z boku, aby mnie nikt do niczego nie zaangażował. Być ikoną oznacza dla nas, małżonków Domowego Kościoła, gotowość i pragnienie przyjmowania Bożej miłości i dzielenia się nią z innymi. Kiedyś ktoś powiedział, że nie muszę mówić drugiej osobie o Bogu, jeśli mnie o Niego nie pyta, ale powinienem tak żyć, aby on widząc mnie (nasze małżeństwo), jak żyję, zapytał o Niego.

O takiej postawie mówi nam kolejny tekst adhortacji.

„Wszystko to odbywa się na drodze nieustannego rozwoju. Ta szczególna forma miłości, jaką jest małżeństwo, jest powołana do nieustannego dojrzewania, bo do niej musimy zawsze stosować to, co św. Tomasz z Akwinu mówi o miłości: «Miłość, ze względu na swój charakter, nie ma nic takiego, co ograniczałoby jej rozwój, ponieważ jest ona udziałem w nieskończonej miłości, którą jest Duch Święty. [...] Ze strony podmiotu nie można określić kresu wzrastania w miłości, bowiem za każdym razem, kiedy wzrasta miłość, tym bardziej wzrasta także zdolność do jeszcze większego jej rozwoju». Św. Paweł stanowczo zachęcał: «A Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich» (1 Tes 3,12); i dodaje: co do «braterskiej miłości, [...] zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili» (1 Tes 4,9.11). Więcej i więcej. Miłości małżeńskiej nie strzeże się przede wszystkim mówiąc o nierozzerwalności jako obowiązku lub powtarzając jakąś doktrynę, ale umacniając ją dzięki stałemu rozwojowi pod wpływem łaski. Miłość, która się nie rozwija, jest narażona na ryzyko, a możemy się rozwijać odpowiadając na Bożą łaskę poprzez większą liczbę aktów miłości, częstsze akty miłości, bardziej intensywne, bardziej hojne, bardziej delikatne, radośniejsze. Mąż i żona «doświadczają sensu swej jedności i coraz pełniej ją osiągnąją». Dar Bożej miłości wylany na małżonków jest równocześnie wezwaniem do stałego rozwoju tego daru łaski” (AL 134).



Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Co dla naszego małżeństwa oznacza, że jesteśmy ikoną miłości Boga do nas?
- Jak w naszym małżeństwie, rodzinie, wspólnocie, społeczeństwie przekładamy słowo miłość w czyny?
- Jak droga formacji w Domowym Kościele pomaga mi w ciągłym wzrastaniu i dojrzwaniu, aby nie zmarnować daru Bożej miłości? Co w tej kwestii zostało zaniedbane i co trzeba poprawić?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz modlitwą w intencji rodzin (treść znajduje się na okładce kwartalnika).

Zastanowię się, co z dzisiejszego spotkania pragnę wprowadzić do mojego/naszego życia.

Jako rozszerzenie tematu warto przeczytać IV rozdział adhortacji „Amoris Laetitia” https://www.vatican.va/content/francesco/pl/apost_exhortations/documents/papa-francesco_esortazione-ap_20160319_amoris-laetitia.html

List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2021/2022 do wszystkich, którzy tworzą wspólnotę Domowego Kościoła
Znać, akceptować i być wiernym „Zasadom Domowego Kościoła”

W duchu odpowiedzialności i służby...

Mijający rok pracy formacyjnej, tak różny i wyjątkowy pod wieloma względami, kierował nasze myśli i serca ku dojrzałości. Spoglądaliśmy na tę dojrzałość w różnych wymiarach: od dojrzałości w wierze i modlitwie, poprzez dojrzałość w miłości, małżeństwie i rodzinie, aż po dojrzałość w cierpieniu i umieraniu. Wyrazem dojrzałości każdej osoby, ale także wspólnoty, jest służba. Założyciel naszego Ruchu, ks. Franciszek Blachnicki, wskazywał, że „**istotnym elementem dojrzałości chrześcijańskiej jest poczucie odpowiedzialności za innych we wspólnocie**”. A więc to, co się wiąże z pojęciami «diakonia» i «misja». Na każdym etapie życia chrześcijańskiego musi występować ten element: nie możemy wystarczyć tylko sobie, ale czujemy się odpowiedzialni. Jest to postawa diakonijna”.

W ramach tej odpowiedzialności jako krąg centralny podjęliśmy prace nad „Zasadami Domowego Kościoła”. Od 2006 roku, kiedy „Zasady DK” zostały zatwierdzone na czas nieokreślony, liczba kręgów prawie się podwoiła (2006 r. – 2 736 kręgów/ 23 723 osób; obecnie – ok. 5 100 kręgów/ 42 000 osób). Poprzez rekolekcje formacji podstawowej, rekolekcje dla par rejon-



wych i diecezjalnych, sesje o pilotowaniu kręgów, rekolekcje dla małżonków i kapłanów przygotowujące do posługi na rekolekcjach (ORDR I i II stopnia) wzrosła wśród małżonków i kapłanów świadomość drogi formacji, charyzmatu i tożsamości Domowego Kościoła. Pojawiało się coraz więcej głosów różnych osób, które wskazywały, że pewne zapisy znajdujące się w „Zasadach Domowego Kościoła” należy doprecyzować, dopracować lub uprościć. Takie działania są naturalnym elementem rozwoju każdej wspólnoty (w 2023 roku Domowy Kościół będzie świętował złoty jubileusz). **Każde zmiany, zarówno w materiałach formacyjnych, jak i w „Zasadach DK” są owocem wzrostu i rozwoju wspólnoty – wszystko powstawało i powstaje z życia oraz przez to życie jest weryfikowane.**

Charyzmat Domowego Kościoła, jego tożsamość i istota, nie zmienia się i nie może się zmienić, bowiem pozostawił nam go nasz Założyciel, celem realizowania drogi formacji.

Trochę historii...

Warto pamiętać, że obecny kształt „Zasad Domowego Kościoła” nie jest ani pierwszym, ani z pewnością ostatnim. **Podwaliny „Zasad Domowego Kościoła” dał założyciel naszego Ruchu, czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, który na przełomie 1973/74 r. opracował „Program Ruchu Wspólnot Rodziny w ramach Ruchu Żywego Kościoła”**. Ten pierwszy dokument był przede wszystkim opisem teologiczno-formacyjnym, zawierającym podstawy duchowe Domowego Kościoła. Tak również i dziś warto spoglądać na „Zasady DK” – nie tyle jak na dokument prawny, ale jak na tekst pokazujący naszą drogę formacji, naszą tożsamość.

W kolejnych latach uzupełniono ten pierwszy tekst i włączono go do podręcznika Oazy Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Poszerzony o zarys struktury DK i opis posługi kapłanów oraz par animatorskich został opublikowany w 17. numerze „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”. Dziś z tym tekstem możemy się zapoznać sięgając po zbiorowe wydanie pierwszych numerów „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” redagowanych przez Założyciela.

Księdzu Franciszkowi Blachnickiemu zależało, aby „Zasady DK” miały aprobatę odpowiednich władz kościelnych, dlatego przebywając już na emigracji w Carlsbergu prosił małżonków, by rozpoczęły pracę nad „Zasadami DK” w celu ich zatwierdzenia. Na życzenie Założyciela powstał roboczy dokument „Zasady Ruchu Kościoła Domowego – Wspólnot Rodziny Ruchu Światło-Życie”, nad którym pracę podjął krąg centralny. Efektem tego było przedstawienie w 1986 r. Komisji KEP ds. Rodzin przygotowanych „Zasad DK” i ich zatwierdzenie ad experimentum na okres 5 lat. Równolegle trwały prace nad doprecyzowaniem zapisów i weryfikowaniem wprowadzania ich w życie. W 1990 r. poprawioną wersję „Zasad DK” przedstawiono Komisji KEP ds. Rodzin.

Kolejne lata to czas pracy nad statutem Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” oraz nad kolejną wersją „Zasad DK”. Rezultatem wielu rozmów,

spotkań oraz wniosków wynikających z wprowadzenia „Zasad DK” w diecezjach, była wersja zatwierdzona na czas nieokreślony w 2006 roku.

Ostatnie zmiany miały miejsce w 2014 roku i odnosiły się do dwóch punktów określających sposób wyborów kapłanów oraz małżeństw odpowiedzialnych. Jednocześnie przewodniczący KEP, arcybiskup Stanisław Gądecki, w swoim słowie wskazywał wówczas, że „księża biskupi zauważają potrzebę dalszego dialogu nad zmianą aktualnych Zasad”. Tę potrzebę zmian także zauważali odpowiedzialni Domowego Kościoła, dlatego ponad dwa lata temu zostały rozpoczęte prace, których celem było przyjrzenie się zapisom całych „Zasad Domowego Kościoła”. **Dokument zatwierdzony 11 czerwca 2021 r. uwzględnia propozycje zmian odpowiedzialnych Domowego Kościoła (kręgu centralnego i par diecezjalnych), moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie oraz Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski.**

Kierunki zmian...

Najistotniejsze zmiany w „Zasadach DK” zatwierdzonych 11 czerwca 2021 r.:

- **Wyodrębniono rozdziały dotyczące drogi formacji, rozwoju Domowego Kościoła poza granicami Polski oraz odpowiedzialności materialnej za wspólnotę**, stąd obecne „Zasady DK” mają osiem rozdziałów.
- W rozdziale drugim ukazującym cele, zadania i metody działania DK **nazwę zobowiązania „regularne spotkanie ze słowem Bożym” zamieniono na „regularne studium Pisma Świętego”**. Dotychczasowe sformułowanie nie wyrażało istoty, budziło wątpliwości oraz było mylone ze zobowiązaniem „Namiot Spotkania”. Po tej zmianie i przyjrzeniu się istocie tego zobowiązania łatwiej będzie je realizować i nim się dzielić. W zobowiązaniu „Namiot Spotkania” chodzi o modlitwę jako odpowiedź na słowo Boże, a w zobowiązaniu „regularne studium Pisma Świętego” ważne jest poznawanie słowa Bożego i jego pogłębiona lektura. Szerszy opis tego zobowiązania znajduje się w materiałach formacyjnych pierwszego roku pracy. Zachęcamy do sięgnięcia po wskazaną pozycję.
- W rozdziale trzecim, w ramach opisu drogi formacji, **jasno wyodrębniono trzy jej etapy (ewangelizacji i pilotowania, deuterokatechumenatu oraz mistagogii) z pokazaniem ich celów. Każdemu etapowi podporządkowano także typy rekolekcji oraz materiały do pracy w ciągu roku formacyjnego**. Zostały także **uszczegółowione kwestie dotyczące rekolekcji tematycznych**.
- Rozdział dotyczący struktury DK (obecnie piąty) został uporządkowany w taki sposób, by w **jednym miejscu znalazło się wszystko, co dotyczy poszczególnych szczebli tej struktury** (osoby tworzące krąg na danym szczeblu, zadania i wybory pary odpowiedzialnej danego szczebla oraz kapłana). **Doprecyzowano zadania pary pilotującej oraz kwestie dotyczące par łącznikowych**. Dopisane zadania przy niektórych parach odpowiedzialnych to nie dodatkowa posługa, ale wskazanie tego, co realnie i tak stanowiło zadanie posługujących. **Uproszczono procedurę wyborów pary diecezjalnej, filialnej i krajowej**.

- Rozdział poświęcony odpowiedzialności materialnej zawiera **kwestie dotyczące składki oraz Centralnego Domu Rekolekcyjnego Domowego Kościoła w Krościenku**.

Wejść w głąb...

Do tegorocznego listu kręgu centralnego zostają załączone „Zasady Domowego Kościoła”. **Zachęcamy i zapraszamy wszystkich małżonków i kapłanów do wnikliwego zapoznania się z tym dokumentem po to, by coraz głębiej odkrywać tożsamość wspólnoty, w którą się włączyliśmy i w której posługujemy.**

„Zasady Domowego Kościoła” mają nam pomóc w codzienności, dlatego **ważne jest poznanie ich, zaakceptowanie i bycie im wiernym** (por. punkt 32 „Zasad DK”). Nie rozwiążą one wszystkich kwestii, szczegółowych problemów, na jakie kiedykolwiek natrafimy, ale ukazują kierunek i zachęcają do dalszych poszukiwań w materiałach formacyjnych Ruchu oraz w tekstach Założyciela.

W planach jest przygotowanie i wydanie komentarza do „Zasad Domowego Kościoła”, który pomoże zrozumieć zapisy niektórych punktów. Podstawowym dokumentem pozostają jednak zawsze „Zasady Domowego Kościoła”. **Niech one mobilizują nas do wchodzenia coraz głębiej w formację ukazującą piękną drogę do świętości, której źródłem jest sakrament małżeństwa**. Pomocą na tej drodze z pewnością mogą być także tegoroczne tematy miesięcznych spotkań kręgów. Ci, którzy już zakończyli II rok pracy, będą mieli okazję, w ramach trwającego Roku Rodziny, do odkrywania radości miłości małżeńskiej, czyli tego, co stanowi fundament naszej formacji.

Czcigodny sługo Boży, ks. Franciszku, wstawiaj się za nami i pomagaj żyć charyzmatem, który nam pozostawiłeś.

krąg centralny Domowego Kościoła:

Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para krajowa DK
ks. Krzysztof Łapiński – moderator krajowy DK
Iwona i Andrzej Bernachowie – para filialna krakowska
Beata i Jarosław Bernatowiczowie – para filialna warszawska
Jolanta i Krzysztof Gawinowie – para filialna śląska
Monika i Jarosław Kołodziejczykowie – para filialna lubelska
Dorota i Jacek Skowrońscy – para filialna pelplińska
Jolanta i Piotr Soroka – para filialna poznańska
Renata i Dariusz Borkowscy – skarbnicy DK
Elżbieta Kozyra i Maria Różycka – sekretariat DK

Krościenko, wspomnienie św. Maksymiliana Kolbego, patrona KWC, 14 sierpnia 2021 r.

Link do „Zasad Domowego Kościoła:

<http://www.dk.oaza.pl/wp-content/uploads/Zasady-DK-11.06.2021.pdf>



Ruch Światło-Życie wobec aktualnych wyzwań społecznych

Referat programowy z 46. Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

W przemowie do książki, której tytuł uczyniliśmy tegorocznym hasłem formacji, a więc książki: „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”, ks. Franciszek Blachnicki napisał:

(...) Działalność polityczna jako zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego nie jest dla chrześcijan czymś zakazanym, przeciwnie, jest prawem i często obowiązkiem. (...) Kościół i reprezentujący go ludzie – duchowni czy świeccy – mają prawo i obowiązek oceny rzeczywistości i wydarzeń politycznych w świetle zasad wiary i związanych z nimi norm etycznych. W tym sensie istnieje (...) teologia polityki, czyli teologiczne naświetlenie wydarzeń politycznych, poddanie ich pod osąd prawd i wartości ostatecznych. Czyniąc to, Kościół i jego członkowie wykonują swoje zadanie profetyczne.

Słowa te z jednej strony przypominają nam, że nie możemy się zamykać w małych grupach i wspólnotach zainteresowanych wyłącznie duchowym wymiarem życia człowieka, że nasza relacja z Chrystusem ma przemieniać także relacje społeczne, stanowiąc element prawdziwie chrześcijańskiej teologii wyzwolenia. Z drugiej zaś uświadamiają, że niezależnie w jakim kraju, na jakim kontynencie i w jakim systemie społeczno-politycznym żyjemy, nasza wiara będąca owocem przebytej wieloletniej formacji, ma pełnić rolę profetyczną, czyli oceniającą w świetle wiary wydarzenia dziejące się wokół nas.

Moje wystąpienie, nawiązujące do tematu roku, będzie najpierw próbą przeglądu aktualnych zadań, które wyznaczają nam poszczególne słowa przyjętego przez nas hasła: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie, a następnie zostanie uzupełnione refleksją nad nowymi wyzwaniami, które stoją dziś przed nami w wypełnianiu misji naszego Ruchu.

1. Świadectwo prawdy, która wyzwala

Chodzi o prawdę na różnych płaszczyznach otaczającego nas świata, bo bez prawdy nie sposób sobie wyobrazić nawet minimum ładu w życiu społecznym, czy też normalnych więzi między ludźmi; bez prawdy mówienie o wolności człowieka pozostaje utopią, co więcej, prędzej czy później przekształca się w totalitaryzm. Ta walka o prawdę zaczyna się w naszym sercu. W encyklice „Fratelli tutti” papież Franciszek napisał:

Możemy wspólnie szukać prawdy w dialogu, w cichej rozmowie lub w gorącej dyskusji. Jest to żmudny proces, składający się także z ciszy i cierpienia, zdolny do cierpliwego zebrania obszernego doświadczenia osób i narodów. Przytłaczający nawal informacji, który nas zalewa, nie oznacza większej mądrości. Nie wytwarza się jej przez niecierpliwe poszukiwania w internecie, ani nie jest też sumą informacji, których wiarygodność nie jest zapewniona. W ten sposób nie dojrzewa się w spotkaniu z prawdą. Rozmowy w końcu obracają się tylko wokół najnowszych danych, są



jedynie horyzontalne i ogólnikowe. Nie zwraca się natomiast dłuższej i przenikliwej uwagi na istotę życia, nie rozpoznaje się tego, co jest niezbędne do nadania sensu egzystencji. Tak więc wolność staje się iluzją, która jest nam sprzedawana i mylona ze swobodą nawigowania w sieci. Problem w tym, że drogą braterstwa, lokalną jak również uniwersalną, mogą podążać tylko osoby wolne, gotowe na prawdziwe spotkanie (nr 50).

Walka o prawdę – jak mówi papież – ma związek z naszą wolnością oraz ma swój konkretny początek w naszym osobistym życiu, wyrażając się w umiejętności odejścia na bok od zgiełku newsów, bełkotu internetowych komentarzy i opinii – aby w trakcie cichej refleksji czy też modlitwy posłuchać własnego sumienia, zastanowić się, czy jeszcze umiemy samodzielnie myśleć, samodzielnie podejmować decyzję, czy potrafimy w ciszy serca poszukiwać prawdy. Dziś ze zdziwieniem można dostrzec, jak wielu ludzi rezygnuje – najczęściej nieświadomie – z istotnego atrybutu wolnego człowieka, jakim jest samodzielność i racjonalność myślenia, na rzecz bezkrytycznych opinii narzucanych nam przez media.

Mamy być świadkami prawdy. Ale jakiej prawdy? Jest to prawda najpierw o człowieku. O niej mówi chrześcijańska antropologia: że jesteśmy stworzeni przez Boga, że jesteśmy na tym świecie uwikłani w grzech – dotyczy to również członków, a nawet pasterzy Kościoła. Jest to prawda o płciowości człowieka, o rodzinie i małżeństwie, prawda o wartości i godności ludzkiego życia, o tym, że tylko człowiek jako jedyne ze stworzeń, jest obrazem Stwórcy. W tym miejscu – nawiasem mówiąc – odnajdziemy główny powód, dla którego w Krościenku budujemy Centrum Ekologii Integralnej, a więc ekologii, która opisuje świat stworzony przez Boga, świat, w którym człowiek ma wypełniać zadania zleczone mu od zarania dziejów przez Stwórcę. Jeszcze do niedawna wydawało się, że w naszym kręgu kulturowym nikt nie ośmielił się kwestionować tego, co składa się na podwaliny naszej cywilizacji. Tymczasem, jak widzimy, wszystkie wymienione tu płaszczyzny – w coraz bardziej post-chrześcijańskim świecie, jaki nas otacza – są terenem, na którym rozgrywa się współczesna batalia o prawdę. I w każdym z tych obszarów mamy być świadkami wartości, które przekazuje nasza wiara, a które stanowią podstawowy punkt odniesienia dla życia człowieka. W tej współczesnej batalii, w której chodzi także o obronę racjonalności ludzkiego myślenia, a także obronę cywilizacyjnego i kulturowego dorobku wielu stuleci, po prostu nie może nas zabraknąć.

2. Świadectwo wierności krzyżowi

Wierność nauce Kościoła, niezależnie od konsekwencji jakie ze sobą niesie, a także szacunek i unikanie agresji wobec tych, którzy nie podzielają naszych wartości, powinny być prawdziwie chrześcijańską odpowiedzią na kłamstwo, przemoc i strach, ciągle stanowiące filary współczesnych totalitarnych ideologii, w tym również ideologii tzw. poprawności politycznej, niszczącej wolność poglądów i wypowiedzi, a w konsekwencji wolność człowieka.

Przywołanie symbolu krzyża Chrystusa powinno się łączyć z wezwaniem nas wszystkich do wewnętrznej gotowości na bycie ośmieszonym ze względu na



wierność nauce Ewangelii, a także do bezkompromisowej obrony prawdy wszędzie tam, gdzie to potrzebne i konieczne, bez względu na mogące nas spotkać z tego powodu szykany czy społeczny ostracyzm. Taka postawa to logiczna konsekwencja naszej decyzji o byciu uczniem Chrystusa.

Jak pisał ks. Blachnicki w deklaracji programowej Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów: *krzyż wyraża postawę miłości i miłosierdzia, gotowość przebaczenia nawet wrogom i prześladowcom, aby w ten sposób również próbować ich ratować i wyzwalać. Z Krzyża wyrasta więc droga wyzwolenia bez przemocy i nienawiści.*

Musimy uczciwie przyznać, że niezwykle trudno jest iść taką drogą.

Z krzyżem łączy się także temat Krucjaty, czyli krzyżowej wyprawy. Zastanawiać muszą słowa, które ks. Blachnicki w 1984 roku napisał w liście z Carlsbergu do „Stasi od Diakonii Wyzwolenia”, czyli Stanisławy Orzeł: *gdyby taka była wola Pana, abym wrócił do Kraju (za rok, za dwa, za trzy???)*, to bym chyba osiadł w Krakowie, przy kaplicy Zwiastowania i zająłbym się wyłącznie Krucjatą Wyzwolenia Człowieka. Te słowa pewnie wielu z nas zaskakują, ale też przede wszystkim pokazują priorytety, które w ostatnich latach życia wyznaczał przed sobą i przed nami założyciel naszego Ruchu. Na inną okazję zostawiamy refleksję nad tym, jak szeroko widział on zadania Krucjaty, którym chciał się poświęcić. Ale z pewnością to ważną wskazówką, jak rozumiał program: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie, który wówczas szczególnie zaprzętał jego umysł i serce.

Krucjata ciągle pozostaje wielkim, i nie bójmy się tego głośno powiedzieć, w jakiejś mierze niespełnionym zadaniem naszego Ruchu, przynajmniej niespełnionym na miarę oczekiwań, jakie pokładał w niej nasz Założyciel. Podjęcie tego zadania z nową energią i z nowymi środkami, to również wyzwanie na najbliższy rok formacyjny.

W ostatnim czasie szczególnej aktualności – także w ramach Krucjaty – nabiera postawa dawania świadectwa o świętości życia ludzkiego. Mamy nie tyle prowokować, czy bezpośrednio przeciwstawiać się tym, którzy manifestują swoją aprobata dla zabijania dzieci nienarodzonych, co przede wszystkim podejmować działania pozytywne, a więc na różny sposób okazywać szacunek wobec ludzkiego życia. Dokonuje się to w dużej mierze przez pracę u podstaw, czyli chrześcijańską formację dzieci, młodzieży i całych rodzin, przez zaangażowanie w proces edukacji szkolnej młodego pokolenia, ale także poprzez postawę otwartości małżonków naszego Ruchu na przyjęcie daru nowego życia.

Pamięć o ofierze Chrystusowego krzyża prowadzi nas również do odrzucenia przemocy jako środka w walce o wolność człowieka. Co dzisiaj właściwie znaczy: odrzucenie przemocy? Chodzi najpierw o wyrzeczenie się przemocy w słowach, na przykład w słowach rzucanych w przestrzeń wirtualną: w mediach społecznościowych, w komentarzach pod różnymi wypowiedziami, na listach dyskusyjnych i tak dalej; o wyrzeczenie się hejtu, o szacunek i delikatność wobec drugiego człowieka; chodzi również o porzucenie agresji w relacjach z innymi ludźmi, których spotykamy wokół nas, o bronienie się przed pokusą łatwych osądów, a zwłaszcza przed wydawaniem wyroków odbierających drugiemu człowiekowi część i szacunek.



3. Świadectwo wolności dzieci Bożych

Doświadczenie chrześcijańskiej formacji uczy nas, że bez przyjęcia ojcowskiej miłości Boga nie ma wśród ludzi prawdziwego braterstwa, a człowiekowi na tym świecie pozostaje jedynie walka o własne interesy, o to kto teraz będzie panem a kto niewolnikiem, kto zachowa dominację w mediach, kto przejmie ośrodki władzy i zapewni sobie dostęp do pieniędzy i przywilejów. W tym kontekście ciągle aktualną pozostaje podstawowa misja Ruchu, dla której on istnieje, a więc: ewangelizacja i formacja. Nie ma pilniejszych zadań stojących przed Ruchem Światło-Życie, od tych właśnie. Gdy wypełniamy te zadania głosząc orędzie Bożej miłości, pokazujemy ludziom drogę do przewycięzania lęku, bo akceptacja prawdy, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga, usuwa lęk. Ponadto, gdy jako uczniowie Chrystusa jesteśmy gotowi do niesienia krzyża w naszym życiu, to w konsekwencji możemy doświadczyć prawdziwej wolności dzieci Bożych.

Choć od czasów, w których Założyciel naszego Ruchu ks. Franciszek Blachnicki formułował podstawy swojego społecznego programu, znanego jako: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie, minęło już kilka dziesięcioleci, to przyznać musimy że sprawa wolności człowieka, a więc prawo do posiadania i publicznego wyrażania własnych poglądów w zaskakujący sposób pozostaje wciąż aktualna, czego wymownym przykładem stała się w ostatnim czasie jawna cenzura i idąca za nią blokada wypowiedzi przywódcy światowego mocarstwa. Wydarzenie to posiada na tyle znaczącą i symboliczną wymowę, że znowu musimy zacząć poważnie traktować niebezpieczeństwo opanowania świata przez nowego rodzaju system totalitarny. Stąd też aktualne pozostaje przypomnienie rozważań ks. Blachnickiego na temat kręgów suwerenności wewnętrznej, która rodząc się wewnątrz naszych serc i umysłów poddanych nauce Ewangelii, ma promieniować na małe grupy formacyjne naszego Ruchu, aby następnie przemieniać całe wspólnoty, wywierając w ten sposób wpływ na społeczeństwo w którym żyjemy. W taki sposób, podobnie jak w czasach komunizmu, wspólnoty oazowe znowu mogą stawać się przestrzenią wolności oraz skutecznym lekarstwem pozwalającym przeciwstawiać się czyhającym wokół zagrożeniom w postaci bezbożnych ideologii sączonym w ukryty sposób, a czasem przemocą włączanym w nasze umysły przez ogólnosiwiatowe media. Taka misja naszych wspólnot stanowi prostą konsekwencję formacyjnej roli naszego Ruchu oraz jest jej naturalnym dopełnieniem.

4. Nowe wyzwania dla naszej misji w dzisiejszym świecie

Muszę przyznać, że jeszcze niedawno inaczej wyobrażałem sobie świętowanie stulecia urodzin naszego Założyciela. Planowaliśmy sporo różnych wydarzeń, które teraz z powodu obostrzeń sanitarnych trzeba było przesunąć na późniejszy okres lub zmienić ich formę. Ale przyjmujemy to z pokorą, uznając prawo Boga do korygowania naszych planów. Ksiądz Franciszek Blachnicki w podobnych sytuacjach zwykł mawiać, że podejmuje się jakiegoś dzieła ufając, że jest ono zgodne z wolą Bożą. Ale jeżeli nie jest zgodne – dodawał – to on również tego nie



chce. Dlatego ze spokojem przyjmował sytuacje, w których niszczone rozpoczęte przez niego dzieła. W ten sposób dopuszczał Bożą ingerencję w różne i nieraz bardzo ambitne plany, na każdym etapie ich realizacji. Takiej postawy musimy się od niego ciągle uczyć.

Jakie zadania stoją przed naszym Ruchem w obecnym czasie? Najpierw jest to pandemia i związane z nią przyspieszenie informatyzacji życia. Niemal truizmem jest dziś mówienie, że powinniśmy szeroko wykorzystywać nowe formy oraz sposoby komunikacji on-line, które szczególnie mocno ostatnio się upowszechniły. Byłoby poważnym grzechem zaniedbania niedostrzegania możliwości, które daje dziś internet. Równocześnie jednak powinniśmy sobie uświadomić, jak ważne zwłaszcza w czasie wychodzenia z pandemii, jest dowartościowanie fizycznej formy spotkań poszczególnych wspólnot czy kręgów rodzin. Naszym zadaniem na najbliższy czas jest z pewnością zaspakajanie, w miarę naszych możliwości, głodu bezpośrednich, międzypersonalnych kontaktów i relacji.

Musimy też dostrzegać niebezpieczeństwa wynikające z przenoszenia dużych obszarów naszego życia do przestrzeni wirtualnej. Interesująco pisze o tym także Franciszek w cytowanej już encyklice *Fratelli tutti*:

(...) media cyfrowe mogą narazić na ryzyko uzależnienia, izolacji i postępującej utraty kontaktu z rzeczywistością, utrudniając rozwój autentycznych relacji międzyludzkich. Potrzeba gestów fizycznych, mimiki, milczenia, mowy ciała, a nawet zapachu, drżenia rąk, rumieńca, potu, ponieważ to wszystko mówi i należy do komunikacji międzyludzkiej. Kontakty wirtualne, które zwalniają ze żmudnego pielęgnowania przyjaźni, ze stabilnej wzajemności, a także z dojrzewającej z czasem zgodności, mają pozory kontaktów towarzyskich. Nie budują prawdziwie „nas”, ale zazwyczaj maskują i wzmacniają ten sam indywidualizm, który wyraża się w ksenofobii i pogardzie dla słabych. Połączenie cyfrowe nie wystarcza do budowania mostów, nie jest w stanie zjednoczyć ludzkości (nr 43).

Kiedy brakuje ciszy i słuchania, gdy wszystko zamienia się w pośpieszne i niespokojne kliknięcia oraz SMS-y, zagrożona jest podstawowa struktura mądrej komunikacji międzyludzkiej. Tworzy się nowy styl życia, w którym buduje się to, co chce się mieć przed sobą, wyłączając wszystko to, czego nie da się kontrolować ani poznać powierzchownie i natychmiast. Ta dynamika, ze względu na swoją wewnętrzną logikę, uniemożliwia spokojną refleksję, która mogłaby doprowadzić nas do wspólnej mądrości (nr 49).

To ważne słowa papieża, wobec których nie możemy pozostać obojętni, nad którymi warto solidnie pomedytować, czy też o nich spokojnie porozmawiać.

Kolejny obszar, który musimy dziś dowartościować, to troska o rodzinę, także o wymiar ekonomiczny jej życia, to wspieranie rodzin w procesie wychowania dzieci oraz pomoc potrzebującym i ubogim, jak również szacunek dla życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wszystkie te tematy stanowią fundamentalne tezy Katolickiej Nauki Społecznej. Możemy powiedzieć, że ich realizacja w życiu konkretnych narodów to przede wszystkim domena działania ludzi sprawujących władzę oraz instytucji powołanych przez państwo. To prawda, ale naszym zadaniem jest aktywne wspieranie takich działań, tłumaczenie



w rozmowach ich wartości, uzasadnianie, że idea społecznej solidarności oraz wyrównywanie szans osobom potrzebującym wsparcia, stanowią po prostu dopełnienie chrześcijańskiej formacji w przestrzeni publicznej.

Do tego dochodzi jeszcze zrozumienie oraz praktyczne stosowanie nauczania Magisterium Kościoła na temat społecznego wymiaru dóbr materialnych. Niedostrzeganie czy też akceptacja narastających, także pośród członków naszych wspólnot, ogromnych różnic majątkowych oraz zgoda z jednej strony na nie znającą żadnych granic konsumpcję dóbr, a z drugiej na nędzę i wykluczenie społeczne osób ubogich czy nieprzystosowanych społecznie, nie da się pogodzić z Ewangelią. Sposób patrzenia na drugiego człowieka to dla wyznawcy Chrystusa nie sprawa dowolna, będąca wyłącznie wynikiem jego poglądów politycznych czy społecznych, ale to jedno z podstawowych kryteriów jego dojrzałości oraz sprawdzian autentyczności wiary. Musimy coraz bardziej zdawać sobie sprawę z faktu, że z ogólnoswiatowej perspektywy polskie społeczeństwo w coraz większym stopniu zaczyna się zaliczać do społeczeństw bogatych, na których powinny spoczywać szczególne obowiązki troski o tych, którzy są pozbawieni podstawowych środków do życia. Jestem głęboko przekonany, że nastał czas porzucenia zakorzenionej od lat w naszym społeczeństwie postawy narzekania i porównywania się z wciąż z bogatszymi od nas krajami. Że przyszała pora, aby każda wspólnota i każdy krąg rodzin naszego Ruchu podjął – może także w wymiarze różnego rodzaju dziesięcin czy wielkopostnych postanowień lub decyzji o zleceniu cyklicznych wpłat ze swojego konta – zadanie regularnego wspierania różnych szlachetnych dzieł i inicjatyw. Jednym z kroków zmierzających do uwrażliwienia nas na tę nową sytuację są rozwijane od kilku lat w naszym Ruchu różne akcje pomocy, często połączone z zaangażowaniem misyjnym naszego Ruchu w różnych krajach. Temu celowi między innymi służy istniejący od roku portal www.wspieram.oaza.pl.

Drodzy bracia i siostry, skoro na całym świecie: w Afryce, w Ameryce Łacińskiej oraz w Azji można spotkać obrazki z Jezusem miłosiernym i siostrą Faustyną, polską świętą, to czy fakt ten nie oznacza również, że przyszedł czas, aby Polacy poczuli się wezwani także do świadczenia miłosierdzia w wymiarze materialnym? Pora zrozumieć, że naszą odpowiedzią na Boże przebaczenie, które gładzi grzechy świata, powinna być postawa konkretnego i mającego także finansowy wymiar miłosierdzia wobec bliźnich. Gdyby tylko ta jedna sugestia z dzisiejszego mojego wystąpienia została poważnie potraktowana, to uważam że stanowiłoby to ważny krok w realizacji programu: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie przez nasz Ruch.

Pamiętajmy, że głównym motywem naszego zaangażowania na różnych płaszczyznach na których funkcjonujemy, ma być nie dająca się niczym zastąpić troska o promocję osoby i wspólnoty w społeczeństwie. Oznacza to dostrzeganie we wszystkich otaczających nas ludziach, naszych bliźnich: nie spisywanie nikogo na straty, nie trącenie nadziei gdy ktoś upada, podtrzymywanie głębokich relacji z innymi, także animowanie małych grup, zakładanie nowych kręgów małżeństw,

inwestowanie swojego czasu w ich rozwój – to jest właśnie praktyczne promowanie wartości osoby i wspólnoty.

Wobec przedstawionych tu wyzwań ciągle aktualnym zobowiązaniem dla naszego Ruchu pozostaje to, o czym pisał w swoim testamencie ks. Franciszek Blachnicki: ukazywanie *pośród współczesnego świata piękna Kościoła, który jest sakramentem, czyli znakiem i narzędziem jedności ludzi z Bogiem i między sobą*. Ukazywać innym piękno Kościoła – to dzisiaj zadanie niełatwe, ale przecież wykonalne. Chrystus – jak pamiętamy – zapewnił nas, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą.

Ks. Marek Sędek
Moderator generalny Ruchu Światło-Życie

Pochodzenie znaku ΦΩΣ-ΖΩΗ – uzupełnienie

Szczęść Boże,
Bardzo dziękuję za ciekawe studium na temat pochodzenia znaku fos-dzoe, które zostało zamieszczone w 163. numerze Listu DK. Wydaje mi się jednak stosowne jego uzupełnienie. Otóż znak fos-dzoe był obecny w pismach o Piotra Semenienki ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, jak świadczy o tym zamieszczony poniżej przykład. A o dużym wpływie o. Semenienki na kleryka, a potem także księdza Franciszka Blachnickiego wspomina m. in. bp Adam Wodarczyk w swojej książce „Prorok Żywego Kościoła” (na s. 96), a także znacznie szerzej Tomasz Terlikowski w książce: „Franciszek Blachnicki. Ksiądz, który zmienił Polskę” (s. 107 oraz w ciekawych przypisach tego rozdziału, pod numerami: 33-37). Również p. Dorota Seweryn pamięta, że ksiądz Blachnicki, sam będąc pod wpływem o. Semenienki, wymagał od Wspólnoty Niepokalanej, która przy nim się gromadziła, lektury „Życia wewnętrznego” tegoż autora. Uważam więc za uprawnione przyjęcie założenia, że ze znakiem fos-dzoe przyszły twórca Ruchu Światło-Życie

zetknął się przede wszystkim w pismach współzałożyciela Księży Zmartwychwstańców. Zapewne wnikliwe ich zbadanie, np. przy współpracy z członkami tego zgromadzenia, zaangażowanymi także w działalność wspólnot oazowych dzisiaj, mogłoby przynieść kolejne ciekawe odkrycia dotyczące tego tematu.

Pozdrawiam serdecznie
ks. Marek Sędek



Umiłowanie prawdy – prawda w wychowaniu dzieci

Stary Testament zaświadcza, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy. Jego słowo jest prawdą. Jego prawo jest prawdą. „Jego wierność ... (trwa) z pokolenia na pokolenie. Ponieważ Bóg jest „prawdomówny”, członkowie Jego Ludu są wezwani do życia w prawdzie (KKK, 2465).

Dziecko jest w naturalny sposób pełne ufności w prawdziwość słów mamy i taty. Jest też z natury prostolinijne i szczerze. Mówi, co myśli i co czuje, czasami aż zbyt otwarcie. Musimy jednak pamiętać, że dzieci we wczesnym, a nawet późniejszym okresie dzieciństwa mocno żyją wyobraźnią i fantazją. Spróbujmy przez chwilę przyjrzeć się zabawie naszych dzieci. Dla chłopca kij w jednej chwili może zmienić się w konia, którego dosiada i ujeżdża, mocno przekonany, że ujeżdża prawdziwego konia. Innym razem ten sam kij służyć mu może za najprawdziwszy karabin albo szablę. Natomiast dziewczynka z kilku szmatek może stworzyć sobie, w jej wyobraźni, wspaniałą lalkę, żywą córeczkę, którą utula, bawiąc się z nią mówi do niej jak matka do dziecka.

Te przykłady pokazują, jak bardzo giętka i niewyraźnie zarysowana granica dzieli ten świat dziecięcej fantazji od kłamstwa. Dlatego na pewnych etapach życia dziecka to, co może wydawać się kłamstwem, wcale w rzeczywistości tym kłamstwem nie jest. Potrzeba tutaj z naszej strony wnikliwej obserwacji dziecka, dobrej z nim relacji, a przede wszystkim poświęcenia mu dużej ilości czasu, aby zachować dziecka wynikających z wyobraźni, fantazji nie odczytywać jako kłamstwa.

Rodziców bardzo martwi, gdy dzieci kłamią. I słusznie, ponieważ gdy dzieci przyzwyczajają się do kłamstwa, to kończy się wzajemne zaufanie w rodzinie i atmosfera panująca w domu staje się trudna do zniesienia.

Dziecko niezmiernie łatwo naśladowe innych. Od wczesnego dzieciństwa wzrasta i wychowuje się w mniejszej lub większej grupie rówieśników (np. w żłobku, przedszkolu, szkole). Doznaje więc nieuniknionego wpływu dobrego, ale i także złego przykładu rówieśników. Dlatego warto sobie, również przy tej okazji, postawić pytanie, czy jest konieczne, aby moje dziecko poszło do żłobka lub do przedszkola. Czy nie warto szukać innych rozwiązań tej sytuacji?

Jeśli w środowisku rodzinnym, a potem szkolnym zawsze przestrzega się zasad prawdomówności i szczerości, są duże szanse, aby kłamstwa u dzieci pozostawały czynem przypadkowym, który nie przerodzi się w postawę zakłamania. Natomiast każde minięcie się z prawdą przez nas, rodziców, niszczy cały nasz autorytet moralny. Nawet jeśli dziecko od razu tego nie zauważy, to odkryje to z czasem i pozostanie bolesnym rozczarowaniem niszczącym zaufanie do rodziców. Pamiętajmy – **dziecko nigdy nie wybacz kłamstwa mamy i taty**. Gdy nie możemy odpowiedzieć na niewłaściwe czy niedyskretne pytanie dziecka, lepiej powiedzieć mu po prostu, że nie możemy mu na nie odpowiedzieć z takich czy innych powodów, niż wprowadzać je w błąd nie mówiąc prawdy. Często nie zdajemy sobie sprawy, ile zła mogą wyrządzić nieprawdziwe historie, np. o bocianach



przynoszących dzieci lub o aniołku przynoszącym prezenty pod choinkę. Małe dzieci bezwzględnie wierzą swoim rodzicom i gotowe są nawet bić się w obronie tego, co rodzice powiedzieli. Kiedy – co jest nieuniknione – nadejdzie dzień, że dowiedzą się o wprowadzeniu w błąd, będą rozczarowane i poczują się oszukane, nawet jeśli tego nie okażą.

Kiedy opowiadamy dziecku bajkę, to powiedzmy mu, że bajka to historia wymyślona, nieprawdziwa. Kiedy natomiast opowiadamy jakieś sceny biblijne, to powiedzmy, że to jest historia, która zdarzyła się naprawdę. Jeśli chodzi o Boże Narodzenie i związane z nim tradycje świętego Mikołaja, aniołka czy Dzieciątka, to nie chodzi oczywiście o zlikwidowanie pięknej tradycji obdarowywania się prezentami, lecz właśnie o powiedzenie dzieciom prawdy o całym jej pięknie. Dzieci będą szczęśliwe, że to rodzice w imieniu św. Mikołaja czy aniołka dla uczczenia radosnego faktu narodzin Dzieciątka Jezus kładą im prezenty pod choinkę.

Nigdy nie okłamujemy dzieci celem dowiedzenia się od nich czegoś, na czym nam zależy. Zdarza się też, że jeden rodzic chcąc coś ukryć przed drugim rodzicem mówi: „Tylko nie powiedz tego tatusiowi/mamusi”. Chcąc nauczyć dzieci prawdomówności trzeba przede wszystkim samemu dawać im dobry przykład.

Żyjąc w świecie, w którym często chwali się karierowiczostwo i różnego rodzaju oszustwa, trzeba jak najczęściej pokazywać dzieciom, że w ostatecznym rozrachunku kłamstwo się nie opłaca. Pokazujemy, że jest ono przyczyną licznych kłopotów, utraty zaufania, że czasami długo udaje się okłamywać ludzi, ale nie można okłamywać Pana Boga.

Nie pochwalajmy dzieci, które kombinatorstwem wybrnęły z trudnej sytu-

acji. Powiedzonka typu: „Ten to umie się bronić”, „Ten sobie w życiu poradzi” mogą w kształtowaniu prawego sumienia dziecka mieć zgubny wpływ.

Wyrażajmy swój jednoznaczny sprzeciw wobec oszustw dzieci podczas zabawy, w szkole (np. ściąganie). Pokazujmy dzieciom negatywne skutki takich zachowań dla innych.

Życie codzienne dostarcza dużą ilość przykładów, jak rodzice uczą dzieci kłamstwa, np. mówiąc, że dziecko jest młodsze niż w rzeczywistości, aby wejść gdzieś bez biletu, czy nakazując dziecku aby powiedziało, że nas nie ma w domu, gdy ktoś dzwoni do drzwi.

Jeżeli na 100% nie jesteśmy przekonani, bądź nie mamy dowodów, należy zawsze wierzyć, że dziecko jest szczerze i mówi prawdę, ale też swoim zachowaniem nie utrudniamy dzieciom przyznania się do winy, nie prowadzmy surowych przesłuchań, nie gróźmy im. Gdy zauważymy, że dziecko nie powiedziało prawdy, nie zarzucajmy mu od razu kłamstwa.

W wychowaniu do prawdomówności dużą rolę odgrywa wysiłek rodziców, by w granicach możliwości **strzec dziecko przed tym, co je może narazić na pokusę kłamstwa**. Zbyt surowe postępowanie rodziców może narażać dziecko na tak silne poczucie strachu przed czekającymi je konsekwencjami, że często ratuje się kłamstwem. Warto zatem dokładać wszelkich starań, by motyw strachu, tchórzostwa wykluczyć z naszych metod oddziaływania wychowawczego i z postępowania dziecka. Jeżeli stwierdzamy fakt niewątpliwiej winy, pytajmy o nią domniemanego sprawcę, lecz nie z surowością, gniewem, krzykiem, bo to one właśnie skutecznie zamykają usta przed przyznaniem się do popełnionego czynu. Niech dziecko czuje, że ze strony



rodziców spotyka się z zaufaniem, że rodzice spodziewają się od niego przyznania się do winy, że je ułatwiają, że zachęcają w życzliwy sposób. Nawet wówczas, gdy kłamstwo wyda się „niechcący”, bez woli i udziału winnego, niech rodzice nie wpadają w gniew i nie wytwarzają strasznej atmosfery, gdyż mogłoby to być zachętą na przyszłość do większej przebiegłości w oszukiwaniu. Natomiast **przy każdym szczerym przyznaniu się do winy niech rodzice podkreślają z uznaniem odwagę cywilną winnego**.

Gdy dziecko nadużyje naszego zaufania poprzez kłamstwo, powiedzmy mu jasno, że pozbawiamy je naszego zaufania na określony czas, obiecując jednocześnie, że je w pełni odzyska, pod warunkiem, że przez cały ten czas ani razu nie skłamie. Kłamstwa tego nigdy mu już nie wypominajmy.

Chronić dziecko przed pedofilią

Dzień na chybił-trafił, krótki przegląd wieści z kraju. Na koloniach w Ch. 43-letni opiekun usiłował zgwałcić 14-letniego chłopca; sąd w B. wydał wyrok skazujący za nakłanianie wychowanka domu dziecka do przesłania swoich nagich zdjęć; podczas spaceru z 10-letnią córką mieszkanka P. znalazła plastikową butelkę zawierającą list od pedofila. Do butelki przywiązano cukierki. Dziewczynka myślała, że to część gry w podchody.

Znalezienie tych wiadomości zajęło mi 10 minut. Pięści zaciskają się w gniewie, rodzi się bunt. Nieuporządkowane życie seksualne przybiera różne formy. Nic jednak nie równa się ze złem seksualnego wykorzystywania dzieci, z łamaniem ich niewinności, z pozbawianiem

Pamiętajmy, że to my – rodzice jesteśmy dla dzieci, również w kwestii ukazania prawdy, pierwszymi nauczycielami.

Niech słowa Jezusa Chrystusa prowadzą nas na drogach rodzicielskich zmagania:

Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8,31b-32).

Pytania do refleksji

- Jak reaguję na sytuację, w której odkrywam, że moje dziecko kłamie? Czy potrafię zachować spokój i opanowanie?
- Czy jesteśmy dla naszych dzieci świadkami prawdy? Czy pokazujemy, że prawda jest dla nas wartością, której nie zdradzimy?

Jolanta i Krzysztof Gawinowie
krzysztof.gawin@wp.pl

już na samym starcie szans na udane, szczęśliwe życie.

- Wykorzystywania seksualnego doświadcza w dzieciństwie 25% kobiet i 8% mężczyzn (dane WHO z 2001 roku).
- W Polsce co siódme dziecko przed ukończeniem 15. roku życia jest molestowane seksualnie. W Europie – co piąte.
- W 80% przypadków ofiara pedofilii zna sprawcę – jest to ktoś z bliskiego otoczenia dziecka i jego rodziców.
- Biorąc pod uwagę statystyki prawdopodobnie każdy ma wśród znajomych kogoś o skłonnościach pedofilskich.
- Większość przypadków wykorzystywania seksualnego dzieci nigdy nie zostaje ujawniona.



• Zaledwie co dziesiąty rodzic w Polsce rozmawia ze swoim dzieckiem na tematy związane z życiem seksualnym, by przygotować je do rozsądnych decyzji i uchronić przed seksualną przemocą.

Czy mamy czuć się obłożoną twierdzą?

Przytoczone wyżej dane statystyczne (nawet jeśli podejmiemy do nich z pewną dozą sceptycyzmu) mogą prowadzić do poczucia osaczenia i bezradności. Bo faktycznie – nawet jeśli ze swojej strony zrobimy absolutnie wszystko, aby uchronić nasze dziecko przed pedofilem, to i tak nie mamy gwarancji, że do nieszczęścia nie dojdzie. Co z tego, że zachowamy się jak w bajce o śpiącej królewnie (ściśła izolacja i kontrola dziecka: żadnych popołudniowych kółek zainteresowań, żadnego wychodzenia na plac zabaw, żadnych wakacyjnych wyjazdów na kolonie czy obozy, żadnego harcerstwa, treningów sportowych, oaz, ministrantury), kiedy wystarczy jeden zły, wyzbyty hamulców człowiek, któremu uda się ominąć zbudowane zasieki i zdobyć, a potem nadużyć zaufanie nasze i naszego dziecka?

Taktyka pedofila: • szuka odpowiedniego dziecka • zaczyna mu poświęcać szczególną uwagę • zdobywa zaufanie rodziców lub • wykorzystuje fakt, że nie interesują się oni dzieckiem • nawiązuje z dzieckiem kontakt fizyczny przez niewinne dowody sympatii • odgradza je od przyjaciół, rodzeństwa i rodziców, żeby samemu spędzać z nim czas • prosi dziecko, by nie wspominało o czymś rodzicom, tworzy „wspólne tajemnice” • wykorzystuje fizycznie dziecko • groźbami, szantażem lub wzbudzając poczucie winy stara się zapobiec ujawnieniu sprawy.

Mądra, przemyślana prewencja

Co zatem mamy robić? I czy da się coś zrobić? Stuprocentowych gwarancji bezpieczeństwa nie ma, zagrożenie jest realne, lecz spróbujmy! Nie zamieniamy się w obłożoną twierdzą. Poszerzamy stopniowo dziecku granice samodzielności, ale zachowajmy czujność. Zdobądźmy się na twórczy wysiłek. Bądźmy zawsze o krok przed niebezpieczeństwem. Przykłady? Przecwiczymy z dzieckiem w domu w formie zabawy, co należy zrobić, gdy się zgubi, do kogo się zwrócić. Ustalmy słowo-klucz, które musi podać np. osoba niespodziewanie usiłująca odebrać nasze dziecko ze szkoły lub zaczepiająca je na ulicy i przekazująca rzekomą wiadomość od rodziców.

Słuchać, słuchać, słuchać...

Stwórzmy dziecku szczęśliwe życie rodzinne; bądźmy zawsze gotowi je wysłuchać, nauczmy, że nie ma takich spraw, z którymi nie mogłoby się do nas zwrócić. Tak, tak – bądźmy nie tylko rodzicami, ale też najbliższymi powiernikami, pierwszymi osobami, do których zarówno kilkuletni brzdąc, jak i zbuntowany nastolatek przyjdzie, aby się wyżalić, zwierzyć, poradzić. Na takie traktowanie trzeba sobie jednak zasłużyć, zapracować (i łatwo wszystko zniszczyć przez zbywanie, lekceważenie, nadmierną surowość, dydaktyzm, „czepianie się” o byle co). Nauczmy dziecko, że nikt nie ma prawa prosić go o zachowanie czegoś w tajemnicy przed rodzicami. To bardzo ważne! Niech taka prośba stanie się dla naszego dziecka swoim dzwonkiem alarmowym, po którym natychmiast zwraca się po pomoc do nas.

„Jesteś kimś wartościowym”...

Od początku budujemy w dziecku – dotyczy to zwłaszcza córek – poczucie



własnej wartości (ale nie wyższości!). To pomoże uchronić je przed podatnością na tanie komplementy, próby manipulowania przez pochlebstwa, okazywanie uwagi, wyróżnianie przez osoby postronne. Przytulajmy nasze dzieci, okazując w ten sposób miłość i bliskość. To zmniejsza podatność na uwodzenie ze strony sprawcy przemocy seksualnej.

Uczmy (grzecznie) odmawiać

Nie wychowujmy dziecka na „grzeczne”, czyli takie, które nie potrafi niczego odmówić; wzmacnijmy w nim zdrowy odruch obrony własnych granic fizycznych. Jeśli na powitanie nie chce ucałować cioci, nie róbmy z tego problemu; wystarczy, że z szacunkiem powie jej „dzień dobry”.

Interesuję się tobą...

Interesujemy się szczegółami zaplanowanych wycieczek szkolnych, starajmy się poznać opiekunów, instruktorów, trenerów, korepetytorów, z którymi styka się nasze dziecko. Pokażmy tym osobom, że jesteśmy blisko niego, w kręgu jego spraw – i rzeczywiście bądźmy.

Cyberbezpieczeństwo

Kontrolujmy aktywność naszego dziecka w sieci. Wprowadźmy blokadę stron z pornografią, nie pozwalajmy dziecku na zakładanie konta na Facebooku przed ukończeniem 13 lat (to jest niezgodne z prawem!), ale i potem miejmy pieczę nad jego aktywnością w sieci. Nie popełniamy powszechnego błędu, jakim jest przedwczesne obdarowywanie dziecka smartfonem. Po co 8-latkowi przenośny osobisty komputer?

Czystość nie jest passé!

Wychowajmy dziecko do czystości. Zacznijmy od wspierania naturalnej po-

trzeby zakrywania miejsc intymnych, która pojawia się u kilkulatek. Nauczmy, że nikt nie ma prawa dotykać tych części ciała, które są zakryte bielizną. Wyprzedźmy moment brutalnego uświadomienia przez rówieśników, telewizję, czy internet i bądźmy pierwszymi, którzy wyjaśnią dziecku, że ciało, płeć oraz ich aspekty seksualne to coś pięknego, dobrego i naturalnego; że seksualność to dar, sfera, nad którą trzeba panować, chronić, wychowywać do okazywania miłości, a nie tylko do czerpania przyjemności.

Zero tolerancji

Jakąś szansą jest powołana wreszcie niedawno sejmowa komisja ds. pedofilii. Wyłanianie jej składu zajęło rok. Można odnieść wrażenie, że za tą ślamazarnością czai się strach przed tym, co może się wydać. Od pewnego czasu na jaw wychodzą wołające o pomstę do nieba grzechy niektórych duchownych. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że wielu chciałoby na tym poprzestać. Chcieliby na trwałe stworzyć zbitkę „ksiądz-pedofil”, natomiast jak diabeł przed święconą wodą, tak oni bronią się przed ujawnieniem przypadków pedofilii (względnie jej tolerowania lub przemilczania) wśród wszelkiej masy celebrytów, aktorów, instruktorów harcerskich, nauczycieli, artystów, polityków. A przecież jest tajemnicą poliszynela, że i wśród nich są tacy, którzy dopuszczają się aktów pedofilii! Przed surowymi konsekwencjami karnymi nie powinno sprawców chronić ani nazwisko, ani status materialny, ani pozycja społeczna, ani pełniona funkcja, ani dotychczasowe zasługi, ani pokrewieństwo. Nic. Zło należy nazwać po imieniu i wypalić żelazem.

Tomasz Strużanowski



PRAWDA-KRZYŻ-WYZWOLENIE PRAWDA

Z Prawdą się nie dyskutuje – Prawdzie się służy

Mam przed sobą książkę niezwykłą. Owa niezwykłość polega między innymi na tym, że odnosi się ona do zamierzonych wydarzeń z lat 1944-1984, a mimo to pozostaje niesamowicie aktualna; dziś, w zupełnie innej rzeczywistości nadal czyta się ją z wypiekami na twarzy, co chwilę myśląc: „Ależ to jest na czasie!”, „To niesamowite – tak jakby autor pisał o chwili obecnej!”. Część z nas, uginająca się pod ciężarem swoich PESEL-ów, doświadczyła tamtych czasów, czasów komunizmu na własnej skórze; dla pozostałych roczników stanowią one treść szkolnych podręczników do historii, czyli pozycji niekoniecznie ulubionych i czytanych z uwagą.

Jest to zatem książka niełatwa w odbiorze dla tych, którzy żyją z historią na bakier, ewentualnie nie pamiętają lub... nie chcą pamiętać grozy komunistycznych rządów w Polsce.

Natomiast jej znaczenie polega na tym, że upomina się o prawdę i wolność – wartości stanowiące oś walki, która toczyła się pół wieku temu, w Polsce przygniętej sowieckim butem, i o które toczy się walka dziś, w Polsce uważającej się za kraj suwerenny (choć o tym czy tak rzeczywiście jest, można byłoby długo dyskutować).

„Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”: zbiór artykułów, rozważań, referatów,

przemówień i deklaracji, które – jak pisze sam Autor – powstały w latach 1979-1984 w różnych sytuacjach, skierowanych do konkretnych ludzi i środowisk jako reakcja na aktualne wydarzenia i próba zajęcia stanowiska i naświetlenia, dania odpowiedzi w chwilach domagających się tego.

Prorok

Autor to ktoś dobrze nam znany: ks. Franciszek Blachnicki. Założyciel i inicjator niezliczonych dzieł: Krucjaty Wstrzemięźliwości, Ruchu Światło-Życie (w tym Domowego Kościoła), Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, Unii Kapłanów Chrystusa Sługi, Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Światło-Życie w Carlsbergu.

Kapłan niezłomny, wizjoner, nasz duchowy ojciec. Człowiek, który nie pytał: „Czy wolno?“, tylko: „Czy trzeba?“ – i realizował to, co odczytywał jako wolę Bożą. Pół wieku temu nie zastanawiał się, czy organizowanie rekolekcji oazowych jest dozwolone przez komunistyczne pseudo-prawo, tylko je organizował, bo widział jak bardzo ludzie są spragnieni duchowego wzrostu. *Kierowaliśmy się po prostu konsekwentnie zasadą: nie będziemy nigdy pytać o to, co wolno nam czynić, lecz będziemy czynić to, co czynić musimy jako chrześcijanie, którzy zgod-*

nie z Ewangelią pragną żyć w wolności dzieci Bożych. Nigdy ze strachu nie zaprzestaniemy czynić tego, do czego zobowiązani jesteśmy jako uczniowie Chrystusa (s. 234).

Dziś staje przed nami jako nauczyciel i przewodnik w temacie, który nie tylko jest hasłem roku w Ruchu Światło-Życie, ale kto wie, czy nie stanowi jednego z najważniejszych kluczy do zrozumienia i odnalezienia się w obecnej rzeczywistości. Jakiej rzeczywistości? Przypatrzmy się.

Widzieć

Po pierwsze – w rzeczywistości **chaosu informacyjnego, propagandy i manipulacji**. Wydawałoby się, że jeszcze nigdy nie było tak dobrze. Wszak ludzkość ma wręcz nieograniczony dostęp do informacji. Niezliczone portale internetowe, stacje telewizyjne, rozgłośnie radiowe, prasa, wszechobecne i dostępne dla każdego media społecznościowe – przekazywane w nich wiadomości w ciągu kilku sekund obiegają cały świat. A jednocześnie chyba nigdy nie było aż tak źle. Dziś **prawda ma wyjątkowo „pod górkę“**, gdyż przestała się liczyć jako racja działania mediów. Większość współczesnych mediów nie istnieje po to, by podawać prawdziwe informacje, czy formułować rzetelne opinie. Ich rolą jest generowanie zysku (np. przez przyciąganie reklamodawców) oraz narzucanie opinii publicznej takiej wizji świata, jakiej sobie życzą właściciele danego środka masowego przekazu (należałoby raczej powiedzieć: masowej dezinformacji).

Po drugie – w rzeczywistości **chaosu wartości**. W świecie mediów (a w ślad za tym w głowach bezkrytycznych odbiorców) takie pojęcia

jak prawda, dobro, piękno, wolność zatraciły swoją jednoznaczność. Każdy ma swoją prawdę, swoje wyobrażenie dobra, swoją koncepcję wolności i bardzo często wartości te zmieniają się w swoje karykatury. Gorzej: bo na przykład wolność w wersji „róbta co chceta” powoli przeradza się w coraz słabiej zakamuflowany totalitaryzm – system, w którym za wyrażenie swego zdania na przykład na temat ideologii LGBT można iść do więzienia, natomiast chrześcijaństwo można bezkarnie piętnować, obrażać i oskarżać.

Po trzecie – w rzeczywistości **niepohamowanej konsumpcji**, używania, posiadania, pędu za przyjemnością jako sensem istnienia. W oczach świata tyle znaczysz, ile masz, ile użyłeś, doświadczyłeś (i co z tego, że „po drodze” łamiąc wszelkie normy i niszcząc cudze szczęście...).

Po czwarte – w rzeczywistości poważnego **kryzysu Kościoła**. Kościół, w czasach ks. Blachnickiego jedyna przestrzeń wolności w warunkach zniewolenia, jedyna instytucja, której komunistom nie udało się zniszczyć, stracił znaczną część swego autorytetu. Częściowo stało się to z powodu wieloletnich kłamliwych ataków ze strony jego wrogów, ale (staśmy w prawdzie) również z własnej winy: z powodu lekceważenia wymogów Ewangelii, nadmiernego bratania się z władzą, „zamiatania pod dywan” brudów wynikających z ludzkich słabości i grzechów, w tym wołających o pomstę do nieba przypadków seksualnego wykorzystywania dzieci.

Wyjątkowo trudne czasy?

Nie chcę przez to twierdzić, że żyjemy w jakichś szczególnie trudnych czasach. Nie biadolę. Wszystkie czasy



są trudne na miarę wyzwań, które stawiają przed przyzwoitym człowiekiem, a zwłaszcza przed uczniem Chrystusa i nasze nie są tu niczym wyjątkowym. Życie ks. Blachnickiego przypadło na czasy ekstremalnie trudne, nazywane niekiedy spotkaniem dwóch totalitaryzmów: nazistowskiego (w wersji niemieckiej) i komunistycznego (w wersji sowieckiej). Tam nie było żartów: za wierność wartościom (o czym świadczą losy naszego Założyciela) płaciło się prześladowaniami, więzieniem, torturami, odarciem z godności, a w końcu śmiercią.

Okazuje się jednak, że mimo upadku i bankructwa tych totalitarnych systemów prawda i wolność nadal są zagrożone i to kto wie, czy nie bardziej niż kiedyś. Bo do czasów nazizmu czy komunizmu wystarczyło przyłożyć miarę prawidłowo ukształtowanego sumienia, by dostrzec ich zło. Dzisiejsze pokolenie (i to nie tylko młode, bo starsze też), zbombardowane natłokiem informacji, osaczone kuszącymi propozycjami życia bez wymagań, zmiękzone dobrobytem, wydaje się o wiele bardziej pogubione na drodze do prawdy i wolności.

Czego zatem możemy się nauczyć od swego Założyciela?

1/ ...że „veritas est adaequatio rei et intellectus”, czyli że prawda to zgodność rzeczywistości z myślą.

Że jeśli nie chcemy być na bakier z prawdą, to nie dyskutujemy z faktami, tylko je przyjmujemy. Rzeczywistość można zakłamać jedynie na poziomie słów (na przykład twierdząc, że Rosja jest krajem demokratycznym lub nazywając małżeństwami związki

homoseksualne), ale niczego to nie zmienia w samej rzeczywistości. Jaka to bezcenna myśl w czasach, w których powszechnie mówi się, że „każdy ma swoją prawdę”. Tymczasem jest odwrotnie: z faktami się nie dyskutuje.

Dotyczy to nie tylko wielkich sporów światopoglądowych, lecz również naszej codzienności, w której zamykamy oczy na niewygodne nam fakty, ulegamy różnym złudzeniom, okłamujemy samych siebie, że „nie jest tak źle”.

Ks. Blachnicki przytacza słowa Jana Pawła II z encykliki „Redemptor hominis”: *Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej epoki, z tymi samymi słowami: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32); uczyni was wolnymi. W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności.*

2/ ...że potrzebujemy realizmu, a nie pragmatyzmu

Pragmatyzm polegający w istocie na rezygnacji z poddawania ocenie etycznej pewnej rzeczywistości determinującej nasze zachowanie się i działanie jest sam w sobie czymś nieetycznym i powoduje, że całe zaangażowanie się ludzi na bazie tej determinacji może być głęboko nieetyczne (s. 86) – pisał ks. Blachnicki, komentując ugodowość niektórych środowisk katolickich (chodziło o Stowarzyszenie „Pax”) względem komunistycznego reżimu. Uważał za akt wewnętrznej kapitulacji postawę respektowania tak zwanych „realiów geopolitycznych”, „poszanowania obowiązujących umów międzynarodowych”, „nienaruszalności sojuszków”, „uznania drogi socjalizmu jako nieodwołalnej”, czyli de facto godzenia się na bezterminową służalczą zależność Polski od Związku Radzieckiego.

Jemu obcy był realizm liczący się wyłącznie z aktualnym układem sił politycznych, ale nie z racjami moralnymi. Jego nie obchodziło to, że na straży zniewolenia Polski stoi uzbrojone po zęby mocarstwo, że patrząc po ludzku na proporcje sił, nie ma co marzyć o suwerenności.

Jeśli chodzi o prawdę ks. Blachnicki nie uznawał kompromisów. *Trzeba postawić kropkę „i” i zapytać wprost i wyraźnie o ocenę etyczną istniejącej w Polsce sytuacji* (s. 89) – wzywał. Miał odwagę głośno mówić to, o czym inni z ledwością ośmielali się pomyśleć: że rządy komunistyczne w Polsce są „wielką mistyfikacją”, bo wzięły się z obcej przemocy, że zostały przyniesione na radzieckich bagnietach, że nie mają żadnego mandatu ze strony narodu i nie są sprawowane dla dobra społeczeństwa. Podkreślał, że kłamstwem jest nazywanie rządu legalnym, polskim i socjalistycznym (s. 265).

3/ ...że trzeba nazywać rzeczy po imieniu

Czy zawsze trzeba posługiwać się „mową dyplomatyczną” (...) mówiąc o „siłach”, „systemach”, „postawach”, bez wymieniania konkretnych osób czy instytucji, zakładając, że i tak wszyscy wiedzą, o kogo i o co chodzi? (s. 6) – pytał.

Dla niego było oczywiste, że owe „siły” to sowiecka Rosja, która zniewoliła nasz kraj przy pomocy polskich komunistów; że owe „siły” to służba bezpieczeństwa, milicja, ZOMO,

wojsko, które w każdej chwili można wyprowadzić na ulice przeciw własnemu narodowi; że owe „systemy” (Układ Warszawski, RWPG) to blok pozbawionych suwerenności państw komunistycznych, stanowiących de facto radzieckie kolonie, bezwzględnie wyzyskiwane i ograbiane; że owe „postawy” to nic innego jak próba stworzenia nowego człowieka – wyzutego z tradycji ateisty i niewolnika.

4/ ...że kłamstwo jest oparte na argumencie siły

Analizując istotę rządów komunistycznych ks. Blachnicki pisał: *Ci, którzy kłamią i posługują się kłamstwem jako główną swoją bronią, sami wiedzą najlepiej, jak słabe jest kłamstwo, na jak kruchych opiera się fundamentach, jak jest w sobie, w swoim istnieniu ciągle zagrożone przez prawdę. Dlatego starają się sztucznie, z zewnątrz podtrzymać i umacniać kłamstwo przez szerzenie lęku, strachu. Już nawet nie chodzi im w końcu o to, aby kłamstwo zwyciężyło, aby zostało wewnętrznie przez ludzi, do których jest adresowane, uznane za prawdę! W tym wyraża się słabość i niemoc kłamstwa, że uznając ostatecznie prawdę za najwyższą wartość pragnie przynajmniej do niej się upodobnić!* Wystarczy, że ludzie nie zaprzeczą kłamstwu, zamilkną wobec niego albo uznają je zewnętrznie za prawdę, oddadzą mu pokłon. Aby to osiągnąć, muszą stworzyć taką sytuację, aby ludzie bali się mówić prawdę i demaskować kłamstwo, aby wiedzieli, że za prawdę trzeba się narazić na utratę posady, na szykany więzienie, obóz, a nawet utratę życia (s. 151).

Starsi z nas pamiętają, jak bardzo komunistyczne władze zmuszały Po-

starsi z nas pamiętają, jak bardzo komunistyczne władze zmuszały Po-

starsi z nas pamiętają, jak bardzo komunistyczne władze zmuszały Po-

starsi z nas pamiętają, jak bardzo komunistyczne władze zmuszały Po-



laków do udziału w wyborach do Sejmu. Ich wynik był z góry przesądzony, ordynacja wyborcza była tak skonstruowana, iż z góry było wiadomo, kto zasiądzie w sejmowych ławach, a mimo to władze pilnowały, by wszyscy brali udział w tej farsie. Bojkotujący wybory narażali się na rozmaite szkany; można było nie awansować w pracy albo ją utracić, można było nie zdać matury, nie dostać się na studia, nie otrzymać paszportu, miejsca w akademiku. Większość dawała się zastraszać i szła do urn dla „świętego spokoju”, niekiedy wrzucając puste karty, skreślając nazwiska wszystkich kandydatów lub dopisując obraźliwe hasła. Komunistom było to obojętne; najważniejsze, że poddani ze strachu wzięli udział w wyborach, że pokłonili się bożkowi władzy, że pozwolili, by ich sumienie dało się złamać, że poszli na kompromis.

5/ ...że nie da się żyć w półprawdzie

Prawda zawiera w sobie wymagania absolutne. Domaga się ona wyjawienia, nosi w sobie jakąś dynamikę skierowaną ku objawieniu. „Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. Co mówią wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach” (Mt 5,15). (...) Prawda domaga się pełnego wyjawienia, nie znosi półprawdy, zatrzymania się w pół drogi (s. 133).

Ks. Blachnicki miał jednoznaczny pogląd na powszechną w czasach komunizmu postawę, polegającą na pewnej mimikrze, na grze pozorów. Wierzących w ideały komunistyczne było tyłu, co kot napłakał, co nie zmie-

niało faktu, że kilka milionów Polaków podpisało cyrograf w postaci akcesu do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, bo tylko tędy wiodła droga do kariery: zdobycia atrakcyjnej pracy, wysokiego stanowiska, osiągnięcia prestiżu, o dostępie do lepszych towarów w sklepach już nie mówiąc. Czy to znaczy, że ci ludzie wyrzekali się swojej tożsamości? Że na przykład rezygnowali z wiary, przynależności do Kościoła? Niekoniecznie. Potajemnie palili Panu Bogu świeczkę; brali cichcem ślub kościelny, chrzcili ukradkiem dzieci, urządzali uroczystości pierwszokomunijne poza miejscem zamieszkania. Oficjalnie palili diabłu ogarek: wyznawali światopogląd „naukowy”, czyli – tak jak kazała partia – deklarowali, że są ateistami, uczestniczyli w pochodach pierwszomajowych. Żyli w duchowym rozkroku, w rozdarciu między tym, w co wierzyli, a tym, co robili na pokaz. Na dłuższą metę było to straszliwie niszczące w sferze duchowej, bo uczyło kłamstwa jako sposobu na wygodne życie.

6/ ...że na kłamstwo trzeba reagować i w ten sposób przełamywać barierę strachu

W rewolucji „Solidarności” ks. Blachnicki upatrywał przede wszystkim wymiaru etycznego i wskazywał na to, co ją umożliwiło. *To co się dokonało – mówił do moderatorów Ruchu Światło-Życie 4 listopada 1980 r. – ma swoje źródło w tym, że znalazła się w naszym kraju grupa ludzi, którzy zaczęli odważnie i otwarcie mówić prawdę, którzy bez względu na konsekwencje, które musieli przewidywać, zaczęli mówić o sytuacji w Polsce bez liczenia się ze względami tak zwanej*



dyplomacji, bez kierowania się tak zwanym realizmem politycznym. Dla nich naczelną rolę zaczął odgrywać realizm w prawdziwym sensie tego słowa, czyli po prostu stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy. Ludzie (...) zaczęli mówić prawdę bez ostonek w sposób, który trzeba nazwać sposobem bohaterskim. Okazało się, że (...) niczego tak bardzo nie było potrzeba społeczeństwu, jak właśnie mówienia prawdy. Wszyscy oni byli już do ostateczności udrczeni sytuacją potwornego zakłamania (s. 94-95).

Dokonało się przełamanie pewnego „tabu”. (...) Były pewne problemy, których nie wolno było „tykać”, nie wolno było o nich mówić. Wszyscy wiedzieli, że to tak jest i tak powinno się te rzeczy nazywać po imieniu, ale mówiło się szeptem, oglądając się w prawo i w lewo, albo po prostu przyjęło się, że są pewne sprawy, których nie ma sensu ruszać, o których nie można mówić, bo to jest nierealne (s. 96).

Dzisiaj zarówno w naszym kraju, jak i w Kościele, potrzebna jest taka grupa ludzi, którzy będą odważnie i otwarcie mówić prawdę. *Nie potrzeba nam dzisiaj ludzi, którzy posługują się prawdą, ale ludzi, którzy służą prawdzie, czyniąc ją przez to wiarygodną (s. 107).* Czyż nie do tego między innymi powinna nas prowadzić droga naszej formacji w Ruchu?

Oczywiście, najpierw trzeba samemu sprostać wymogom prawdy, ale nie można na tym poprzestać. Zadaniem człowieka kierującego się prawdą jest dawanie świadectwa – nie tylko przez nienaganne postępowanie, ale również ocenianie postępowania ludzi, wydaty, spraw dziejących się na naszych oczach – bez oglądania się na nazwi-

ska, sprawowane funkcje i piastowane godności.

7/ ...że trzeba walczyć o prawdę jako styl życia publicznego

Niepokojąco zatarła się wśród zalewu słów pisanych i mówionych granica między mówieniem, które jest prostym świadectwem o prawdzie lub autentycznych przekonaniach, a mówieniem dla wmówienia komuś czegoś dla osiągnięcia własnych celów, które się wstydliwie przemilcza, a których się i tak każdy domyśla (s. 104).

Jakże boleśnie aktualne są te słowa ks. Franciszka... Czyż nie na takim mechanizmie oparte jest w większości nasze życie polityczne? Ilu palców wystarczyłoby nam, by policzyć polityków, którzy chcą służyć ojczyźnie bez oglądania się na własną korzyść, bez „kręcenia lodów” przy okazji sprawowania władzy? Ilu walczyłoby do upadłego o władzę, gdyby to się nie łączyło z miejscami w radach nadzorczych spółek skarbu państwa dla członków swoich rodzin? Ale nie przeszkadza im to w kampaniach wyborczych mówić o dobru kraju, zapowiadać, jak to oni oczyszczą tę polską „stajnię Augiasza”, jeśli ich tylko wybierzemy.

A my? Bez rzetelnego sprawdzenia, prześwietlenia życiorysu, zapoznania się z poglądami (bieżącymi i tymi sprzed lat) oddajemy swoje głosy na kogoś, kto nam wpadł w oko, bo założył błękitną koszulę i „fajnie gadał”... Stan kraju to nie tylko odpowiedzialność polityków, ale również i tych, którzy na nich pochopnie głosowali.

Skutek takiego zalewu fałszywych, górnolotnych słów ks. Blachnicki zary-



sował jednoznacznie: *Niepokojące jest to, że z góry dla każdego oświadczenia szukamy szyfru dla odczytania tego, co się za tym kryje. Szukamy prawdziwej intencji, której słowa nie wyrażają, ale którą z całym kunsztem retoryki pragnie się „zawoalować”, zakryć welonem słów* (s. 104-105).

Zastanówmy się, czy przypadkiem nie opisał tu naszych dzisiejszych realiów. Nie ma cenzury, a my po starciu, jak za komuny, przeglądamy gazety i portale informacyjne, oglądamy wiadomości w telewizji lub słuchamy w radiu i... staramy się „czytać między wierszami”, czyli odgadnąć, czego NIE powiedziano lub NIE napisano. Proszę wskazać mi choć jeden środek masowego przekazu, który w imię prawdy bez wahania publikuje wszystkie informacje, również takie, które nie są mu na rękę...

8/ ...że trzeba walczyć o prawdę jako styl życia Kościoła

Idąc dalej, ks. Blachnicki stwierdza: *Szczególnie bolesne jest to, że czasem nawet ludzie deklarujący się jako katolicy, bez żenady używają „mowy dyplomatycznej”, o której nie można powiedzieć, że „tak” oznacza „tak”, a „nie” – „nie”* (s. 105).

Tak. Niepokojące jest to, że sztyfem nie mówią już tylko politycy i dziennikarze (niczego innego nikt już się po nich nie spodziewa), ale również ludzie Kościoła, w tym media katolickie. Wystarczy wspomnieć lakoniczność komunikatów o zaniedbaniach niektórych księży biskupów w przypadkach pedofilii, kiedy media świeckie aż huczały od szczegółów. I bynajmniej nie chodzi tu o plotkarstwo. Tu chodzi o sprawy funda-

mentalne: jeśli Stolica Apostolska zdecydowała się odwołać któregoś pasterza diecezji w wyniku stwierdzonych zaniedbań, to wierni mają prawo wiedzieć, jakie konkretnie to były zaniedbania, a dziennikarze katoliccy obowiązek, by o tym rzetelnie poinformować. Dodajmy – w ten sposób ucięłoby się niejedne kłamliwe spekulacje mediów nieprzychylnych Kościołowi.

9/ ...że Kościół należy kochać nie „ślepią miłością”, tylko z poszanowaniem prawdy

Nie ma żadnych wątpliwości, że ks. Franciszek kochał Kościół. Ale kochał go prawdziwą miłością, dzięki czemu nie zamykał oczu na jego bolączki i popełniane błędy. Nie wahał się reagować, gdy uznawał, że Kościół zbyt ustępliwie pertraktuje z komunistami. Skrytykował dokument pt. „Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej” z 5 kwietnia 1982 r. – za postulat, aby szukać porozumienia w ramach istniejącego ustroju politycznego oraz obowiązujących układów międzynarodowych. Uważał, że takie zastrzeżenie z góry przekreśla cel ugody: odzyskanie podmiotowości przez społeczeństwo. W piśmie do prymasa Glempa poprosił o dokończenie do Rady świeckich reprezentujących realistyczne (to znaczy uznający Jałtę za symbol zniewolenia) spojrzenie na sytuację Polski (s. 189).

W 1981 r. wyraził krytyczny stosunek do Kościoła jako mediatora między stroną rządową a „Solidarnością” – obawiał się, że za cenę koncesji i ustępstw komuniści manipulują Episkopatem tak, aby ten zdystansował się wobec „Solidarności”, aby przema-



wiał językiem „dyplomacji kościelnej”, wzywając do odpowiedzialności i spokoju społecznego, a nie nazywając rzeczy po imieniu. Miał odwagę wywołać w tym kontekście „po nazwisku” samego kard. Wyszyńskiego – można się domyślać, iż dotyczyło to homilii Prymasa Tysiąclecia z 26 sierpnia 1980 r. (apogeum strajków) apelującego niefortunnie w takim momencie o zachowanie spokoju (s. 116-117).

Dziś nadal jest wśród nas wielu takich, którzy każde słowo słusznej krytyki wobec ludzi Kościoła, każde wytknięcie palcem grzechu (a powiedzmy sobie szczerze – jest co wytykać...) uważają za zdradę Chrystusa. Ks. Blachnicki nie miałby żadnych wątpliwości i zdradę Chrystusa na pewno nazwałby tuszowanie pedofilii, a nie jej demaskowanie...

10/ ...że prawda jest posługą miłosierdzia

Wyzwalanie z kłamstwa jest prawdziwym i podstawowym dziełem miłosierdzia. Pod warunkiem, oczywiście, że motywem zbliżenia komuś prawdy i przekonywania go w prawdzie nie jest pragnienie zatriumfowania nad nim, zwyciężenia go, zawstydzenia i poniżenia, ale miłość, czyli pragnienie uwolnienia kogoś od zła, podniesienia go i wyzwolenia (s. 107-108). Dla ks. Blachnickiego komuniści, których postępowanie uznawał za zdradę ojczyzny i rodaków, nie byli wrogami. Widział w nich ludzi błędzących, zniewolonych, zasługujących nie na pogardę, lecz na to, by podać im rękę, o ile, rzecz jasna zechcą ją przyjąć.

Nie każde wyzwalanie z kłamstwa jest aktem miłosierdzia. Nie wystarczy

zgodnie z prawdą stwierdzić: „To jest złe”; „Ten człowiek jest zły i nie chcę z nim mieć nic do czynienia”. Trzeba jeszcze go podnieść, pomóc wydobyć w nim dobro spod nawarstwień zła. A ten, który jest wyzwalany winien odczuwać nie to, że jest „podnoszony z błota”, lecz to, że odnawia swoją godność, że zostaje w tej godności dowartościowany.

Jakie to aktualne w dobie dzisiejszych „wojenek” zwolenników poszczególnych partii, w których portale społecznościowe wprost pękają w szwach od nienawistnych słów, odsądzania od czci i wiary, sugerowania złych intencji i życzenia wszystkiego co najgorsze. Niestety, dotyczy to również wielu katolików, ochocho uczestniczących w polskiej facebookowej wojnie plemiennej, wyobrażających sobie, że Bożych spraw można bronić przy pomocy nienawistnych słów. Mógłbym tu służyć niejednym cytatem...

Tymczasem miłość nieprzyjaciół, do której uzdalnia nas łączność z Chrystusem, jest tym papierkiem lakmusowym, sprawdzianem, czy nasze chrześcijaństwo jest autentyczne. To jest ta wartość, do której wnosimy w świat coś unikalnego, coś, czego świat sam z siebie nie jest w stanie wytworzyć. Bez niej tracimy swój smak, niczym owa ewangeliczna sól nadająca się wyłącznie na wyrzucenie i podeptanie.

11/ ...że prawda jest dyskretna, ale nie wolno jej zatajać

Są oczywiście momenty, gdy jeszcze nie można wyjawiać całej prawdy. Powstrzymuje nas od tego roztropność i miłość. Nie zawsze ludzie są zdolni



przyjąć prawdę, nie zawsze mamy prawo ujawnić powierzoną nam prawdę, czasem możemy komuś zaszkodzić przez ujawnienie prawdy. (...) Istnieje więc problem stosownego momentu wyjawienia prawdy, ale nie przekreśla to zasady, iż prawda w końcu musi być wyjawiona (s. 133-134).

Powyzsze slowa to przestroga dla tych, ktorzy lubia szkodzic poprzez ujawnienie prawdy. Motywem jej gloszenia winno byc zawsze dobro drugiego czlowieka, przede wszystkim wieczne.

12/ ...że życie w prawdzie kosztuje.

Jeżeli człowiek przezwycięży lęk, decydując się dla prawdy oraz innych wartości przyjąć cierpienie, utratę wolności, a nawet życia – pozostanie człowiekiem wolnym nawet w sytuacji zewnętrznego zniewolenia (s. 201-202).

Cierpienie, utrata wolności, nawet życia... Ks. Blachnicki wszystkiego tego doświadczył w sposób dosłowny. Kapłan tak przenikliwie i bezkompromisowo obnażający zbrodniczy charakter komunistycznego reżimu, musiał być ukarany. Najpierw polegało to na niszczeniu dobrego imienia na łamach prasy. Oto tytuły artykułów publikowanych w latach 1982-84: „Pasterz kontrrewolucji”, „Dywersant w sutannie”, „Wojowniczy ksiądz”, „Polski ajatollah”, „Politykier w sutannie”, „Teolog nienawiści”, „Współczesny krzyżowiec”, „Teolog narodowej zdrady”. Potem przeszło w inwigilację przy pomocy agentów nasłanych do Carlsberga, aż w końcu – jestem o tym przekonany – zakończyło się precyzyjnie przeprowadzonym, do dziś niewodnym morderstwem. Sowiecki

system nie pozwalał sobie bezkarnie „grać na nosie”...

A dziś? Niewiele zmieniło się pod tym względem. Każdy kto ujmuje się za przykazaniami Bożymi, za Ewangelią Chrystusa prędzej czy później zapłaci cenę medialnego linczu, ośmieszenia w oczach opinii publicznej, utraty przyjaciół (czasem nawet rodziny), osamotnienia, zmarginalizowania. Są na to specjalne etykiety: „oszołom”, „moher”, „katoliban”.

Cóż, z miłości do prawdy trzeba płacić. Ale warto. Wszak – jak podkreśla ks. Blachnicki – *wolność człowieka polega na życiu w Prawdzie i Miłości. Człowiek jest wolny wtedy, gdy dobrowolnie poddaje się prawdzie* (s. 187). Natomiast niewola człowieka polega na niepoznaniu prawdy, na zastąpieniu (nieświadomie lub świadomie) prawdy kłamstwem, na niepodporządkowaniu życia prawdzie, mimo jej poznania (s. 112).

Jak widać, jest zatem o co walczyć.

13/ ...że w Domowym Kościele mamy misję specjalną

Ojczyźnie i światu potrzebni są dzisiaj nie tyle nauczyciele prawdy, co świadkowie prawdy, którzy świadczą o niej nie tylko słowami, ale świadectwem czystej intencji, legitymującej się bezinteresownością i ofiarą życia dla prawdy, z prawdy i według prawdy, ofiarą posuniętą w razie potrzeby aż do ofiary z życia. [...] Nie potrzeba nam dzisiaj ludzi, którzy się posługują prawdą, ale ludzi, którzy służą prawdzie, czyniąc ją przez to wiarygodną. Prawda dla świata współczesnego – który sztukę kłamania doprowadził do nienotowanej nigdy perfekcji i wyrafowania – stanie się godną wiary za



cenę jedności pomiędzy prawdą głoszoną a prawdę wcieloną w życie. Tego świadectwa wewnętrznej jedności, wewnętrzznego ładu, oczekuje dzisiaj ojczyzna nasza i świat szczególnie od nas, członków Ruchu, którego program streszczony jest w znaku Fos-Dzoe, Światło-Życie, wyrażającym właśnie jedność pomiędzy prawdą poznaną i prawdą realizowaną. Dawanie takiego świadectwa jest pierwszą i podstawową służbą naszego Ruchu, wszystkich jego członków, gdziekolwiek się znajdują, na rzecz jedności, która

równocześnie jest wyzwoleniem człowieka, spełnieniem obietnicy «Prawda was wyzwoli» (s. 106-107).

Rodzina stosunkowo najłatwiej może stać się środowiskiem zamkniętym na wpływ kłamliwej propagandy i duchowo niezależnym (s. 204).

Oby tak się stało!

Tomasz Strużanowski

Wszystkie cytaty pochodzą z książki „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie. Ku polskiej teologii wyzwolenia”, Carlsberg 1985.

Prawda jako podstawowy wymiar głoszenia Ewangelii w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego

Referat wygłoszony podczas 46. Kongregacji Odpowiedzialnych RS-Ż

Temat, który chcę dziś podjąć, jest ważny, a jednocześnie trudny. Tytuł referatu – „Prawda jako podstawowy wymiar głoszenia Ewangelii” – odnosi się oczywiście do hasła roku, które zaproponował nam Ruch Światło-Życie: „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”, a które jest zapożyczony z tytułu książki ks. Blachnickiego „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, wydanej w latach 80. w Carlsbergu. Podobnie i znak roku nawiązuje symboliką do okładki tej książki. Przypomnę tylko, że wtedy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie można było wydawać takich książek, szczególnie jeśli ich autorami były osoby tak wrogie komunizmowi jak ks. Franciszek Blachnicki. Książka ta została potem wznowiona w latach 90. Zaznaczam tę pozycję, bo warto realizować formację, opierając się na materiałach, które pozostawił nam

ksiądz Blachnicki. W swoim przemówieniu nawiązę do dwóch referatów, które znajdziemy w tej książce. Jeden pochodzi z Kongregacji Odpowiedzialnych, jaka odbyła się 1 marca 1981 roku: „Wyzwolenie przez prawdę – dzieło miłosierdzia”, drugi zaś to kluczowy dla naszych rozważań referat: „Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna Prawda i Wyzwolenie”, wygłoszony 11 listopada 1981 roku.

Totalitarna moc kłamstwa

Zanim jednak omówię treści zawarte w wystąpieniach ks. Blachnickiego i będę cytował jego rozumienie prawdy i wolności, chciałbym zauważyć coś, co być może czasem umyka nam, gdy zastanawiamy się nad charyzmatem Ruchu Światło-Życie. Przede wszystkim mówiąc



o prawdzie w kontekście Oazy, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że ksiądz Franciszek Blachnicki i całe jego pokolenie (roczniki 1920, 1921) doświadczyło w swoim życiu przerażającej mocy dwóch kłamliwych systemów. Ten człowiek egzystencjalnie poznał dramaty dwóch kłamliwych totalitaryzmów. Przeszedł, jak wiemy, przez piekło Auschwitz, a potem żył w komunizmie. Przetrzymany i osądzony jako więzień przez dwa zbrodnicze systemy, został dwukrotnie skazany na karę śmierci – raz wyrokiem sądu Rzeszy niemieckiej, drugi po wojnie decyzją komunistycznych władz PRL. A zatem już od lat młodzińskich – w czasie wybuchu II wojny światowej miał 18 lat – i potem w dojrzałym i dorosłym życiu zmagał się z systemami totalitarnymi.

Dlaczego tak to podkreślam? Dlatego, że żyjąc w wygodnym świecie liberalizmu zapomnieliśmy, iż każdy totalitaryzm jest oparty na kłamstwie. Totalitaryzm to jest system kłamliwy od istoty, od sedna, od środka. Totalitaryzm – i pokazuje to wyraźnie w swoich pracach Hannah Arendt („Korzenie totalitaryzmu”), a dzisiaj bardzo mocno zaznacza Chantal Delsol („Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność”) – zawsze jest w dystansie do obiektywnej prawdy o świecie, o człowieku, także o Bogu, jeśli ludzie Boga uznają i Go wyznają. **Totalitaryzm ujmuje rzeczywistość kłamliwie, chce ją wypaczyć, a przez to depcze godność osoby.** Dlatego ustroje i rządy totalitarne są tak wielkim złem. I paradoksalnie – rzadko to sobie uświadamiamy – owym najgorszym złem nie są więzienia, tortury, eksterminacje, najgorszym złem jest skutek

totalitarnych działań, swoista forma złamania nieprzekonanych. Największe zło tego systemu to kłamstwo, na którym próbuje budować się całe światy, pokolenia, systemy, całe sposoby funkcjonowania, pracy i życia. Musimy zdać sobie sprawę, że młody chłopak Franciszek, a po wojnie już ksiądz Franciszek Blachnicki, zderzył się w XX wieku z dwoma największymi kłamliwymi i przez to totalitarnymi systemami, których skutki i rany nosimy w sobie tak naprawdę do dzisiaj, a co w literaturze pięknie ukazała białoruska laureatka Literackiej Nagrody Nobla Swietłana Aleksijewicz („Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka” i „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety”).

W każdym człowieku jest poczucie godności i głęboko tkwiącego w sercu przekonania, że człowiek jest istotą wyjątkową, to także z natury w każdym człowieku istnieje pragnienie prawdy, opowiedzenia sobie prawdziwej historii o świecie, o sobie samym, o tym, kim jestem, jakie są moje cele, pragnienia, co powinno być celem mojego życia. Jeśli w ustrojach totalitarnych różnymi sposobami jest łamana godność osoby ludzkiej, to ostatecznie prowadzi to do zwulgaryzowania i barbaryzacji ludzkiego życia. Przez kłamstwo stajemy się poniżeni w swej godności – zarówno ci, co kłamią, jak i ci, co kłamstwem się karmią i według kłamstwa żyją. Totalitaryzm (obserwujemy to również dzisiaj) na kłamstwie buduje serwisy informacyjne i układy polityczne, na kłamstwie buduje fałszywą i spaczoną rzeczywistość. Uświadomienie sobie tego stawia nas jednak wobec pytania, na czym właściwie polega prawda, która kształtuje godność osoby,



a której przeciwstawia się przewrotna moc totalitaryzmu?

Tylko prawda wyzwała

Prawda wynika przede wszystkim ze świata. Świat jest prawdziwy; ja żyjąc w tym świecie mogę rozpoznać i przyjąć prawdę realnego świata, on dociera do mnie. Świat jest pierwszy w swym istnieniu i odbieram jego prawdę moim rozumem, moją naturą. Dlatego wszyscy jesteśmy intelektualnie obdarzeni sposobem usensownienia swoich czynów. Z tego pochodzi zdolność namysłu nad rzeczywistością, nad bytem, nad człowiekiem, nad szczęściem, nad moralnością. Rozum i wola jako władze człowieka – oto fundamenty godności ludzkiej osoby. Żeby jednak mogło się to zrealizować, musimy uznać trzy rzeczy:

Po pierwsze – że jest jakiś rodzaj obiektywizmu poznania, czyli że można odkryć prawdę o porządku świata natury.

Po drugie – że z prawdziwościami poznania wynika obiektywizm moralności – dzięki odkryciu prawdy o świecie, o tym, kim jest człowiek, można także w sposób intelektualny ustalić, pokazać, opowiedzieć sobie obiektywny porządek moralny wynikający z wolnych działań człowieka.

Po trzecie – że natura świata i natura człowieka, czyli to, jaki jest świat i jaki jest człowiek, jest stałe w tym sensie, że prawa związane ze światem i prawa związane z człowiekiem mimo upływu wieków pozostają te same, ponieważ są wpisane w samą rzeczywistość.

Sądzę, że tak właśnie realizował rozumienie prawdy w zawarciu z systemami totalitarnymi ks. Franciszek Blachnicki. On rozumiał, że tylko prawda daje przestrzeń i siłę wyzwolenia. **Nie ma żadnej innej broni przeciwko kłamstwu totalitaryzmów, które dotyka i spacza umysł, serca i sumienia – tylko prawda.** I dlatego w referacie wygłoszonym podczas Kongregacji Odpowiedzialnych w marcu 1981 roku (pamiętajmy, że jest to czas, gdy w Polsce pojawia się pewien promyk nadziei związany z przemianami ruchu robotniczego, a także losu ludzi dobrej woli) ks. Blachnicki mówił:

W tej sytuacji, która domaga się przejścia do końca i rozstrzygnięcia ostatecznych, trzeba sięgnąć do słów Chrystusa «Prawda was wyzwoli» (J 8, 32). Do tych słów zaś trzeba dołączyć komentarz Jana Pawła II z encykliki Redemptor hominis, który cytowaliśmy już w Deklaracji V KKO: «W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to równocześnie przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wnikięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie. [PKW, Maximilianum, Carlsberg 1985, s. 106].

Zauważmy, że ksiądz Franciszek z mocą podkreśla, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Realizowanie rzetelnie naszego posłannictwa w prawdzie jest niemożliwe bez wnikięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie. Chrystus przeto również i dziś, po dwóch tysiącach lat, staje wśród nas jako Ten, który przynosi



człowiekowi wolność opartą na prawdzie, która człowieka wyzwala od tego co [...] pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia w duszy człowieka, w jego sercu, w jego sumieniu (RH 12) [tamże]. A zatem, mówi ksiądz Blachnicki: Wyzwolenie przez prawdę zakłada wcześniejsze wyzwolenie od lęku [tamże].

Żeby być wyzwolonym przez prawdę, trzeba być człowiekiem niebojącym się rzeczywistości świata i mocy, jaka wynika z prawdy.

Ojczyźnie i światu potrzebni są dzisiaj nie tyle nauczyciele prawdy, co świadkowie prawdy, którzy świadczą o niej nie tylko słowami, ale świadectwem czystej intencji, legitymującej się bezinteresownością i ofiarą życia dla prawdy, z prawdy i według prawdy, ofiarą posuniętą w razie potrzeby aż do ofiary z życia. [...] Nie potrzeba nam dzisiaj ludzi, którzy się posługują prawdą, ale ludzi, którzy służą prawdzie, czyniąc ją przez to wiarygodną. Prawda dla świata współczesnego – który sztukę kłamania doprowadził do nienotowanej nigdy perfekcji i wyrafinowania – stanie się godną wiary za cenę jedności pomiędzy prawdą głoszoną a prawdą wcieloną w życie. Tego świadectwa wewnętrznej jedności, wewnętrznego ładu, oczekuje dzisiaj ojczyzna nasza i świat szczególnie od nas, członków Ruchu, którego program streszczony jest w znaku Fos-Dzoe, Światło-Życie, wyrażającym właśnie jedność pomiędzy prawdą poznaną i prawdą realizowaną. Dawanie takiego świadectwa jest pierwszą i podstawową służbą naszego Ruchu, wszystkich jego członków, gdziekolwiek się znajdują, na rzecz jedności, która równocześnie jest wyzwoleniem

człowieka, spełnieniem obietnicy «Prawda was wyzwoli» [tamże, s. 106–107].

Jak doniosłe i wciąż aktualne są te słowa. Ksiądz Blachnicki powiedział je 40 lat temu, ale nawet wyjęte z kontekstu lat 80. są słowami, które także dzisiaj realizują się niezwykle mocno. Znajdziemy tu wezwanie skierowane do nas, do ciebie i do mnie, do każdego, kto przyznaje się do charyzmatu światło-życie, do każdego, kto przyznaje się do tej drogi formacyjnej, ale też do każdego, kogo w jakimś stopniu ta formacja ukształtowała: *podjmując służbę, diakonię wyzwolenia przez prawdę, wypełniamy zarazem podstawowe dzieło miłosierdzia wobec naszych braci, bo jeżeli w myśl słów Chrystusa prawda wyzwala człowieka, to wynika z tego, że niewola człowieka polega na kłamstwie* [tamże s. 107].

Dramat nieświadomionego niewolnictwa

Kłamstwo jest prawdziwym i podstawowym narzędziem diabła (*Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa* – J 8,44), dlatego można mu się przeciwstawić tylko przez prawdę i – jak pisze ksiądz Blachnicki – przez dzieła miłosierdzia. Jeśli chcę kogoś uwolnić od zniewolenia kłamstwem, to nie tylko muszę mu ukazać prawdę, lecz przede wszystkim muszę wobec niego zrealizować dzieło miłości. Uwolnić kogoś od zła, wyzwolić go, to tak naprawdę okazać mu miłość, która pomoże mu porzucić nieprawość i fałsz. Przyjąć i realizować takie postawy jest bardzo trudno, dlatego podczas Kongregacji



sprzed 40 lat ks. Blachnicki podkreślał, że:

W ten sposób mamy wypełniać w naszej Ojczyźnie diakonię wyzwolenia przez prawdę. Bez połączenia tej diakonii z postawą miłości i miłosierdzia grozi jej wypaczenie przez pychę, skażenie przez nienawiść, tryumfalizm pragnący zwyciężyć i poniżyć drugiego, a nie ocalić i podźwignąć [tamże s. 108].

Dzisiaj jest podobnie: możemy ulec pysze, która sprawia, że innych traktujemy w sposób pogardliwy, jako tych, którzy się nie znają, nie orientują, są pogrążeni w złu, w fałszu – „nie są z nami”. Ksiądz Blachnicki wyraźnie podkreślał, że przywrócimy sprawiedliwość i wolność tylko wtedy, gdy będziemy autentycznymi świadkami miłości; będziemy obdarowani i to obdarowanie ostatecznie stanie się dla nas narzędziem wyzwolenia.

Pierwszym jednak i najważniejszym zadaniem stojącym przed każdym z nas jest „wyzwolenie od szczytowej formy egoizmu”, który wciąż jest w nas obecny. W idei wyzwolenia chodzi przede wszystkim o wyzwolenie z niewolnictwa, a najgorsze niewolnictwo – wyraźnie mówi o tym ksiądz Blachnicki – to jest niewolnictwo nieświadomione. To jest niewolnictwo, którego nie rozumiemy; tkwimy w nim, ale nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy niewolnikami kłamstwa, fałszu, niewłaściwych, niegodziwych i nieprawych sposobów życia, oceniania rzeczywistości w perspektywie relatywizacji moralności. Kiedy traktujemy drugiego człowieka jak przedmiot, kiedy innych traktujemy jak narzędzia walki o pozycję w świecie, jesteśmy niewolnikami mocy grzechu. Takie

uwikłanie i zniewolenie sprawia, że bardzo ciężko jest nam zobaczyć, uświadomić sobie i uznać nasze własne wewnętrzne niewolnictwo. Jeśli członkowie Ruchu Światło-Życie mają podjąć diakonię wyzwolenia, to najpierw powinni zacząć od siebie, od wyzwolenia z własnego grzechu i nieprawości, z jednoczesnym podejmowaniem trudu przemiany świata w miłości. Tylko przez głęboką miłość i troskę o drugiego człowieka, może dokonywać się proces wyzwolenia. Bliźni potrzebuje mnie jako wyzwoliciela, ale nie takiego, który w triumfie wyciąga go z bagna kłamstwa. Potrzebuje mnie jako miłosiernego samarytanina, który pomaga podjąć trudną drogę leczenia z grzechu.

Wyzwolenie i diakonia miłosierdzia

W drugiej konferencji (z listopada 1981 roku), na którą zwracam uwagę – „Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna Prawda † Wyzwolenie” – a do której nawiązuje hasło naszego roku i tegoroczny temat formacyjny, ks. Blachnicki mówił tak: *Konsekwencją tej podstawowej zależności od wartości człowieczeństwa jest druga zależność, wypisana w samej naturze ludzkiej i stanowiąca paradoksalnie istotę jej wolności, zależność od prawdy* [NCSS, s. 122].

Zauważmy, że mimo iż minęło 40 lat od tych słów, wciąż jesteśmy w środku debaty i dyskusji o relacji pomiędzy prawdą a wolnością. Zapomnieliśmy zarówno i słowa ks. Blachnickiego, jak i św. Jana Pawła II, że to zależność człowieka od prawdy jest jedynym sposobem uświadomienia sobie drogi ku wolności: Czło-



wiek ukazuje się w świetle objawienia Bożego oraz pogłębionej refleksji nad sobą – jako istota stojąca pod wezwaniem prawdy. Człowiek jest odniesiony do Prawdy w samej istocie swego osobowego istnienia, polegającego na zdolności poznania Prawdy i jej uznania oraz wolnego jej przyjęcia przez podporządkowanie swej egzystencji jej wymaganiom. Na podporządkowaniu się Prawdzie, na życiu Prawdą polega najgłębiej rozumiana wolność człowieka. Dlatego mówi Chrystus: «Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej (...), poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (J 8,31) [tamże, 122].

Nikomiu nie trzeba udowadniać, jak mocno rozeszły się dziś drogi prawdy i wolności. Współcześnie wszyscy jesteśmy tego świadkami. W naszych nowoczesnych społeczeństwach kategoria wolności stała się kategorią fundamentalną. Wolność jest cechą, którą przypisujemy całym wspólnotom i obszarom naszego życia – możliwość realizacji różnego rodzaju wyborów i działań, obyczajowych, społecznych, a także politycznych. Społeczeństwo liberalne, w którym obecnie żyjemy, oparte jest, co oczywiste, na wolności. Zapomnieliśmy już jednak, że twórcy tak rozumianego społeczeństwa – John Locke i John Stuart Mill – wyakcentowali w swoich pismach kategorię wolności tak naprawdę po to, żeby w ówczesnych dotkniętych niewolnictwem i feudalizmem społeczeństwach, ukazać godność osoby. Po ponad 300 latach od pierwszych traktatów dotyczących wolności (J. Locke, „Dwa traktaty o rządzie”, 1689) wyraźnie widzimy, że dzisiaj wolność stała się przywidłem nie tyle godności, ile swobodą realizowania wszyst-

kich pomysłów, koncepcji i sposobów kształtowania swojego życia, jakie tylko przyjdą komuś do głowy. Obecnie zatem nasz liberalizm stoi wobec pytania: czy wolni ludzie powinni definiować prawdę jako uzgodnienie intelektu z rzeczywistością (klasyczna definicja prawdy), czy też prawda to równoważność wszystkich sądów, jakie można sformułować, pomyśleć, uznać czy przedstawić? Gdy pozytywnie odpowie się na tę drugą propozycję, to konsekwentnie realizuje się projekt różnorodnego, wielokulturowego, wielobarwnego i obyczajowo bogatego społeczeństwa, a jedynym „klejem”, który może wtedy „skleić” różne wizje, tradycje, religie, kultury i sposoby życia jest tolerancja. Uznanie pierwszej klasycznej propozycji to – jak pisał ksiądz Blachnicki, nawiązując do całego moralnego i religijnego, a także filozoficznego nauczania Kościoła – zrozumienie i przyjęcie, że prawda jest elementem, od którego człowiek w swojej wolności musi być zależny. Stąd ks. Blachnicki zaznaczał:

Trzeba jednak podkreślić, że nie chodzi nam o prawdę samą w sobie, ale o Człowieka wyzwolonego przez Prawdę. Nie chodzi o zwycięstwo Prawdy, ale o wyzwolenie Człowieka. W imię Prawdy już nieraz w historii ludzie prowadzili wojny [...]. Uzależnienie się od Prawdy musi iść w parze z uzależnieniem się od Miłości. Prawda domaga się uznania, przyjęcia jej. Miłość chce dobra Człowieka, chce go wyzwolić przez doprowadzenie go do wolnego przyjęcia Prawdy w Miłości. Bo miłość prawdy prowadzi do dobrowolnego poddania się jej, a to człowieka wyzwala i uszczęśliwia. Wynika stąd postulat wyzwiania przez



prawdę bez gwałtu i przemocy czyli bez nienawiści; [...] musi więc być pojmowane i realizowane jako podstawowe dzieło miłosierdzia [tamże s. 122–123].

Uważam, że jest to bardzo trudne wyzwanie, choć nie żyjemy w społeczeństwie totalitarnym, a we wspólnotach dających różnorodne możliwości. Dlatego obecnie stajemy przed zadaniem: jak realizować diakonię wyzwolenia w świecie, w którym każdy może mieć swoją prawdę i przez to swoje zdanie, w którym każdy może mieć swój własny punkt widzenia i swój pogląd, mając jednocześnie głębokie przekonanie, że to one są najważniejsze. Nie ma prostych rozwiązań dla tak formułowanych wyzwań. Musimy podjąć próbę określenia, jak my, którzy rozpoznaliśmy w Chrystusie i w Kościele nasze miejsce, mamy świadczyć o prawdziwości przesłania Chrystusa i zbawczego posłannictwa Kościoła. Wydaje się, że ksiądz Blachnicki, gdy w latach 80. zmagął się z totalitaryzmem komunistycznym, doznając bardzo wielu przykrości i prześladowań (a ostatecznie, jak się domyślamy, został przez ten system komunistyczny doprowadzony do śmierci), miał tę odpowiedź. Była to odpowiedź miłości: mieć odwagę odrzucać kłamstwo, nazywać rzeczy po imieniu, nie przyjmować i nie uznawać fałszywych twierdzeń. Pokazał swoim życiem – nie żyjemy kłamstwem, zawsze realizujemy postawę miłości, postawę diakonii wyzwolenia i diakonii miłosierdzia. Sądzę zatem, że w obecnym czasie członkowie Ruchu Światło-Życie stoją przed zadaniem tworzenia wspólnot, które będą nie tyle wspólnotami głoszenia „jakiejś prawdy” o Jezusie Chrystusie – we

współczesnym świecie jest ich wiele – ale przede wszystkim będą przestrzenią świadczenia i ukazywania swoim życiem, że prawda przynosi owoce, że życie w kłamstwie, zniewoleniu i fałszu degraduje i deprecjuje godność osoby. Jest to szczególnie ważne dziś, gdy żyjemy w atmosferze profanacji słowa, jakiejś ogromnej orgii fałszu, która nas wszystkich zewsząd otacza. Nie chodzi tylko o informacyjne fake newsy, ale dezinformacje i manipulacje zwielokrotnione i upowszechnione przez współczesną cywilizację cyfrową i wirtualną rzeczywistość, w której wszyscy tkwimy. Przez nieustanny zalew przeróżnych opinii, przekazów i powiadomień dociera do nas także wiele niesprawiedliwych ocen, obmów i kłamstw. Bardzo łatwo jest dziś wprowadzić w świat fałszywe komunikaty i dezinformujące treści. Niestety żyjemy w świecie, w którym kłamstwo nie tylko spowszechniało, ale wręcz stało się częścią zawodowego życia bardzo wielu ludzi na całym świecie. Żyjemy w świecie kłamstw społecznych, które są przekazywane i utwierdzane przez całe instytucje i struktury. To sprawia, że obecnie słowo mówione i pisane w różnorodnych nośnikach straciło już swą twórczą moc. Treści, które odnajdujemy w gazetach, na portalach internetowych, na czatach, to co jest na Facebooku i na Instagramie, to co wiele osób wypowiada w przeróżnych mediach, także słowo słyszane w szkołach i na uczelniach – to wszystko jest niestety często słowem fałszywym, służy kłamstwu.

Odrzucić kłamstwo i stać się wolnym

Jak zatem odnaleźć prawdę w świecie wypełnionym taką degra-



dacją i dekonstrukcją słowa? W naszych rodzinach i wspólnotach jest przecież wciąż wiele osób wrażliwych na prawdziwość obiektywnego świata, mających w sobie tęsknotę za autentycznością przekazu treści. Nie chcą zgodzić się na to, że rozchodzą się drogi wolności i prawdy. Realność świata w którym jesteśmy i poznawcza tęsknota człowieka, dopominają się o prawdy, a przede wszystkim właściwego rozpoznania spraw fundamentalnych: kim jest człowiek i jakie dobro czyni go lepszym? co to jest życie? jaki status bytowy ma osoba ludzka pośród innych bytów, rzeczy i społeczności? Te pytania, prędzej czy później, docierają do człowieka, szczególnie takiego, który chce uporządkować swoje życie. To zaś oznacza, że przed każdym z nas stoi bardzo trudne, czasem wręcz heroiczne, zadanie sprawdzania informacji, ostrożnego podchodzenia do tego, co słyszymy czy czytamy, rzetelnego poznawania rzeczywistości, a ostatecznie obrony odkrytej prawdy. Nie powinno też dziwić, że kto jest wrażliwy na doświadczenie prawdy świata, prawdy osobowego życia, może mieć obecnie przekonanie, że jest osamotniony. Czy nie powinniśmy zatem w naszych rodzinach i naszych wspólnotach stwarzać przede wszystkim przestrzeni prawdy? Mówienia do siebie nawzajem w sposób piękny, mądry, prawdziwy – o dotykających nas problemach, wyzwaniach i próbach, o trudnych sprawach, które nas bolą, ranią, smućą? Czy pierwszym miejscem nauczania prawdy nie powinno być małżeństwo i rodzina, wspólnota parafialna, spotkanie oazowe, gdzie można podjąć wszystkie tematy, nikt nie będzie się z nikogo

śmiały ani go wyszydzał, ale poważnie, w sposób mądry i roztropny podejście do przedstawionych tematów?

Sądzę, że ks. Blachnicki miałby obecnie taki właśnie sposób podejścia do zakłamanego i dotkniętego raną kłamstwa świata. Dzisiejsza skaza jest inna, może mniej brutalna i prostacka, ale bardziej perfidna i zwodnicza niż miało to miejsce w jego czasach – nazistowskiego terroru i komunistycznego reżimu. Z jego biografii wiemy, że był to człowiek bardzo wrażliwy na prawdę, poczucie ludzkiej godności i społecznej sprawiedliwości. Dwa razy ocierając się o śmierć nabrał głębokiego przekonania co do wyjątkowości daru życia, znaczenia realizowania życiowych ideałów, wartości jakie stanowią zarówno Kościół jak i ojczyzna. W celi śmierci zrozumiał, na czym polega niezbywalna godność osoby, której żadne totalitarne metody i systemy nie mogły złamać:

„Człowiek, który zna prawdę, znosi szykany, prześladowania, obóz, więzienie. Ale mimo to nie przestaje być człowiekiem wewnątrznie wolnym” [tamże s. 134].

Oto przesłanie księdza Blachnickiego, tak dziś nam potrzebne. Jeśli słuszne są słowa Jezusa – „poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” – to ujmowanie prawdy, przyjęcie prawdy, życie prawdą czyni nas rzeczywiście ludźmi wolnymi. Człowiek prawdziwy przeżywa swoje pełne wyzwolenie w mocy krzyża, w mocy cierpienia Chrystusa i nie pozostawia tego dla siebie, bo pragnie, by prawda przeniknęła życie społeczne. Dlatego ks. Blachnicki mówił:

„Trzeba to zastosować do wyzwolenia również w skali społecznej, w ska-



li narodowej: tutaj także prawda nas wyzwoli. Byśmy duchowo byli wolni, musimy mieć odwagę odrzucić kłamstwo, nazwać rzeczy po imieniu, nie przyjmować pewnych twierdzeń, ale zrealizować – przede wszystkim w sobie – prawdę w miłości i tworzyć wspólnoty oparte na prawdzie i wyzwajające” [tamże 134–135].

Tak sformułowałbym trudne, ale niezwykle ważne i wielkie zadanie, jakie obecnie stoi przed nami, a możemy chyba powiedzieć, także przed Kościołem w Polsce. Dlatego w myśl hasła roku formacyjnego zaproponowanego nam przez władze Ruchu Światło-Życie, podejmiemy w naszych wspólnotach, spotkaniach, rozważaniach, konferencjach, a także w naszych własnych lekturach tę właśnie triadę: prawda – krzyż – wyzwolenie. Prawda – jako coś, co nas przemienia i dotyka, z powodu której doznajemy cierpienia, a może nawet prześladowania, ale świadomi, że to ostatecznie ona nas wyzwala. Starajmy się formacyjnie rozważać i realizować hasło roku tego. Podejmiemy trud refleksji nad wspomnianym już problemem rozejścia się dwóch kategorii – prawdy i wolności – ponieważ także w Kościele, we wspólnotach i rodzinach, pośród nas i w naszych dyskusjach zostało to zupełnie pomieszane. Uznaliśmy za coś całkowicie normalnego (także w wychowaniu dzieci i młodzieży, wobec przyjaciół, znajomych i członków naszych wspólnot), że każdy może mieć swoją prawdę i każdy może (a nawet ma prawo) stać się wolny za cenę prawdy. Nie dostrzegamy jednak zadziwiającego paradoksu, że kto neguje obiektywizm przyjmując, iż każdy ma swoją prawdę i każdy pragnie realizować swoją wolność, w pewnym momencie stajemy

się niewolnikami własnych popędów, pragnień, nałogów i oczekiwań. Pograżamy się w zakłamanie i nieuświadomionej niewoli.

Nie mamy zatem innego wyjścia – stwarzamy w naszych wspólnotach przestrzenie, w których może narodzić się prawda, a przez tę prawdę może dokonać się nasze wewnętrzne wyzwolenie. Sądzę, że jako członkowie Ruchu Światło-Życie, ale też jako ci, którzy w Kościele są odpowiedzialni za wspólnoty i realizację programu formacyjnego, wszyscy jesteśmy do tego zobowiązani. Nie możemy się bać, musimy spokojnie, powoli, w codziennych doświadczeniach wyzwalać się z naszych wewnętrznych egoizmów oraz nieprawości i szukać prawdy. Musimy z pokorą, ale i determinacją, realizować przesłanie Jezusa z Ewangelii św. Jana, które ks. Blachnicki uczynił przedmiotem rozważań w 1981 roku: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”.

Zachęcam wszystkich do podjęcia w tym roku refleksji właśnie nad treściami książki *Prawda – krzyż – wyzwolenie*. Pomimo tego, że referaty w niej zawarte były napisane i wygłoszone przez księdza Blachnickiego dość dawno, to jednak odnajdziemy w nich żywe świadectwo człowieka, który już na początku swego życia przeciwstawił się kłamstwu totalitaryzmu, pragnął być wyzwolony przez prawdę i do tego wyzwolenia pociągnął rzeszę ludzi. Naśladujemy go w swoich wspólnotach, w swoich parafiach, miejscach pracy, przestrzeniach oazowego zaangażowania. Niech będzie to dla nas dzisiaj wyzwanie i zadanie. Nie bójmy się – z pokorą i miłością realizujemy hasło: „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie.

bp Jacek Grzybowski



Służba w zgromadzeniu liturgicznym według zaleceń soborowej odnowy liturgii

LITURGIA, szczególnie eucharystyczna, jest uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem w Duchu Świętym, znakiem objawiającym i urzeczywistniającym tajemnicę Kościoła – wspólnoty oraz źródłem i szczytem jego życia; dlatego chcę zawsze jak najpełniej w niej uczestniczyć, a moim zaszczytem i radością jest służba w zgromadzeniu liturgicznym według zaleceń soborowej odnowy liturgii.

Słowa siódmego „Drogowskazu Nowego Człowieka” (jak i wszystkich pozostałych) można potraktować jako pewne „lustro”, w którym od czasu do czasu dobrze jest się przejrzeć – po to, aby zweryfikować, na ile światło staje się naszym życiem. Dziś dobrą okazją ku temu jest decyzja papieża Franciszka związana ze stosowaniem w Kościele nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego wyrażona w Motu proprio „Traditionis custodes”. W różnych mediach, także kościelnych, pojawiło się mnóstwo skrajnych komentarzy oraz tekstów na ten temat. Różne są także reakcje i podejścia wśród członków Ruchu Światło-Życie. W 1972 r. kard. Karol Wojtyła powiedział, że ten Ruch to jest „przetłumaczona na język pewnego Ruchu, pewnego działania, eklezjologia Vaticanum II, w różnych swoich elementach”. (*Charyzmat Światło-Życie*, Lublin 1996, s. 78). Tym bardziej więc warto z uwagą wczytać się w słowa papieża Franciszka, skierowanego do biskupów całego świata – a przez nich do całego Kościoła, w którym z ojcowską miłością wyjaśnia powody swojej decyzji, a także bardzo prosi o podjęcie konkretnego wysiłku, by odbudować jedność całego Kościoła. Kto jak nie członkowie Ruchu powinni być pierwszymi, którzy na tę prośbę odpowiedzą?

Drody Bracia w Biskupstwie,

Podobnie jak uczynił to mój Poprzednik Benedykt XVI w *Summorum Pontificum*, także i ja **zamierzam dołączyć do Motu proprio Traditionis custodes list, aby wyjaśnić powody, które skłoniły mnie do podjęcia tej decyzji. Zwracam się do Was z zaufaniem i szczerością, w imię tej wspólnej „troski o cały Kościół, która w poważnym stopniu przyczynia się do pożytku Kościoła powszechnego”,** jak przypomina nam Sobór Watykański II.

Dla wszystkich oczywiste są powody, które skłoniły św. Jana Pawła II i Benedykta XVI do zezwolenia na możliwość używania Mszału Rzymskiego promulgowanego przez św. Piusa V, wydanego przez św. Jana XXIII w 1962 r., do sprawowania Ofiary eucharystycznej. Uprawnienie udzielone przez Kongregację ds. Kultu Bożego w 1984 r. i potwierdzone przez św. Jana Pawła

II w Motu proprio *Ecclesia Dei* z 1988 r., było podyktowane przede wszystkim pragnieniem **zażegnania schizmy związanej z ruchem kierowanym przez abp. Lefebvre’a**. Skierowana do biskupów prośba, aby wielkodusznie zaakceptowali „słuszne życzenia” wiernych, którzy prosili o używanie tego Mszału, miała zatem na względzie motywację eklezjalną – **przywrócenia jedności Kościoła**.

To uprawnienie było przez wiele osób w Kościele postrzegane jako możliwość swobodnego używania Mszału Rzymskiego, promulgowanego przez św. Piusa V, określając jego użycie jako równorzędne wobec Mszału Rzymskiego, promulgowanego przez św. Pawła VI. Aby unormować tę sytuację, Benedykt XVI zabrał głos w tej sprawie wiele lat później, regulując stan rzeczy w Kościele, ponieważ wielu kapłanów i wiele wspólnot „z wdzięcznością skorzystało z możliwości, którą dawało Motu proprio św. Jana Pawła II. Podkreślając, że rozwój ten nie mógł być przewidziany w 1988 r., Motu proprio *Summorum Pontificum* z 2007 r. miało na celu wprowadzenie „jaśniejszych regulacji prawnych”. Aby ułatwić dostęp wszystkim, także młodym, którzy „odkrywają tę formę liturgiczną, odczuwają jej piękno i odnajdują w niej ten sposób spotkania z Tajemnicą Najświętszej Eucharystii, który byłby najbliżej do nich dopasowany”, **Benedykt XVI stwierdził, że „Mszał Rzymski ogłoszony przez św. Piusa V i wydany po raz kolejny przez bł. Jana XXIII powinien być uznawany za nadzwyczajny wyraz tej samej zasady modlitwy (Lex orandi)”, przyznając „szerszą możliwość używania Mszału z 1962 r.”.**

Argumentem stojącym u podstaw jego wyboru było **przekonanie, że takie rozporządzenie nie podważy jednej z zasadniczych decyzji Soboru Watykańskiego II, osłabiając tym samym jego autorytet: Motu proprio w pełni uznawało, że „Mszał Rzymski ogłoszony przez Pawła VI jest zwyczajnym wyrazem zasady modlitwy (Lex orandi) Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego”. Uznanie Mszału promulgowanego przez św. Piusa V „jako nadzwyczajnego wyrazu tej samej zasady modlitwy (Lex orandi) nie miało w żadnym wypadku na celu nieuznania reformy liturgicznej, lecz było podyktowane pragnieniem wyjścia naprzeciw „usilnym prośbom tych wiernych”, przyznając im możliwość „odprawiania Ofiary Mszy zgodnie z edycją typiczną Mszału Rzymskiego ogłoszoną przez bł. Jana XXIII w 1962 r. i nigdy nie odwołaną, jako nadzwyczajną formą Liturgii Kościoła”. W jego rozeznaniu pocieszał go fakt, że osoby, które chciały „zachować drogą im formę świętej liturgii”, „zaakceptowali postanowienia Soboru Watykańskiego Drugiego i pozostali wierni Papieżowi i Biskupom”. Za bezpodstawne uznawał poza tym obawy przed rozłamem we wspólnotach parafialnych, gdyż „obie Formy Rytu Rzymskiego mogą się przecież wzajemnie ubogacać”. Zachęcał zatem Biskupów do przewyciężenia wątpliwości i obaw oraz do przyjęcia norm, „czuwania, by wszystko dokonywało się w pokoju i zgodzie”, obiecując, że „będzie można poszukać sposobów ich pokonania trudności”, gdyby po tym, jak Motu proprio wejdzie w życie, powstały „naprawdę poważne trudności”.**



Trzydzieści lat później zleciłem Kongregacji Nauki Wiary przesłać Wam kwestionariusza dotyczącego stosowania Motu proprio *Summorum Pontificum*. **Odpowiedzi, które otrzymałem, ujawniły sytuację, która mnie smuci i niepokoi, utwierdzając mnie w przekonaniu o potrzebie interwencji. Niestety, pasterska intencja moich poprzedników, którzy zamierzali „dołożyć wszelkich starań potrzebnych do tego, by ci, którzy prawdziwie chcą jedności Kościoła mogli w tej jedności pozostać lub do niej powrócić”, była często poważnie lekceważona. Możliwość zaofiarowana przez Jana Pawła II, a z jeszcze większą wielkodusznością przez Benedykta XVI, mająca na celu przywrócenie jedności ciała kościelnego, z uszanowaniem różnych wrażliwości liturgicznych, została wykorzystana do powiększenia dystansów, zaostrenia różnic i budowania przeciwieństw, które ranią Kościół i hamują jego postęp, narażając go na ryzyko podziałów.**

W równym stopniu niepokoją mnie nadużycia jednej i drugiej strony w sprawowaniu liturgii. Podobnie jak Benedykt XVI, ja również ubolewam nad faktem, że „w wielu miejscach odprawiano liturgię nie stosując się do wskazań nowego Mszału, które rozumiano wyłącznie jako przyzwolenie na kreatywność liturgiczną – a nawet jako wymaganie takowej. To często prowadziło do trudnych do zniesienia deformacji liturgii”. **Ale nie mniej zasmuca mnie instrumentalne używanie Missale Romanum z 1962 r., które coraz bardziej charakteryzuje się rosnącym odrzuceniem nie tylko reformy liturgicznej, ale i Soboru Watykańskiego II, z bezpodstawnym i niemożliwym do obrony twierdzeniem, że zdradził on Tradycję i „prawdziwy Kościół”. Jeśli prawdą jest, że drogę Kościoła należy rozumieć w dynamizmie Tradycji, „pochodzącej od Apostołów, rozwijającej się w Kościele pod opieką Ducha Świętego” (Dei Verbum 8), to Sobór Watykański II stanowi najnowszy etap tego dynamizmu, w którym episkopat katolicki wsłuchiwał się w rozeznawanie drogi, jaką Duch Święty wskazywał Kościołowi. Wątpienie w Sobór to wątpienie w intencje Ojców, którzy na Soborze Powszechnym uroczyście sprawowali swoją władzę kolegialną *cum Petro et sub Petro*, a w ostateczności wątpić w samego Ducha Świętego, który prowadzi Kościołem.**

To właśnie Sobór Watykański II wyjaśnia sens decyzji o ponownym rozważeniu zezwolenia, udzielonego przez moich Poprzedników. Wśród postulatów, na które Biskupi wskazali z największym naleganiem, wyłania się nacisk na pełne, świadome i czynne uczestnictwo całego Ludu Bożego w liturgii, zgodnie z tym, co wskazywał już Pius XII w encyklice *Mediator Dei* o odnowie liturgii. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* potwierdziła to życzenie, dążąc do „odnowienia i rozwoju liturgii” i wskazując zasady, które powinny kierować reformą. W szczególności ustalił, że zasady te dotyczą Rytu Rzymskiego, podczas gdy w odniesieniu do innych prawnie uznanych rytów prosił, aby zostały one „roztropnie i gruntownie zmienione



w duchu zdrowej tradycji oraz aby im nadano nową żywotność, stosownie do współczesnych warunków i potrzeb”. W oparciu o te zasady przeprowadzono reformę liturgiczną, która swój najwyższy wyraz znalazła w Mszału Rzymskim, opublikowanym w wydaniu wzorcowym przez św. Pawła VI i poprawionym przez św. Jana Pawła II. Należy więc uznać, że Ryt Rzymski, wielokrotnie w ciągu wieków dostosowywany do potrzeb czasu, nie tylko zachowano, ale i odnowiono „trzymając się wiernie Tradycji”. Ci, którzy pragną z pobożnością celebrować według dawnej formy liturgicznej, nie będą mieli trudności z odnalezieniem w Mszału Rzymskim, zreformowanym według myśli Soboru Watykańskiego II, wszystkich elementów Rytu Rzymskiego, a zwłaszcza Kanonu Rzymskiego, który stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych elementów.

Chcę dodać jeszcze jeden powód jako podstawę mojej decyzji: w słowach i postawach wielu osób coraz wyraźniej widać, że istnieje ścisły związek między wyborem celebracji według ksiąg liturgicznych sprzed Soboru Watykańskiego II, a odrzuceniem Kościoła i jego instytucji w imię tego, co uważają za „prawdziwy Kościół”. Jest to zachowanie sprzeczne z komunią, podsycające dążenie do podziału – „Ja jestem Pawła, a ja Apolosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa” – na które apostoł Paweł zareagował stanowczo. Właśnie w celu obrony jedności Ciała Chrystusa jestem zmuszony odwołać zezwolenie udzielone przez moich Poprzedników. Wypaczony użytek, jaki się z niego czyni, jest sprzeczny z powodami, które skłoniły ich do przyznania swobody odprawiania Mszy św. według Missale Romanum z 1962 r. Ponieważ „czynności liturgiczne nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyście sprawowanymi obrzędami Kościoła, który jest «sakramentem jedności», muszą być one sprawowane w komunii z Kościołem. Sobór Watykański II, potwierdzając zewnętrzne więzy włączenia do Kościoła – wyznanie wiary, sakramentów, komunii – potwierdził za św. Augustynem, że warunkiem zbawienia jest trwanie w Kościele nie tylko „ciałem”, ale i „sercem”.

Droży Bracia w Biskupstwie, konstytucja *Sacrosanctum Concilium* wyjaśniła, że Kościół jest „sakramentem jedności”, ponieważ jest „ludem świętym, zjednoczonym i zorganizowanym pod zwierzchnictwem biskupów”. *Lumen gentium*, przypominając Biskupowi Rzymu, że jest „trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności zarówno biskupów, jak wszystkich wiernych”, mówi, że Wy jesteście „widzialnym źródłem i fundamentem jedności w swoich Kościołach partykularnych, uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w których istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki”.

Odpowiadając na Wasze prośby, podejmuję stanowczą decyzję uchylenia wszystkich norm, instrukcji, zezwoleń i zwyczajów uprzednich względem obecnego Motu proprio, i uznania ksiąg liturgicznych pro-



mulgowanych przez świętych papieży Pawła VI i Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego II, za jedyny wyraz *lex orandi* Rytu Rzymskiego. Pociesza mnie w tej decyzji fakt, że po Soborze Trydenckim św. Pius V również zniósł wszystkie obrzędy, które nie mogły poszczycić się udokumentowaną starożytnością, ustanawiając jeden *Missale Romanum* dla całego Kościoła łacińskiego. Przez cztery wieki *Missale Romanum* promulgowany przez św. Piusa V był więc głównym wyrazem *lex orandi* Rytu Rzymskiego, pełniąc funkcję jednoczącą w Kościele. **Nie dla zaprzeczenia godności i wspaniałości tego rytu Biskupi zgromadzeni na soborze powszechnym prosili o jego zreformowanie; ich intencją było, aby „wierni nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy misterium to dobrze rozumieli, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie”.** Św. Paweł VI, przypominając, że dzieło dostosowania Mszału Rzymskiego zostało rozpoczęte już przez Piusa XII, oświadczył, że rewizja Mszału Rzymskiego, przeprowadzona w świetle najdawniejszych źródeł liturgicznych, miała na celu umożliwienie Kościołowi wznoszenia w różnych językach „jednej i tej samej modlitwy”, która wyrażałaby jego jedność. Pragnę, aby ta jedność została przywrócona w całym Kościele Rytu Rzymskiego.

(...)

Wskazania dotyczące postępowania w diecezjach są podyktowane głównie dwiema zasadami: z jednej strony, aby zadbać o dobro tych, którzy się zakorzenili w uprzedniej formie celebracji i potrzebują czasu na powrót do Rytu Rzymskiego promulgowanego przez świętych Pawła VI i Jana Pawła II; z drugiej strony, aby powstrzymać tworzenie nowych parafii personalnych, związanych bardziej z pragnieniem i wolą poszczególnych prezbiterów, niż z rzeczywistą potrzebą „świętego wiernego Ludu Bożego”. Jednocześnie **proszę Was o czuwanie, by każda liturgia była sprawowana godnie i z dochowaniem wierności księgom liturgicznym promulgowanym po Soborze Watykańskim II, bez ekscentryczności, które łatwo przeradzają się w nadużycia. Do tej wierności przepisom Mszału i ksiąg liturgicznych, w których odbija się reforma liturgiczna, jakiej pragnął Sobór Watykański II, niech będą wychowywani seminarzyści i nowi prezbiterzy.**

Proszę Zmartwychwstałego Pana o Ducha dla Was, aby uczynił was mocnymi i wytrwałymi w służbie Ludowi, który Pan wam powierzył, aby przez waszą troskę i czujność wyrażał komunie także w jedności jednego Rytu, w którym zachowane jest wielkie bogactwo rzymskiej tradycji liturgicznej. Modlę się za Was. Wy módlcie się za mnie.

Rzym, 16 lipca 2021 r.
FRANCISZEK
(źródło: episkopat.pl)

Z ŻYCIA DK

Wybory Moderatorsa Generalnego Ruchu Światło-Życie

1 maja br. w czasie IX Kongregacji Diakonii (która odbyła się zdalnie) zostali wybrani kandydaci na nowego moderatorsa generalnego Ruchu Światło-Życie. W tym roku zostało wydane zezwolenie na przeprowadzenie głosowania w sposób zdalny za pomocą specjalnego programu. Wyborom przewodniczył delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie, bp Krzysztof Włodarczyk.

W czasie krótkiej sesji sprawozdawczej obecny moderators generalny ks. Marek Sędek przedstawił relację z najważniejszych wydarzeń formacyjnych, ewangelizacyjnych i misyjnych, które miały miejsce w ciągu jego sześciolatniej kadencji.

Podczas sesji wyborczej 132 uczestników Kongregacji zgodnie ze Statu-

tem Stowarzyszenia Diakonii Ruchu Światło-Życie dokonało wyboru kandydatów na moderatorsa generalnego.

Zostali nimi:

1. ks. Marek Sędek (diecezja warszawsko-praska, obecny moderators generalny)
2. ks. Waldemar Maciejewski (archidiecezja katowicka)
3. ks. Ryszard Gacek (archidiecezja krakowska)

Kandydaci zostali przedstawieni Konferencji Episkopatu Polski, a ta wskazała dotychczasowego moderatorsa generalnego, ks. Marka Sędkę, który tym samym w swojej posłudze rozpoczął drugą sześciolletnią kadencję.

Zmiany odpowiedzialnych w Domowym Kościele

filia/diecezja	małżonkowie kończący posługę	małżonkowie podejmujący posługę
filia śląska	Jolanta i Krzysztof Gawinowie	Alicja i Piotr Kuropkowie
filia warszawska	Beata i Jarosław Bernatowiczowie	Beata i Krzysztof Krawczykowie
d. częstochowska	Anna i Leszek Marzec	Małgorzata i Jacek Karbownikowie
d. etcka	Iwona i Karol Marchel	Teresa i Andrzej Gudanowscy
d. gdańska	Anna i Leszek Krzysztoforscy	Teresa i Dariusz Chamerowie
d. katowicka	Maria i Krzysztof Króliczek	Dorota i Jan Anderka
d. krakowska	Urszula i Andrzej Rychlicy	Justyna i Piotr Krzyńówek
d. legnicka	Katarzyna i Adam Turkiewicz	Magdalena i Zbigniew Sośniccy
d. pelplińska	Elżbieta i Ignacy Majkowscy	Wioletta i Andrzej Jasińscy
d. sandomierska	Beata i Andrzej Wereska	Regina i Mariusz Cygan
d. siedlecka	Jolanta i Bogdan Jędrychowię	Bożena i Jarosław Zabielscy
d. sosnowiecka	Justyna i Grzegorz Bielawa	Iwona i Łukasz Trepkowie
d. szczecińsko-kamieńska	Anna i Hubert Kowalewscy	Agnieszka i Przemysław Gazińscy
d. tarnowska	Anna i Jerzy Talarowie	Halina i Krzysztof Olchawa
d. wrocławska	Mariola i Robert Wiśniewscy	Bożena i Zdzisław Wardęga
d. zamojsko-lubaczowska	Anna i Leszek Schmidt	Jolanta i Grzegorz Pluta

Papież Franciszek podczas jednej z homilii, mówiąc o służbie w Kościele, wskazał: „To nie jest umowa o pracę: «muszę to zrobić», zrobienie jest na drugim miejscu. Muszę otrzymać dar i troszczyć się o niego jako dar i z tego wypływa wszystko, z kontemplacji daru. Kiedy o tym zapominamy, przyzwyczajamy się do daru i traktujemy go jako funkcję, traci się wtedy serce do posługiwania, traci się

spojrzenie Jezusa, który wejrzał na nas wszystkich i powiedział: «Pójdź za mną»; ztraca się bezinteresowność”.

Małżonkom i kapłanom kończącym posługę oraz tym, którzy ją podejmują dziękujemy za gotowość do służby i życzymy dalszego odkrywania woli Bożej do posługi w Domowym Kościele.

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy
ks. Krzysztof Łapiński**

Powstaje książka o historii Domowego Kościoła

Dr Robert Derewenda – dyrektor Instytutu im. ks. Franciszka Blachnickiego, pracownik Instytutu Historii KUL a jednocześnie nauczyciel. Prywatnie ojciec dwójki dzieci, wdowiec, od wielu lat zaangażowany w Ruchu Światło-Życie.

– Od wielu lat bada Pan dzieje Ruchu Światło-Życie i historię działalności ks. Franciszka Blachnickiego. Nad czym teraz Pan pracuje?

– Od dwóch lat wraz z Moniką Wiątrowską (INMK) w oparciu o projekt Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie realizujemy projekt digitalizacji nagrań związanych z działalnością ks. Franciszka Blachnickiego w Carlsbergu. Nagrania zostały zarejestrowane na kasetach magnetofonowych i obecnie są zgrywane na nośniki cyfrowe. Przy tym powstaje baza archiwalna z opisem poszczególnych nagrań.

– Od wielu lat pracuje Pan również nad książką o historii Domowego Kościoła?

– Tak, to prawda, książka powstaje w trudzie, ale dzięki temu będzie bar-

dzo dokładnym opisem historii Domowego Kościoła w latach 1973-2001. Monografia opowiada o powstaniu i rozwoju wspólnot rodzinnych Ruchu Światło-Życie, które tworzą małżeńsko-rodzinny ruch świeckich.

– Czy może pan pokrótce opowiedzieć, jak doszło do powstania wspólnot rodzinnych Ruchu Światło-Życie?

– Zaistnienie wspólnot rodzinnych dopełniło propozycję formacyjną Ruchu Światło-Życie, adresowaną już wcześniej do dzieci, młodzieży, studentów i do osób dorosłych. Program formacyjny Domowego Kościoła pozwolił na uczestnictwo w spotkaniach i rekolekcjach oazowych całych rodzin. Propozycja formacji dla całej rodziny była w tym czasie w Polsce bez precedensu. Z rozwojem gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie jego założyciel ks. Franciszek Blachnicki wiązał największe nadzieje. Dorośli członkowie Domowego Kościoła stanowią bowiem najbardziej stałą grupę ruchu oazowego i jako dorośli katolicy świeccy mogą brać za niego pełną odpowiedzialność.

– Domowy Kościół to dzieło, które ciągle się rozwija. Czy nie powstawały w związku z tym pewne trudności z opisem tych, którzy jeszcze żyją i pamiętają tamte wydarzenia?

– Obecnie, w zmienionej rzeczywistości społecznej i demograficznej w Polsce, wspólnoty rodzinne stanowią około połowy wszystkich członków Ruchu Światło-Życie. Dynamika rozwoju tych wspólnot wskazuje na ciągłą aktualność programu oazowego. W przygotowywanej książce postawiłem sobie za cel naukowe usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy na temat historii wspólnot rodzinnych Ruchu Światło-Życie. Dlatego oparłem się na wnikliwej analizie źródeł i jak najpełniejszym wykorzystaniu literatury tematu. Tylko jako uzupełnienie źródeł pisanych wykorzystywałem relacje ustne uczestników opisywanych wydarzeń. Starłem się również w sposób jak najbardziej rzeczowy i obiektywny przedstawić złożoną i szeroką historię Domowego Kościoła.

– Opisał Pan już wcześniej historię całego Ruchu Światło-Życie (do roku 1985). Skąd w takim razie pomysł na osobną książkę poświęconą historii gałęzi rodzinnej?

– Mimo iż rodzinny Ruch Domowego Kościoła jest tylko częścią Ruchu

Światło-Życie, to ze względu na swoją specyfikę i zasięg działania domaga się odrębnego opracowania historii jego rozwoju. W ramach ruchu oazowego ks. Franciszek Blachnicki wyróżniał i rozwijał różne nurty, wymieniając m.in. ruch wspólnot liturgicznych, ruch wspólnot akademickich, ruch kapłański czy ruch trzeźwościowy. Każdy z tych nurtów można by omawiać z osobna, wszystkie razem tworzą bogatą rzeczywistość eklesjalnego Ruchu Światło-Życie. -

Tożsamość wspólnot Domowego Kościoła i ich miejsce w ramach Ruchu Światło-Życie budzi ciągle zainteresowanie, nie tylko wśród oazowiczów i osób zatroskanych o dobro rodzin. Niniejsza praca stawia sobie za cel naukowe usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy na temat historii wspólnot rodzinnych Ruchu Światło-Życie. Opiera się na wnikliwej analizie źródeł i jak najpełniejszym wykorzystaniu literatury tematu. W związku z tym wiele informacji zostało w niej zaprezentowanych po raz pierwszy. -

– Kiedy możemy się spodziewać książki w diakoniach słowa?

– Książka obecnie jest na ukończeniu. Mam nadzieję, że w najbliższych miesiącach ukaże się drukiem.

Rozmawiała: Ewa Krakowczyk

Nadal czekamy na prawdę o śmierci ks. Franciszka

Oto dalszy ciąg korespondencji z Andrzejem Sznajderem, dyrektorem oddziału IPN w Katowicach:

Szanowny Panie! W związku z przygotowywaniem 164 numeru kwartalnika „Domowy Kościół. List do wspólnot ro-

dzinnych”, którego tematem wiodącym jest PRAWDA – (tematy kolejnych numerów to: KRZYŻ oraz WYZWOLENIE) zwracam się do Pana z prośbą o wypowiedź nt. śmierci ojca Blachnickiego. Zakres i treść wypowiedzi pozostawiam do Pańskiej

dyspozycji, gdyż z pewnością nikt nie jest w tej kwestii bardziej kompetentny niż Pan. O ile to możliwe, chcielibyśmy przede wszystkim przekazać naszym czytelnikom odpowiedź, czy śmierć Założyciela Ruchu Światło-Życie nastąpiła z przyczyn naturalnych, czy też wyklucza się taką możliwość. W zależności od treści odpowiedzi prosimy o jej krótkie skomentowanie i rozszerzenie. Poza tym bardzo byśmy prosili o przybliżenie całej historii śledztwa oraz podanie ewentualnych podsumowań i wniosków z niego wypływających.

Ewa Krakowczyk

A oto otrzymana odpowiedź:

Szanowna Pani,
jak Pani wiadomo, okoliczności śmierci ks. Franciszka Blachnickiego są „przedmiotem śledztwa w sprawie zbrodni komunistycznej, stanowiącej zbrodnię przeciwko ludzkości, polegającej na dokonaniu zabójstwa ks. Franciszka Blachnickiego w dniu 27 lutego 1987 roku w Carlsbergu przez funkcjonariuszy publicznych, poprzez podanie substancji, która spowodowała jego nagłą śmierć, co stanowiło prześladowanie pokrzywdzonego z powodów politycznych i religijnych,

Ze stron diecezjalnych

Zwracam się do wszystkich par odpowiedzialnych w Domowym Kościele, do korespondentów i do każdego, kto chciałby dzielić się z nami wiadomościami o tym, co dzieje się we wspólnocie w jego diecezji. A często dzieje się dużo dobrego. **Wiem o tym... z Facebooka! Pamiętajmy jednak, że nie jest to odpowiednie dla naszego pisma źródło informacji.** Oczywiście prywatnie jak najbardziej każdy z nas może (a nieraz i powinien!) zamieścić tam jakiś post, jednak żaden z nich nie może zostać za-

to jest o przestępstwo z art. 231 § 1 k.k. i art. 148 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy z dnia 18.12.1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu”. Tu treść oficjalnego komunikatu z 4 maja 2020 r.: <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/96933,Podjecie-na-nowo-sledztwa-w-sprawie-zabojstwa-ks-Franciszka-Blachnickiego.html?search=8870181632>

13 października 2020 r. przeprowadzono ekshumację doczesnych szczątków ks. Franciszka Blachnickiego w celu przeprowadzenia sądowo-lekarskiej sekcji zwłok, połączonej z badaniami biegłych sądowych z zakresu medycyny, kryminalistyki, antropologii, genetyki i toksykologii. Tu komunikat z 19 października 2020 r.: <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/118997,Komunikat-Glownej-Komisji-Scigania-Zbrodni-przeciwko-Narodowi-Polskiemu-w-sprawi.html?search=8870181632>

Śledztwo trwa. Aktualnie nie mam informacji odnośnie do jego biegu, tym bardziej wniosków z niego wynikających.

Łączę pozdrowienia

Andrzej Sznajder

mieszczony w naszym kwartalniku. Dlatego proszę: przesyłając bardzo ciekawe nieraz informacje na „fejsa”, dajcie kopię na stronę diecezjalną. Jest to nas sygnał, że informacja jest pewna i sprawdzona. Tymczasem bywa tak, że więcej informacji jest nieraz na portalach społecznościowych niż na stronach diecezjalnych. Polecam to uwadze wszystkich odpowiedzialnych za DK w rejonie czy diecezji.

Ewa Krakowczyk
Redakcja „Listu DK”
– dział „Z życia DK”

Diecezja białostocka

21 czerwca 2021 r. wspólnota DK zakończyła swój rok formacyjny. Eucharystii przewodniczył moderator diecezjalny DK, **ks. Łukasz Kisielewski**. Na zakończenie Mszy św. do Domowego Kościoła zostały przyjęte dwa nowe kręgi, które zakończyły pilotaż.

Diecezja bielsko-żywiecka

19 czerwca 2021 r. w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kętach oazowicze przeżywali Diecezjalny Dzień Wspólnoty. Gościł ich proboszcz, **ks. kan. Jerzy Musiałek**, pierwszy moderator Domowego Kościoła w diecezji bielsko-żywieckiej, który niemal dokładnie 35 lat temu sprawował tu swoją prymicyjną Mszę św. Gościem specjalnym był **ks. Marek Sędek**, moderator generalny Ruchu Światło-Życie. Wspólnotowe świętowane zakończył obrzęd rozesłania odpowiedzialnych za wakacyjne oazy rekolekcyjne.

Diecezja drohiczyńska

26 czerwca 2021 r. **bp Piotr Sawczuk** przewodniczył Mszy św. w katedrze drohiczyńskiej, na zakończenie której dokonał obrzędu rozesłania na oazy wakacyjne. W homilii stwierdził, że nasza formacja pomaga w budowaniu żywej wiary, przynosi piękne owoce i ma bardzo duże zasługi dla Kościoła.

Diecezja elbląska

Diecezjalna Oaza Matka odbyła się 19 czerwca 2021 r. w parafii św. Józefa w Paślęku. Po modlitwie osobistej i zawiązaniu wspólnoty moderator diecezjalny RŚ-Ż **ks. Krzysztof Kaoka** wygłosił konferencję wprowadzającą

w temat roku. „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”. Wskazał, że obecne czasy przynoszą zagrożenie dla wolności człowieka, może nawet większe niż te wynikające z ucisku totalitarnych ideologii XX wieku. Zawsze jednak droga do wyzwolenia jest jedna: przez prawdę i krzyż. Podobne wezwanie skierował do nas podczas Eucharystii moderator DK **ks. Przemysław Demski**. Spotkaniu towarzyszyła piosenka „Dziś Kościele żyjącego Boga wstań”, bo jest w tym jakiś Boży zamysł, by Jego Kościół wstał...

Archidiecezja krakowska

19 czerwca w sanktuarium Jana Pawła II na Białych Morzach w Krakowie odbyło się zakończenie roku formacyjnego DK. Jak zaznaczyła ustępująca para diecezjalna DK, **Ula i Andrzej Rychliccy**, był to trudny czas. Ograniczenia w praktykowaniu wiary, dostępu do sakramentów, spotkań wspólnotowych, rekolekcji, pielgrzymek, lęk o zdrowie swoje i najbliższych, choroba, izolacja, ból po stracie kogoś z rodziny, wspólnoty, sąsiedztwa, niepewność, zagubienie. Ale był to też czas odkrywania, jakim darem i łaską jest wiara, świadomość bycia w rękach miłującego Boga, umocnienie osobistej relacji z Chrystusem, relacji rodzinnych, wsparcia modlitewnego i czynnego wspólnoty. Czas małych cudów. Czas próby.

4 lipca 2021 r. miała miejsce Diecezjalna Pielgrzymka Rodzin DK do sanktuarium św. Józefa na Rynku Podgórskim. Wraz ze słynnym „**Kamieniołomem**”, dziełem ówczesnego proboszcza, **ks. infulata Franciszka Kołacza**, to szczególne dla nas miejsce – kolebka Domowego Kościoła w naszej diecezji. Z radością przyjęliśmy

dekret abp. Marka Jędraszewskiego z dnia 19 marca br. o ustanowieniu w tym kościele Archidiecezjalnego Sanktuarium Św. Józefa, Mężnego Opiekuna Rodzin.

Diecezja legnicka

W dniach 4-5 czerwca 2021 r. Domowy Kościół już po raz drugi zorganizował w parafii św. Jana Chrzciciela w Legnicy nocne czuwanie ewangelizacyjno-modlitewne „Ogień Dwóch Serc”. W programie było nabożeństwo ewangelizacyjne z przyjęciem Jezusa jako Pana i Zbawiciela, pantomima przygotowana przez legnicką młodzież KSM oraz świadectwa i modlitwa o uzdrowienie. Podany wcześniej link umożliwił uczestniczenie online tym, którzy nie mogli przybyć osobiście. Była też możliwość pisania na czacie swoich intencji, świadectw i refleksji, jak Bóg działa w tym czasie.

Archidiecezja lubelska

20 czerwca 2021 r. diakonia społeczna tej diecezji zorganizowała w Lubartowie sesję „Przyszłość idzie przez rodzinę”. Na program złożyły się wystąpienia ks. Marka Sawickiego, moderatora DK pt. „Normy moralne ochroną małżeństwa i rodziny”, Radosława Brzózki, pełnomocnika ministra Edukacji i Nauki ds. strategii edukacyjnej pt. „Wychowanie do życia w rodzinie jako priorytet polityki edukacyjnej państwa” oraz dr hab. Urszuli Dudziak z Katedry Nauk o Rodzinie KUL pt. „Ojciec i matka, dawcy i obrońcy życia”.

Po wystąpieniach prelegentów odbyła się ciekawa dyskusja.

Diecezja tomżyńska

18 lipca 2021 r. na zaproszenie ks. Kazimierza Wądołowskiego, kustosa

sanktuarium Świętej Rodziny w Wyszowie wspólnota DK wzięła udział w „Święcie Miłości Małżeńskiej”. Przy relikwiach świętych małżonków Zelii i Ludwika Martin sprawowane były Msze św., podczas których wsłuchiwało się w refleksje o miłości i odnowio-no przyrzeczenia małżeńskie.

Diecezja łowicka

20 czerwca w parafii św. Cyryla i Metodego w Żyrardowie członkowie Ruchu Światło-Życie diecezji łowickiej spotkali się na przedwakacyjnym dniu wspólnoty. Rozpoczął go modlitwą moderator diecezjalny ks. Sylwester Bernat, Eucharystii przewodniczył neoprezbiter ks. Hubert Siepert, homilię wygłosił ks. Dariusz Kozłowski SDB. Na tej Mszy św. małżeństwa po ukończonym pilotażu zostały włączone do stałej formacji w kręgach DK naszej diecezji. Z rąk pary diecezjalnej i ks. moderatora DK małżonkowie otrzymali świecę, znak wiary i czuwania nad budowaniem świętych związków wedle reguł naszego Założyciela. Ostatnim punktem było spotkanie w grupach, podczas którego mogliśmy ucieszyć się sobą i w modlitwie powierzyć Bogu nadchodzące wydarzenia, a zwłaszcza rekolekcje – czas świętych ćwiczeń.

Archidiecezja poznańska

12 czerwca w kościele Nawiedzenia NMP w Poznaniu odbyła się diecezjalna Oaza Matka. Główne punkty programu to oczywiście uroczysta Msza Św. oraz błogosławienie moderatorów i animatorów oaz rekolekcyjnych. Była to też okazja do wprowadzenia w temat bieżącego roku formacyjnego „PRAWDA – KRZYŻ-WYZWOLENIE”.

Diecezja rzeszowska

Mszą Świętą, sprawowaną w kościele Bożego Ciała i Matki Bożej z Lourdes w Rzeszowie pod przewodnictwem biskupa rzeszowskiego Jana Wątroby, Domowy Kościół zakończył 27 czerwca trudny rok formacyjnej 2020/2021. Ksiądz Biskup poinformował, że dotychczasowy moderator, ks. Jan Kobak obronił doktorat i rozpocznie pracę naukową na KUL w Lublinie, a nowym moderatorem DK będzie od września ks. Tomasz Rusyn, dotychczasowy moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie.

Diecezja toruńska

W relacji z diecezjalnego zakończenia roku formacyjnego, które odbyło się 19 czerwca w Chełmnie w kościele u oo. Pallotynów padło pytanie: „To był kryzys, czy czas wzrostu?”. Nie sposób jednoznacznie stwierdzić. Różnie to w kręgach wyglądało. Odeszło ze wspólnoty więcej małżeństw niż statystycznie to bywało w latach poprzednich, więcej niż zwykle krę-

gów się rozpadło lub przekształciło. Trudnością był brak rekolekcji wyjazdowych w wakacje w 2020 r. One tworzą rozumienie drogi Domowego Kościoła, pokazują sposób pracy w małżeństwie i rodzinie, tworzą więź ze wspólnotą. Tego nie było. Z drugiej strony Pan przyprowadza do naszej wspólnoty kolejne małżeństwa, zawiązują się nowe kręgi. Bilans wychodzi na plus. Agapa pokazała, jak bardzo byliśmy spragnieni kontaktów „na żywo”, jak wielkim skarbem jest bezpośrednia rozmowa we wspólnocie.

Diecezja warszawska

12 czerwca 2021 r. w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie odbyła się Diecezjalna Oaza Matka. Eucharystię koncelebrowało dziewięciu rekolekcyjnych moderatorów pod przewodnictwem moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie ks. Marcina Loretza. Kapłani pobłogosławili dwoje młodych: Damiana i Julię, którzy zdecydowali się podjąć posługę na misjach w Kenii. Spotkanie zakończyła agapa.

ŻŁOCI JUBILACI

Domowy Kościół uświadomił nam właściwą hierarchię wartości.

Rok św. Józefa oraz 100. rocznica urodzin Ojca Franciszka Blachnickiego jest dla nas czasem dziękczynienia i podsumowania naszego 50-letniego życia małżeńskiego i rodzinnego. 12 kwietnia 1971 r. na uroczystej sumie w kościele św. Trójcy w Zaklikowie nasz związek małżeński pobłogosławił ks. Marian Dwornicki. Błogosławieństwo Boże i Jego łaska, które towarzyszyły nam przez minione 50 lat, pomogły



W dniu ślubu

nam doczekać się jubileuszu. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, w tej samej świątyni odnowiliśmy przyrzeczenia małżeńskie. Uroczystość była dla nas ogromnym przeżyciem, ubogaconym słowem Bożym oraz przyjęciem do naszych serc Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Ważność świętowania jubileuszu podkreślił w swojej homilii Ksiądz Proboszcz, nawiązując do słów Jana Pawła II zawartych w Liście „Novo Millenio Ineute”: „*Duc in altum! Dziś te słowa skierowane zostają do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali teraźniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość*”.

W oprawę Mszy św. włączyły się nasze dzieci z rodzinami. Dziękczynienie za to co było, jest i będzie zanosiliśmy do Boga Najwyższego z naszą rodziną, którą On nas obdarzył: z dwiema córkami i synem wraz z ich współmałżonkami oraz ośmiorgiem wnucząt.

O. Franciszek Blachnicki zagościł w naszym życiu rodzinnym już w latach 80-tych; najpierw przez formację i zaangażowanie naszych dzieci w Oazie Dzieci Bożych, a później w oazie młodzieżowej. **To nasze dzieci, które w dzieciństwie nauczyliśmy modlitwy, poprowadziły nas do modlitwy rodzinnej, proponując np. wspólną modlitwę różańcową. Dzieci przeżywając swoje rekolekcje wakacyjne mobilizowały nas do wyjazdów na modlitwę wspólnotową m.in. na czuwania Odnowy w Duchu Świętym. Głębokim przeżyciem była dla nas modlitwa naszego syna nad nami w Częstochowie. Również nasze dzieci zachęciły nas w latach 90-tych, do wstąpienia do Domowego Kościoła, w którym formujemy się i służymy ponad 25**



50 lat później

lat. Ojciec Franciszek Blachnicki zachwyił nas swoją wiarą konsekwentną i prezentami (zobowiązaniami, darami), które wciąż rozpakowujemy z radością, dla naszego wspólnego dobra. Dziś dziękujemy Panu Bogu za miłość, którą nas obdarował, a którą możemy obdarowywać się wzajemnie. Dziękujemy za łaskę sakramentu małżeństwa, za właściwą hierarchię wartości uświadomioną nam w Domowym Kościele: najpierw na pierwszym miejscu Pan Bóg, potem współmałżonek, potem dzieci, rodzice i inni ludzie. Przestrzegając tej hierarchii, z upływem czasu nasze małżeństwo cementowało się coraz bardziej.

Ogromnym dobrodziejstwem jest dla nas dialog małżeński. Dzięki systematycznemu praktykowaniu tego zobowiązania, do którego zapraszamy Pana Boga, coraz bardziej poznajemy i rozumiemy siebie. Dostrzegamy coraz częściej nasze pozytywne cechy, gesty, oznaki miłości i potrafimy dziękować za nie. Tę miłość okazujemy sobie także na co dzień, często błogosławiąc się wzajemnie. Z coraz większą wyrozumiałością patrzymy na nasze wady, potknięcia, zranienia i co jest ważne – wybaczaemy je sobie nawzajem. Dialog mał-

żeński jest dla nas czasem wyznania sobie miłości, omówieniem różnych spraw rodzinnych i wspólnotowych oraz pytaniem Pana Boga o Jego wolę względem nas na drodze do świętości. Wspólna modlitwa małżeńska, codzienna wspólna Eucharystia oraz służba we wspólnocie Domowego Kościoła (jako para animatorska, rejonowa,

para prowadząca rekolekcje, przez udział w ewangelizacji oraz zaangażowanie w parafii) prowadzą nas do pogłębienia wiary, jedności i miłości małżeńskiej. Niech będzie Bóg uwielbiony w naszym małżeństwie, rodzinie i wspólnocie DK!

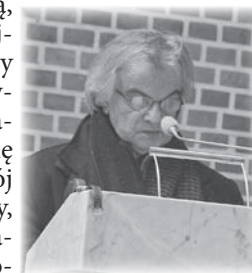
**Maria i Wiesław Dworniczy
DK archidiecezja lubelska**

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

Śp. Bogusław Linek (1956-2021)

Nosił w sobie duszę artystyczną...

Boguś Linek... Dało się o nim słyszeć, że był charakterystyczny, specyficzny, oryginalny. I to prawda. Nosił w sobie duszę artystyczną, wyściółką obszytą. Bynajmniej nie był oschły czy wyniosły, wręcz przeciwnie: miły i otwarty, a nawet – nie zawaham się użyć tego słowa – na swój sposób – czuły. Przystępny, doskonale potrafił prowadzić nawet trudne rozmowy. Bardzo lubiłem postać



z nim i pogadać. O wszystkim. O życiu, robocie, dzieciach, kręgu, parafii. Miał pracownię tuż obok mojej pracy. Czasami tylko machaliśmy do siebie – Boguś przy jakiejś robocie, co mu się akurat na zewnątrz trafiła, ja zza szyby, przy której stało używane przeze mnie ksero. Pamiętam naszą ostatnią rozmowę. Na pytanie jak się żyje, odpowiedział mi: „Wiesz, staram się żyć tak jak chodzę: powoli i dokładnie”. To bodaj najbardziej charakterystyczna cecha Bogusia – potrafił na poważnie żartować. Słuchał z uwagą, odpowiadał roztropnie.

„Boguś”... To zdrobnienie przyłgnęło do niego. 21 maja 2021 r. Bóg Ojciec zaprosił go do siebie, zakończył jego ziemską wędrówkę. Nagle, w kilka chwil. Najwidoczniej uznał, że nie ma w życiu Bogusia lepszego momentu, żeby go do siebie zabrać.

Z żoną Marią trafili do Domowego Kościoła w 1994 roku. Przeszli formację podstawową, wielokrotnie byli parą animatorską kręgu, pełnili posługę pary rejonowej. Bardzo mocno udzielali się w Katolickim Centrum Pomocy Rodzinie, służąc w poradni. Od początku służyli w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka i diakonii życia.

W Domowym Kościele ubyłoby człowieka, który umiał smakować. Był wyrazny, może i słowny – ale autentyczny, naprawdę do końca będąc sobą uczył i pokazywał, że można i trzeba takim być.

Będzie cię nam brakować. Już brakuje. Wiemy, że chciałbyś, żeby ten brak wypełnić modlitwą. I tak czynimy.

nn

Śp. Gertruda Gawętczyk (1933-2021)

Żywiła ciała, by wzrastać mogły dusze

Gertruda Gawętczyk przez 25 lat służyła w diakonii gospodarczej, głównie w Koniakowie. **Była kucharką z powołania**, w trudnych czasach PRL-u umiała sobie tylko znanym sposobem ugotować smaczne posiłki z trudno dostępnych produktów. W czasie naszej posługi odpowiedzialnych kuchnia mieściła się przy probostwie w Koniakowie, w budynku gospodarczym. W piecu paliło się węglem, co latem bywało bardzo uciążliwe. Posiłki w wielkich garach były przenoszone do salki nad kościołem przez pełniących dyżur oazowiczów. Pamiętamy, jak pani Gertruda gotowała na wszystkich trzech turnusach. Do Koniakowa przyjeżdżała swoim seicento, a prawo jazdy zrobiła w wieku 55 lat.

Pani Gertruda była naszą parafianką (parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu Zdroju). Pracowała w pobliskiej szkole podstawowej. By-

ła bardzo ceniona przez ks. Anzelma Skrobola. W czasie, gdy ksiądz Anzelm był moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła, szkoła animatorów i ORAR-y odbywały się w Jastrzębiu. Na wszystkich tych spotkaniach gotowała pani Gertruda. Pokazywała nam zdjęcia z wakacyjnej oazy, kiedy gotowała, a moderatorem był wówczas ks. Damian Zimoń, późniejszy ordynariusz katowicki. Ksiądz Arcybiskup proponował jej, żeby jeździła autobusem codziennie z Jastrzębia do Katowic i gotowała w kurii, ale uniemożliwiła to choroba męża pani Gertrudy. W naszej parafii była aktywną działaczką zespołu charytatywnego, śpiewała w chórze parafialnym, należała do róż różańcowych. Zmarła 4 marca 2021 roku, w dniu swoich 88 urodzin.

Zegnamy niezwykłą osobę. Za jej życie i służbę: chwała Panu! .

Danuta i Norbert Kowaccy

Przed 50-leciem DK (cz. 9)

Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę! (Hbr 13,7).

Od redakcji: Na łamach „Listu” publikujemy artykuły, w których pragniemy ukazać różne osoby: małżeństwa i kapłanów, którzy mieli szczególny wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. Na razie jeszcze małymi krokami (ale wszyscy przekonamy się, jak ten czas szybko leci...) zbliża się 50-lecie istnienia Domowego Kościoła (przypadnie ono w 2023 r.). Z tej okazji chcemy przypomnieć tych, którzy kształtowali początki naszej wspólno-

ty; nie chodzi tu tylko o wspomnianie zmarłych, ale także tych, którzy jeszcze żyją, a być może – z racji wieku, stanu zdrowia – są już nieco zapomniani lub nieznanymi młodszemu pokoleniu.

Drodzy Czytelnicy! Prosimy o przysyłanie świadectw i wspomnień, a przynajmniej – o wskazanie redakcji osób, którym warto poświęcić kilka słów.

Dzisiejsza opowieść dotyczy **archidiecezji poznańskiej**. Która wspólnota diecezjalna chce być następną? ☺

W rodzinach było tyle pięknych pragnień...

Jako pierwszy z archidiecezji poznańskiej kontakt z oazą rodzin miał posługujący w parafii św. Jana Kantego w Poznaniu duszpasterz akademicki **ks. Stefan Patryas (1922-2011)**, który tak wspominał swoje początki w Domowym Kościele: *Pamiętam, docho- dzila godzina osiemnasta, gdy autobus wiozący młodzież z diecezji poznańskiej oraz grupę studentów, której ja miałem przewodniczyć na drugim turnusie Oaz Żywego Kościoła w 1973 roku, zatrzymał się tuż przy wjeździe na Kopię Górkę. Wychodząc z autobusu staną-łem tuż przy ks. prof. Blachnickim, a on otworzył ramiona i powiedział: «Księżę Stefanie, jak dobrze, że ksiądz przy-jechał, bo mam tu piętnaście rodzin, a nie mam dla nich księdza». Byłem po własnych rekolekcjach oazowych w grupie kapłańskiej, które przeżyłem*

*w 1970 r., po kursie dla moderatorów w 1971 r., prowadziłem już dwie oazy studenckie i zamówiony byłem na prowadzenie trzeciej w turnusie, na który przyjechałem. A tu po wyjściu z autobusu dowiedziałem się o zmianie powołania – nie grupa studencka, ale grupa rodzin. W trudzie i znoju, ale z ochoczym sercem podejmowaliśmy nowe posłannictwo, a Pan błogosławił. (...) Z radosnym sercem opuściłem Krościenko z zaproszeniem do prowadzenia następných oaz rodzinnych. Zaowocowało to tym, że proboszcz parafii św. Jana Kantego, **sługa Boży ks. Aleksander Woźny** zaproponował trzem małżeństwom posyłającym dzieci do wczesnej Komunii Świętej, uczestnictwo w oazie rodzin w Krościenku w 1975 r. Po rekolekcjach powstał krąg w jego parafii i w para-*



1990 r. Z lewej strony: Maria i Ryszard Trybułowię; od prawej strony: siostra Jadwiga Skudro, Lidia Stoińska, Bogusława i Zenon Czerwieńcowie, ks. Stefan Patryas, Zdzisław i Władysława Chojnaccy. Stoi Stefan Winiecki.

fii Matki Boskiej Bolesnej. W 1977 r. powstał krąg w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, złożony z rodziców dzieci, które już uczestniczyły w oazach młodzieżowych. W działalności tych, jak i kolejnych kręgów zaangażowany był **ks. Patryas, który został pierwszym diecezjalnym i krajowym moderatorem Domowego Kościoła.**

Pierwsza para diecezjalna DK naszej archidiecezji, **Maria i śp. Henryk Trybuła** (1925-2015), tak wspominała początki: *Był koniec czerwca 1976 r. Nasz duszpasterz młodzieży, zmartwychwstańiec Zbigniew Kozielec, zaproponował mi wyjazd na – jak się wyraził – katolickie wczasy. Zaskoczona pomyślałam, że są wczasy zakładowe, zdrowotne, to pewnie mogą też być katolickie – jako odtrutka na tamte. No i pojechaliśmy razem z księdzem do Krościenka nad Dunajcem.*

Pierwszego szoku doznaliśmy zaraz po przyjeździe, po wyjściu z taksówki (takie były czasy, że żaden autobus nie chciał zabrać nas „ceprów”, musieliśmy jechać taksówką z Nowego Targu do Krościenka). A więc po wyjściu z samochodu, dosłownie wpadliśmy w otwarte ramiona dwóch osób, które robiły wrażenie, że czekały tylko na nas i to od dawna, że byliśmy najważniejsi i że znaliśmy się już od wieków. Te dwie osoby to **siostra Jadwiga Skudro i ojciec Franciszek Blachnicki**. Jak się okazało, w ten sposób witali wszystkich przybyłych na rekolekcje.

Potem nastąpiły dwa tygodnie intensywnego nawracania się i zagłębienia do swego wnętrza. Do tej pory wydawało nam się, że byliśmy w miarę religijnym małżeństwem, że wychowując szóstkę dzieci wszystko było poprawne, a tu nagle po głębszej refleksji

przekonał się o swojej małości i niedoskonałości. Dla mnie osobiście następnym przeżyciem była Eucharystia, odprawiona w kaplicy Dobrego Pasterza nad Dunajcem. Sprawowało ją jednocześnie dwudziestu kilku księży, w obecności młodzieży, studentów, kleryków, sióstr zakonnych, no i nas, rodzin. W tamtych czasach było to niecodzienne wydarzenie. Gdy jednym głosem kapłanów rozległo się błaganie Boga, by uświęcił te dary, które przynieśliśmy na ofiarę, MOCĄ DUCHA ŚWIĘTEGO przemienił w Ciało i Krew Chrystusa – coś we mnie zadrżało. Nigdy dotąd jakoś te słowa nie docierały do mnie – dopiero tam, w Krościenku!!! Pozostało mi to do dziś.

Szybko minęły dwa tygodnie i nadszedł dzień rozesłania. Otrzymał mi z rąk ojca Blachnickiego świecę jako symbol światła z poleceniem niesienia go do ludzi i założenie kręgów rodzin Domowego Kościoła. **Czuliśmy się jak uczniowie, którym Chrystus polecił iść aż na krańce ziemi.** Odpowiedzialność i zadanie przeogromne, a siły słabe i nieporadne. Nie czuliśmy się zupełnie kompetentni.

Po powrocie do Poznania przez miesiąc nie zazналиśmy spokoju. Modliłam się do tego odkrytego przeze mnie Ducha Świętego, by rzeczywiście oświecił nas, umocnił i wskazał drogę, jak i gdzie mamy spełnić to przerastające nas zadanie.

Czas płynął i nic nie przychodziło nam do głowy. W tym czasie jeździłam do pracy tramwajem z Wildy na Grunwald. Zaczęłam coraz bardziej obserwować jadących ze mną ludzi, przeważnie tych samych, i nagle zobaczyłam młodą, wzbudzącą zaufanie osobę, która się do mnie uśmiechnęła. Zachęcona tym gestem, wspomnia-

łam jej coś o rekolekcjach, które przeżyłam i zaproponowałam spotkanie przy herbacie, by o tym porozmawiać. Ku mojej radości propozycja została przyjęta. Dzięki ci Boże!! Pierwsze lody przełamane. Małżeństwo to – **Janina i Andrzej Gołębnikowie** – stali się filarami naszego kręgu. Wspólnie jeździliśmy na 15-dniowe rekolekcje, na ORAR-y. Również w 1979 r. byliśmy razem uczestnikami pierwszej Oazy Rzymskiej III stopnia. Prowadziliśmy też ORAR-y w Konarzewie k/Poznań – w pierwszych latach ośrodka rekolekcyjnego, tworzonego przez **ks. prob. Stanisława Hartlieba**.

W krótkim czasie nawiązaliśmy kontakt z kręgiem w parafii św. Jana Kantego w Poznaniu, o którym nic do tej pory nie wiedzieliśmy, a który powstał rok wcześniej, czyli w 1975 roku. I tak zaczęły się krystalizować początki kręgów rodzin w Poznaniu, które dzięki pomocy Ducha Świętego w szybkim tempie zaczęły się rozwijać.

Pamiętam pierwsze dni wspólnoty, gdy była nas jeszcze garstka i mogliśmy się pomieścić w jednym miejscu. Prężnie działały kręgi u św. Jana Kantego. Gospodarzem był ks. Aleksander Woźny – kapłan o wielkim sercu, a gromadziliśmy się w kaplicy nieistniejącego już baraku. Moderatorem diecezjalnym był wówczas ks. Stefan Patryas, ówczesny proboszcz parafii św. Jana Bosko w Luboniu. Utkwił mi też w pamięci dzień wspólnoty w Otorowie – u sióstr urszulanek SJK, które prowadziły dom dziecka.

Ku mojej radości powstały kolejne kręgi. Jeździliśmy na Łazarz, Jeżyce, Starołękę, Rataje, do Daszewic, na Świerczewo, osiedle Warszawskie, Dębiec czy do Konarzewa. Wszędzie tam, gdzie znaleźliśmy wspólny język z kapłanami. Będąc przez pewien czas parą

diecezjalną, jeździliśmy do Zbąszynia, Hawy Żagańskiej czy Słupska, a potem jako para filialna mieliśmy pieczę nad diecezją poznańską, gorzowską, włocławską, koszalińsko-kołobrzeską i szczecińską. Dziękujemy Bogu, że posłużył się nami, by choć w niewielkim stopniu zapoczątkować Domowy Kościół w archidiecezji poznańskiej.

W 1978 r. w parafii św. Jana Kantego odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne, w których uczestniczyli m.in. **Władysław i śp. Zdzisław (1929-2004) Chojnacy**. Tak to wspomina Władka: *Byłam tak słaba, że nie mogłam chodzić i mój mąż przywiózł mnie do kościoła na wózku inwalidzkim. Wyprowadził mnie Pan Jezus z choroby, z której przez lata mimo wysiłków lekarzy nie mogłam się podźwignąć. Odczytaliśmy to z mężem jako znak, że mamy służyć innym małżeństwom w Ruchu, do którego w tym czasie trafiliśmy. Zbliżyliśmy się w nim do Boga, do ludzi, pogłębiła się nasza jedność i miłość małżeńska. Powstała chęć dzielenia się z innymi otrzymanymi darami, czego wynikiem była nasza wieloletnia służba innym małżeństwom i rodzinom w Domowym Kościele. Władka i Zdzich w ciągu 10 lat posługiwali na około 60 rekolekcjach.*

Od 1991 r. przez 10 lat był wydawany co kwartał biuletyn Domowego Kościoła archidiecezji poznańskiej, z którego również korzystaliśmy przy opracowywaniu tego artykułu. W biuletynie tym o początkach rekolekcji oazowych na terenie archidiecezji poznańskiej tak pisali Władka i Zdzich: *Pierwszy ORAR odbył się w Konarzewie k/Poznań w 1981 r. Rekolekcje te prowadził ks. Stefan Patryas i siostra Jadwiga Skudro. Osobiście w nich*

uczestniczyliśmy i były dla nas wielkim przeżyciem (...). Odtąd już każdego roku odbywały się u nas te rekolekcje. (...) 15-dniowe rekolekcje dla rodzin pierwszy raz w diecezji poznańskiej odbyły się w Kiekrzu k/Poznań w I i II turnusie 1984 r. Byliśmy uczestnikami drugiego turnusu. Oaza ta była dla nas i wszystkich innych uczestniczących wspaniałą przygodą duchową, wielkim darem Bożym, wymodlonym dużo, dużo wcześniej (ze względu na stan zdrowia Władka nie mogła jechać do Krościenka na rekolekcje – przyp. red.). Dlatego zatrzymamy się dłużej przy tym wspomnieniu. **Ks. Zbigniew Sujkowski** prowadził te rekolekcje wspaniale, a szczególnie zapadły nam w serce jego słowa ze szkoły apostołskiej, dotyczące miłości-mażeństwa-rodziny. Nasz ks. moderator był również niedościgniony podczas „pogodnych wieczorów”. Wszyscy bawiliśmy się wtedy jak prawdziwe dzieci Boże. **Siostra Zofia Ziółkowska RSCJ** prowadziła szkołę modlitwy i była animatorką muzyczną, w czym wspomagał ją **diakon Ryszard Fyda SChr**, który przygotowywał też pary animatorskie do prowadzenia grup. **Ela i Jurek Wolscy** byli parą prowadzącą i organizacyjnie wszystko świetnie przygotowali. Mimo, że reko-

lekcje odbywały się w „Białym Żaglu”, dawniej restauracji, miejsce to stało się dla nas wspaniałym domem rekolekcyjnym nazwanym „Barka”. Do przygotowania tego budynku na rekolekcje przyczyniło się wiele osób. W pierwszym turnusie Oazę w tym miejscu prowadzili **ks. Tomasz Kurkowiak** i para prowadząca **śp. Lidia (1939-1995) i śp. Grzegorz (1935-1989) Stoińscy** (...). Oazy Rodzin w następnych latach przeważnie przez trzy turnusy były organizowane w najróżniejszych miejscach, gdyż nie mieliśmy stałego domu rekolekcyjnego dla rodzin. Szukaliśmy więc miejsc w parafiach w naszej diecezji; Kiekrz, Drawsko, Wolsztyn, Łódź k/Śleszewska, Mochy, Borek Wlkp., Poniec, Zalesie, Odolanów, Krzywiń, Poznań-Starołęka, Kaszczor. Trzeba było często zmieniać miejscowości, aby nie przeciążyć poszczególnych parafii i ich mieszkańców, u których były zakwaterowane rodziny na czas rekolekcji.

Wielkim dobrem dla rodzin stał się pałac w Cichowie, w którym kiedyś było sanatorium dla dzieci, a następnie przez pięć lat nie był używany. Gmina przekazała go w użytkowanie Domowemu Kościołowi. Dzięki zaangażowaniu wielu uczestników kręgów



Ośrodek rekolekcyjny DK w Cichowie.

DK przez 16 lat służył jako ośrodek rekolekcyjny. Na pierwszej oazie rodzin w Cichowie w 1992 r. i wiele razy później posługiwała siostra Jadwiga, a także wiele razy bywała na spotkaniach kręgów w domach. Mieliśmy

okazję ją gościć w 1983 r. Dzięki temu, że mieliśmy do dyspozycji swój ośrodek niedaleko Poznania, w którym mogły się formować małżeństwa, możliwy był prężny rozwój wspólnot rodzinnych.

Świadectwo Sławki i Zenka Czerwieńców

W 1983 roku, po zawieszeniu stanu wojennego, otrzymaliśmy propozycję wyjazdu na rekolekcje oazowe rodzin do Krościenka. Do wyjazdu zachęcili nas sąsiedzi naszych rodziców, Lidia i Grzegorz Stoińscy. Byliśmy wtedy małżeństwem z jedenastoletnim stażem i mieliśmy dwoje dzieci.

Propozycja formowania się zgodnie z duchowością małżeńską, którą poznaliśmy na rekolekcjach, była dla nas czymś nowym i pociągającym. Na rekolekcjach poznaliśmy jedno małżeństwo z sąsiedniego osiedla i jedno z naszej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Poznaniu. Po powrocie z rekolekcji udaliśmy się razem do księdza proboszcza z prośbą o pozwolenie tworzenia kręgów Kościoła Domowego w naszej parafii. Ksiądz proboszcz z radością pobłogosławił naszej inicjatywie, ale nie obiecał pomocy, ponieważ miał „na głowie” budowę kościoła. Na fali rekolekcyjnego entuzjazmu szukaliśmy małżeństw, które chciałyby włączyć się do kręgów Domowego Kościoła. Otrzymaliśmy trochę wskazówek i adresów od naszych wikariuszy (m.in. od ks. Marcina Węclawskiego). Nie było łatwo, nie było telefonów komórkowych i niewielu z nas miało telefony stacjonarne, a niektórzy parafianie, do których udawaliśmy się z propozycją wstąpienia do kręgów, podejrzewali, że jesteśmy jehowitami. Ale udało nam się założyć pierwszy krąg. Był to w za-

sadzie krąg międzyparafialny. W ciągu roku powstało już pięć kręgów. Ich animatorami zostały małżeństwa z kręgu pierwszego.

Jako animatorzy kręgu zaczęliśmy uczestniczyć w spotkaniach animatorów, odbywających się przy kościele św. Jana Kantego w Poznaniu. Opiekunem tych spotkań był ks. Stefan Patryas. W pierwszych Oazach Rodzin w Kiekrzu w 1984 r. uczestniczyło kilka małżeństw z naszej parafii.

Po roku uczestnictwa i formowania się w Domowym Kościele „namaszczono” nas w 1985 roku na parę diecezjalną Domowego Kościoła. Odbyło się to z propozycji Eli i Jurka Wolskich, z poparciem ks. Stefana Patryasa. Bardzo wspierali nas w tej posłudze Władzia i Zdzich Chojnacy. Moderatorem diecezjalnym był wtedy ks. Tomasz Kurkowiak.

Do naszych zadań należało m.in. organizowanie rekolekcji oazowych dla rodzin, co nie należało w tamtych czasach do przedsięwzięć łatwych. Na przykład rekolekcje w Drawsku k/Krzyżu mogły odbyć się (w 1985 r.) dzięki życzliwości proboszcza tej parafii, który zachęcał i prosił swoich parafian, aby zechcieli przyjąć do swoich domów zgłoszone na rekolekcje rodziny. Współprowadziliśmy je z Władzią i Zdzichem Chojnackimi. Przed przyjazdem rodzin trzeba było m.in. zbudować w salce katechetycznej piec kuchenny, urządzić

magazyny żywności (na stole królowały konserwy i żółty ser – dary z USA), rozwieźć po kwaterach udostępnionych przez parafian łóżka polowe, wypchać wcześniej słomą sienniki i również rozwieźć je po kwaterach.

Nasza osobista formacja odbywała się w kręgu podstawowym (pięć małżeństw), rekolekcjach oazowych I, II i III stopnia, na dniach wspólnoty diakonii diecezjalnych (DWDD); uczestniczyliśmy także w corocznych, krajowych kongregacjach odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie (KKO).

Nasza posługa pary diecezjalnej miała trwać 3 lata, jednak zdaniem siostry Jadwigi Skudro powinna trwać 5 lat. I tak też było. W 1990 r. przekazaliśmy „pałeczkę” **Hani i Jurkowi Matuszkom**. Potem posługiwaliśmy na rekolekcjach m.in. w Konarzewie, w Krzywiniu, w Cichowie i w innych miejscach poza naszą diecezją.

Nasz ksiądz proboszcz cieszył się rodzinami Domowego Kościoła, ponieważ czynnie włączaliśmy się w budowę kościoła, w różne inicjatywy parafialne i duszpasterskie. Kiedy religia wróciła do szkół w 1990 r., ksiądz proboszcz potrzebował sześciu katechetów (dwie szkoły na terenie parafii). Z Domowego Kościoła posługę tę podjęły cztery osoby.

Ks. Zbigniew Sujkowski tak wspomina swój kontakt z Ruchem, gdy został moderatorem diecezjalnym w 1996 r.: Było to około roku 1974 podczas studiów na KUL-u. Wakacje moje były wtedy dłuższe, więc pragnąłem je wykorzystać na duszpasterstwo. Słyszałem przedtem o Ruchu. Pojechałem wpierw na sympozjum do Krościenka, a potem na oazę kapłańską. Tam poznałem ks. prof. Blachnickiego. Teoretycznie mógłbym się zetknąć z nim na KUL-u, ale nie stało się tak. W Krościenku mo-



Ks. Zbigniew Sujkowski

głem dobrze poznać główne idee Ruchu, ponieważ wykłady na wspomnianym sympozjum i inne spotkania, jak również homilie prowadził sam Założyciel. Zaraz po oazie kapłańskiej prawie co roku prowadziłem rekolekcje młodzieżowe w różnych miejscowościach naszej archidiecezji. W parafii Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu zajmowałem się oazą młodzieżową i kręgami DK. W 1983 prowadziłem oazę rodzin w Krościenku, a rok później w Kiekrzu k/Poznania – i tak co roku przez kolejne kilkanaście lat. Bardzo to lubiłem. Wpierw widziałem, że tego chcą i tego potrzebują. Wbrew pozorom czasami rodziny są pozostawione same sobie, choć dużo się mówi o ich roli. Jest w tych rodzinach tyle pięknych pragnień, ale też i pytań, czasem bezradności w pojedynkę. Zawsze pociągała mnie wspólna ich modlitwa, pochycenie nad słowem Bożym na spotkaniach w kręgu. Byłem czasem zmęczony po całodzienniej pracy, a tu jeszcze wieczorne spotkania w jakimś domu. Rodziny dodawały mi odwagi do pracy kapłańskiej; wcale nie słowami, ale faktem swoich poszukiwań i swojej modlitwy.

Na ograniczonej ilości stron znalazło się miejsce tylko dla kilku wybranych świadectw osób zaangażowanych w początkach naszej wspólnoty, które zostaną wykorzystane w całościowym opracowaniu historii Domowego Kościoła archidiecezji poznańskiej, przygotowywanym na jubileusz 50-lecia.

Osoby podejmujące posługę odpowiedzialnych za wspólnotę diecezjalną DK na przestrzeni lat:

Posługę moderatorów diecezjalnych DK pełnili: ks. Stefan Patryas (1978-1985), ks. Tomasz Kurkowiak (1985-1990), ks. Wojciech Przewczewski (1990-1996), ks. Zbigniew Sujkowski (1996-2003), ks. Tomasz Sobolewski (2003-2007), ks. Robert Klemens COr (2007-2019), ks. Artur Andrzejewski (od 2019).

Posługę pary diecezjalnej DK pełnili kolejno: **Maria i śp. Henryk Trybułowie** (1977-1985) – później-

sza para filialna, **Bogusława i Zenon Czerwieńcowie** (1985-1990), **Hanna i Jerzy Matuszkowie** (1990-1996) – późniejsza para filialna i krajowa, **Aleksandra i Stefan Chmielewscy** (1996-2001), **Teresa i śp. Ryszard Janiczcy** (2001-2004), **Maria i Ryszard Karolewscy** (2004-2007) – późniejsza para filialna i odpowiedzialna za kontakty z kręgami DK w Europie Zachodniej, **Katarzyna i Paweł Maciejewscy** (2007-2010) – późniejsza para filialna i krajowa, **Elżbieta i Waldemar Majkowie** (2010-2013), **Elżbieta i Jerzy Wolscy** (2013-2016), **Arleta i Tomasz Bartkowiakowie** (2016-2019), **Joanna i Robert Słocińscy** (od 2019). W tym miejscu należy dodać **Władysławę i śp. Zdzisława Chojnackich**, którzy w latach 80-tych przez 6 lat pełnili posługę pary filialnej.

Elżbieta i Jerzy Wolscy

*Drogiemu Panu Karolowi z życzeniami i modlitwą w sercu
aby poroniona wysiłkiem matki małżeństwo paronastanie
właśnie inni jako mogą znaleźć porwę aby stworzyć
rodzinny przewodnik Bóg – pochycenie się i wysiłkiem
Siostra Jadwiga
opracowała kopie K.D.
Poznań 26.04.83*



Wpis siostry Jadwigi w kronikę rodzinną Elżbiety i Jerzego Wolskich – 1983 r.



Odzyskałam pokój serca...

Jesteśmy małżeństwem z siedmioletnim stażem, mamy dwoje dzieci w wieku czterech i dwóch lat. W Domowym Kościele formujemy od dwóch lat. W tym roku po raz pierwszy uczestniczyliśmy w oazie rodzin I stopnia.

Do Szczyrku przyjechaliśmy w kryzysowym momencie naszego związku, z bagażem trudnych emocji. Pierwsze dni oazy okazały się szczególnie trudne. Podczas konferencji słuchaliśmy o miłości małżeńskiej, czym jest i jaka powinna być. **Nasze małżeństwo zdawało się być zaprzeczeniem tego wszystkiego, nie było w nas nadziei na jakąkolwiek zmianę.** Dodatkowo uczucie beznadziei pogłębiał fakt, że podczas szczerzej rozmowy z kapłanem padło zdanie o możliwości stwierdzenia nieważności naszego małżeństwa z racji tego, że Michał zataił przed ślubem, iż jest uzależniony od pornografii. On w ogóle nie uznawał tej kwestii za istotną, dopiero kiedy się o tym dowiedziałam i zaczęłam o tym mówić, myślenie Michała zaczęło się zmieniać.

W szóstym dniu rekolekcji zaplanowana była modlitwa małżeńska. Ja w ogóle nie chciałam na nią iść, nie

widząc jej sensu, ale mimo wszystko poszłam. Przepłakałam całe nabożeństwo przed Najświętszym Sakramentem i od tego momentu wszystkie moje emocje się uspokoiły. Odzyskałam pokój serca. Wtedy **Michał, po raz pierwszy, w modlitwie, wypowiedział prośbę o uwolnienie z nałogu.**

Od tego momentu każdego dnia dostawaliśmy jakby kolejną wskazówkę i pomoc. Dziewiątego dnia na drogę krzyżową wylosowałam stację IX (Jezus upada po raz trzeci) – rozważanie o ludzkiej słabości i pytanie: ile razy mam przebaczać?

Michał chce pracować nad sobą – po raz pierwszy od wielu miesięcy przytulił mnie, przeprowadziliśmy szczerzy dialog małżeński.

Wierzę, że podpisana przeze mnie Krucjata Wyzwolenia Człowieka jako mój dar, będzie jednocześnie wsparciem w walce o nasze małżeństwo i rodzinę.

Przed nami trudna droga, ale ufamy, że z Bożą pomocą uda nam się przezwyciężyć trudności. To był błogosławiony czas.

**Kasia i Michał
archidiecezja warszawska**

Duch Święty skierował do nas ważną naukę

Jesteśmy już miesiąc po naszych pierwszych 15-dniowych rekolekcjach. Za ten czas dziękujemy przede wszystkim Panu Bogu, ale chcemy podziękować także tym, dzięki którym mogliśmy wyjechać na te rekolekcje. Mieliśmy wiele obaw związanych z wyjazdem i wiele „dobrych” powodów, by nie je-

chać. Jednak sytuacja w naszej rodzinie zmierzała w coraz gorszym kierunku i wiedziałam, że to jest nasza jedyna szansa. Tak naprawdę do ostatniego dnia nasz wyjazd był pod znakiem zapytania – moja choroba, praca Arka. Ale Bóg chciał, byśmy pojechali do Kluczborka i pomógł nam w tym. Te-

raz mogę przyznać, że to był najlepszy czas dla naszego małżeństwa, dla naszej rodziny. Teraz już wiemy też, dlaczego nasza para pilotująca, Agnieszka z Julkiem, tak bardzo zachęcała do wyjazdu.

Dwa tygodnie w Kluczborku minęły bardzo szybko. **Nie zamieniłam tego czasu na żaden wymarzony urlop.** Poznaliśmy tam wspaniałych ludzi, wiele się nauczyliśmy, zdobyliśmy dużo nowych doświadczeń. Nie jestem w stanie wymienić najważniejszego wydarzenia w czasie tych rekolekcji, ponieważ **codziennie miał miejsce jakiś „cud”.** Każdego dnia była to rozmowa z kimś innym, czasami długa, a czasami kilka zdań. Ale zawsze Duch Święty kierował do mnie w tych słowach jakąś wielką naukę. Dopiero w czasie tych rekolekcji uświadomiliśmy sobie, ile popełniamy błędów. Dotarło też do nas, jak bardzo oddaliliśmy się od siebie przez ostatnie lata. Bardzo dużo łez popłynęło, ale te łzy były pewnym oczyszczeniem.

Na nowo przyjeśliśmy Pana Jezusa jako Króla i Zbawiciela. Nauczyliśmy się modlitwy małżeńskiej, takiej prawdziwej – umacniającej i chroniącej nasze małżeństwo. W ten sposób modlimy się teraz w domu. Przeżyliśmy też swój pierwszy prawdziwy dialog – w ciszy, spokoju, w miłości, z Panem

Jezusem. Ogromne wrażenie wywarła na nas także modlitwa wstawiennicza, kiedy nasi bracia i siostry modlili się słowami Pisma Świętego o potrzebne łaski dla naszej rodziny. Kolejne ważne przeżycie to sakrament pokuty i pojednania, czego efektem była nieopisana radość, lekkość i pokój w sercu. Bardzo ważna dla mnie była także rozmowa z księdzem Piotrem, naszym moderatorem. Pokazał mi, że **mimo moich grzechów, słabości i zranień Bóg mnie kocha. Czasami trudno jest nam w to uwierzyć.** Dzięki temu mogłam z radością przeżywać te rekolekcje. Mogłabym jeszcze dużo pisać o tym wspaniałym czasie w Kluczborku, o tej życzliwości, zrozumieniu, otwartości wszystkich ludzi.

Minął miesiąc od naszego powrotu do domu. **Widzimy już owoce tych rekolekcji, chociażby w naszych małżeńskich relacjach, w relacjach z rodziną.** Jesteśmy też świadomi, że będą w naszym życiu też trudne chwile (jednej właśnie doświadczamy z naszą córką). Ale wiemy, że nie jesteśmy sami i te trudne chwile Bóg dopuszcza, żebyśmy jeszcze bardziej Mu ufali i zawierzali. Wiemy, że tylko z Bożą pomocą jesteśmy w stanie je przetrwać.

**Magda z Arkiem
archidiecezja gnieźnieńska**

Jesteśmy na właściwej drodze...

Małżeństwem jesteśmy od 29 lat. Przyjechaliśmy na oazę II stopnia w Mrzeżynie z diecezji pelplińskiej, z małego miasta położonego na obrzeżach Borów Tucholskich. W Domowym Kościele jesteśmy od 8 lat i mamy trójkę dorosłych dzieci.

W pierwszych dniach oazy poznawaliśmy się wzajemnie z innymi

małżeństwami. Różne wspólnie wykonywane posługi bardzo nas zbliżyły do siebie. W kolejnych dniach, pod czujnym okiem księdza Łukasza oraz animatorów Agnieszki i Mirka, odkrywaliśmy głębiej tematów związanych z Księżą Wyjścia i tajemnicami liturgii. Nasze relacje z Panem Jezusem pielęgnowaliśmy, uczestnicząc w starannie



przygotowanych nabożeństwach i Eucharystii, wspierani przez kleryka Marka oraz animatorów Annę i Darka. Nie brakowało nam podczas tych rekolekcji chwil zadumy i modlitwy oraz radości na pogodnych wieczorach. Ważnym zagadnieniem było przypomnienie charzmatu ruchu oazowego czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i podkreślenie ważności wypełniania przez małżonków zobowiązań. Upewniliśmy się w przekonaniu, że jesteśmy w Domowym Kościele na właściwej drodze wiary, której mogliśmy na rekolekcjach doświadczać i pogłębić.

W trakcie wyjścia-Exodusu poruszył mnie moment, kiedy idąc w ciemności za księdzem, myślałam w drodze: „Co chce mi Pan podczas niej powiedzieć?”. Dotknął mnie także usłyszany fragment z księgi Izajasza: *Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie*. Mając to zapewnienie Boga, pytałam dalej: „Czego Pan jeszcze ode mnie oczekuje, co mam zrobić?”. W kolejnym dniu rekolekcji, kiedy rozważaliśmy tajemnicę Zmartwychwsta-

nia, razem z mężem otrzymaliśmy łaskę sakramentalnego pojednania, która scaliła naszą jedność i miłość małżeńską. Potem zostaliśmy zaskoczeni prośbą moderatorki i księdza o złożenie świadectwa na Dniu Wspólnoty. I tak otrzymałam od Boga odpowiedź na moje pytanie z drogi wyjścia: **mam zaświadczyć o mojej przyjaźni z Jezusem, który jest dla mnie przewodnikiem w małżeństwie i rodzinie. Dzięki Bożej łasce mogę wyzwać się ze zniewoleń i pomimo trudności nieść swój krzyż. Siłę do przemiany życia czerpać z Eucharystii, słowa Bożego i modlitwy. Mam z mężem wspierać się wzajemnie i z miłością służyć Panu.**

Razem z żoną mocno przeżyliśmy moment odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego nad brzegiem morza. Chwila obmycia twarzy wodą święconą była znakiem naszego ponownego przymierza z Bogiem. Z radością świętowaliśmy Wigilię Paschalną, chwalać Zmartwychwstałego Pana głośnym spontanicznym śpiewem.

Beata i Piotrek

Odpowiedzialność i dojrzałe relacje

W Domowym Kościele jesteśmy od 5 lat, a małżeństwem – od 21 lat. Mamy troje dzieci, córka jest z nami tu, w Wilnie, na oazie młodzieżowej III^o, a synowie pozostali w domu. Uświadomiliśmy sobie, że na rekolekcje zaprosił nas sam Pan Jezus, a my tylko odpowiedzieliśmy na Jego zaproszenie, z czego bardzo się cieszymy. Na rekolekcjach zrozumiałem, że Bóg powołał mnie do sakramentu małżeństwa, przez co jestem odpowiedzialny przed Nim za moją żonę. Powinniśmy razem kroczyć przez życie, wzajemnie się wspierać i dążyć do świętości.

Uświadomiłem sobie, że jako ojciec trójki dzieci jestem odpowiedzialny za ich wychowanie, wzrost duchowy oraz przekazanie wartości chrześcijańskich i życie we wspólnocie, jaką jest rodzina.

W czasie rekolekcji usłyszeliśmy słowa, które brzmią w naszych uszach nieustannie: „Albo będziesz święty, albo potępiony”. Nasza ojczyzna jest w niebie, tam razem zmierzamy, tam jest Jezus Chrystus. Droga jest tylko jedna: nasze uświęcenie; nie ma innej drogi zjednoczenia z Jezusem. Jeden drugiego mamy do świętości prowadzić.



Odnowiliśmy relacje z Bogiem i między sobą. Pan Jezus przemienił nasze serca i **bardzo zbliżyliśmy się do siebie. Wzmocnił nasze relacje, częściej uśmiechamy się do siebie i patrzymy na siebie z miłością.** Chcemy, aby nasza miłość była na wzór miłości Chrystusa do Kościoła. Zauważyliśmy, że **poprawie uległy relacje z córką i synami**, do których dzwoniczmy. Zbliżamy się do siebie i jednocześnie zbliżamy się do Boga. Chcemy, aby nasze relacje były dojrzałe i pełne miłości –

wymaga to od nas codziennego zawierania Bogu naszego życia, wyrzeczeń, pracy nad sobą, poświęcenia i bezinteresownego daru z siebie. Do tego wszystkiego potrzebne są siła i moc, którą pragniemy czerpać z codziennej modlitwy, Eucharystii i słowa Bożego. **Mamy pragnienie służenia w DK** poprzez posługę w diakonii ewangelizacji, organizacji oaz rekolekcyjnych, pilotażu kregów.

**Marta i Ignacy Krzywińscy
diecezja ełcka**

Staraliśmy sobie wzajemnie służyć...

Bogu niech będą dzięki za niesamowity czas, który w dniach od 20 lipca do 5 sierpnia br. spędziłam na Oazie Rodzin III stopnia w Koszalinie. Pierwszy raz uczestniczyłam w takiej formie rekolekcji, posługiwałam na niej jako diakonia wychowawcza. Te dni były dla mnie jednym wielkim spotkaniem z Bogiem ale i z drugim człowiekiem.

Jestem pod ogromnym wrażeniem rodzin, które poznałam na oazie. Mogłam doświadczyć tego, jak walczą o to, by w ich domach na co dzień obecny był Bóg. Program dnia był tak ułożony, by

był czas na indywidualną i wspólnotową modlitwę. Była też możliwość, by z innymi spokojnie porozmawiać, podzielić się swoim życiem i doświadczeniem.

Podczas rekolekcji zobaczyłam, jak każdy z nas jest ważny i ma swoje konkretne miejsce czy zadanie we wspólnocie Kościoła. Wszyscy jesteśmy sobie tak bardzo potrzebni: kapłani, osoby konsekrowane czy rodziny. Staraliśmy sobie wzajemnie służyć, po prostu być dla siebie. Ten czas ogromnie mnie ubogacił.

s. Katarzyna

Czas Bożych cudów

Jezus jest Panem! Czas pandemii utrudniał udział w rekolekcjach wakacyjnych bardzo wielu małżeństwom spoza Polski. Obostrzenia budziły niepokój, że po przekroczeniu granicy będzie konieczna kwarantanna. Dodatkowo trudnością były duże koszty testów – nie każdą rodzinę było stać na taki wydatek. W tej sytuacji moderator rejonu Belfast, ks. Włodzimierz Dziduch SChr wraz z parą odpowiedzialną za rejon – Gosią i Sebastianem postanow-

wili zorganizować w dniach 24-28 lipca ORAR II stopnia na miejscu, w Irlandii Północnej. Wspólnie znaleźli ośrodek w Portaferry na pięknym wybrzeżu i bardzo się zaangażowali w organizację oraz posługę w czasie rekolekcji. Wspólnie oddaliśmy czas rekolekcji Panu Bogu przez ręce Niepokalanej i za wstawiennictwem Ojca Franciszka Blachnickiego. Doświadczyliśmy mocy Pana i Jego działania. Trudności i przeszkody Bóg usuwał, a osoby za-



angażowane w dzieło tych rekolekcji stawały się narzędziami w Jego rękach. Pan posłał nam także parę rejonową z Cork, Dorotkę i Mariusza, którzy z oddaniem objęli troską przebieg rekolekcji i uczestniczące w nich rodziny. Konferencją o współpracy z kapłanem podzielili się z nami ks. Kamil Bachara – moderator rejonu Cork.

W rekolekcjach uczestniczyło 11 rodzin z Irlandii. Jednym z pięknych owoców rekolekcji jest podpisanie i złożenie przez 10 osób deklaracji KWC. „Był to czas Bożych cudów” – mówili uczestnicy i animatorzy. Duch Święty działał z mocą, prowadził i przemieniał. Kochający Bóg pomnażał miłość małżeńską. Ojciec Franciszek czuwał i wstawiał się za nami wszystkimi. Zapraszamy do przeczytania zamieszczonego poniżej świadectwa.

Maria i Ryszard Karolewscy

Sama możliwość uczestniczenia w tych rekolekcjach wydawała nam się cudem, czymś nierealnym. Bóg jednak miał swoje konkretne plany wobec nas. Jego zaproszenie przyjęliśmy z otwartym sercem, z wdzięcznością, ufnością i głęboką radością. Czuliśmy, że kroczyliśmy drogą, którą Bóg dla nas przygotował.

Razem z mężem i naszymi dziećmi: Amelką (10 l.), Zuzią (9 l.), Adasiem (6 l.), Antosiem (5 l.) i Hanią (2 l.), przystąpiliśmy do Domowego Kościoła we wrześniu 2020 roku i od razu wiedzieliśmy, że potrzebujemy takiej wspólnoty dla naszego duchowego wzrostu. Spotkania kręgu odbywały się tylko online ze względu na wprowadzone w Irlandii ograniczenia w związku z pandemią. Nie doświadczyliśmy spotkań kręgu, które odbywałyby się na żywo, ale i tak byliśmy wdzięczni dobremu

Bogu za to, co otrzymaliśmy w czasie pandemii. Trwaliśmy we wspólnocie. W czerwcu para pilotująca wybrała nas parą animatorską na rok formacyjny 2021/2022. Od razu wyraziliśmy zgodę. Tak jak Maryja powiedzieliśmy „tak”.

I tak za sprawą Bożych planów znaleźliśmy się na ORAR II stopnia. Dla nas był to czas wielkiej łaski, czas błogosławiony, czas z Bogiem, pogłębiania z Nim relacji, otworzenia się na Jego Słowo, na głębszą modlitwę. Uczyliśmy się trwać w Bożej obecności, którą szczególnie odczuwaliśmy w czasie tych dni. (...)

Każde spotkanie kręgu na rekolekcjach budowało w nas postawę pary animatorskiej, którą mamy się stać dla innych małżeństw. Dzielenie się przeżyciami otwierało nas bardziej na siebie nawzajem. **Bóg był odczuwalnie obecny i tchnął w nas nowego ducha – ducha służby.** (...) Był to też czas przyuczania naszych chłopców do służenia przy ołtarzu Pańskim. Moderator, ks. Włodzimierz Dwiduch, dotykał naszych dusz poprzez wspaniałe głoszenie, a jego słowa dzwięczały w naszych uszach i sercach: „Jesteście powołani do bycia animatorami i powołani do służby, jesteście odpowiedzialni za zbawienie dusz małżeństw w swoich kręgach. Takie słowa głęboko trafiają w serca”.

Jednym z punktów programu był dialog małżeński, który okazał się wielkim błogosławieństwem. Oboje z mężem bardzo otworzyliśmy się na siebie i Boga, słuchaliśmy się nawzajem. Wczoraj, przed Najświętszym Sakramentem, podczas prowadzonej modlitwy małżeńskiej, Bóg otwierał każdego z nas, oczyszczał i uzdrawiał relacje w małżeństwach. Bogu niech będą dzięki.

**Agnieszka i Robert Schroeder
z dziećmi
DK Irlandia**



Życ, a nie tylko „być” w DK

Dzięki temu przeżyciu wiem:

– jak ważna jest droga, droga Ruchu, którą idę, którą Kościół Boży zaleca jako drogę zbawienia;

– jakie błędy popełniałem jako animator;

– w jaki sposób będę mógł teraz służyć wsparciem w moim kręgu;

– jak wygląda krąg, w którym wszystkie małżeństwa podejmują służbę.

Nawet krótkie rekolekcje odświeżają, przypominają, co to znaczy „żyć”

a nie tylko „być” w Domowym Kościele, w Ruchu Światło-Życie. Smakiem oaz jest Najświętszy Sakrament, który daje wytchnienie, podnosi z upadku i pozwala dziękować za dobro! Bezenny jest widok innych na tej drodze, z ich radościami i upadkami, widok, który napomina, a jednocześnie umacnia i zachęca do działania.

**Kornel
archidiecezja
szczecińsko-kamieńska**

Idź, ufaj i nie bój się więcej...

Nie usłyszałam na ORAR II stopnia nic, co byłoby nowe, ale usłyszałam wszystko to, o czym zapomniałam lub nie chciałam pamiętać: że jestem wybrana i wezwana do służby, do dawania siebie innym. Miałam wrażenie, jakby Jezus wziął mnie za rękę i mówił: „Ja będę działał, a ty mi w tym pomożesz. Idź i nie bój się więcej”.

Z dużym zaufaniem, całkowitym oddaniem się w Jego ręce, podejmuję wraz z mężem służbę animatorską w kręgu w kolejnym roku formacyjnym. Już nie ja, ale On będzie działał, a ja chcę być tylko narzędziem w Jego ręku. To daje mi ogromny pokój w sercu.

Podczas tych rekolekcji Pan Bóg pokazał, jak bardzo Domowy Kościół jest moim miejscem do wzrastania w wierze wspólnie z mężem. Ostatnio chyba trochę o tym zapomniałam – możliwe, że z powodu długiej, 3-letniej przerwy w rekolekcjach.

Już w pierwszych dniach zobaczyłam, ile jest we mnie mojego „ja”, sprzeczności i braku poukładania. Najpierw mówiłam na spotkaniu

o tym, jak ważne jest posłuszeństwo i kroczenie drogą według Zasad DK, a dosłownie kilka minut później próbowałam udowodnić, że pewne zasady można nagiąć, zmienić, dopasować. To bardzo mi utkwilo w pamięci, bo zobaczyłam jak łatwo jest zejść z drogi, którą się przecież chce iść. Jak łatwo jest mówić: „Wierzę, ale...”, „Jestem w DK, ale...”. **Zrozumiałam, że Zasady i zobowiązania nie są przeciwko mnie, ale są dla mnie.** Mają mi służyć i pomagać w drodze ku doskonałości chrześcijańskiej, którą jest czysta miłość agape. Niby to oczywiste, ale na tych rekolekcjach odkryłam to na nowo. Ponownie usłyszałam też głos Pana w Namiocie Spotkania. **Zrozumiałam, że Namiot Spotkania nie może być przeżywany w biegu, z zegarkiem w ręku, bez wyciszenia oraz zwrócenia się do Ducha Świętego i Boga Ojca.** Kiedy nie przygotowuję się do tego spotkania odpowiednio, to moje nieuporządkowanie sprawia, że Bóg nie ma jak do mnie przemówić. Przypomniałam sobie, że czytanie



fragmentu Pisma Świętego w Namio- cie Spotkania nie jest na pierwszym, a dopiero na szóstym miejscu.

Za pokój, który jest w moim sercu, głos Pana, który mówi do mnie w Na-

miocie Spotkania i zapał do pracy nad sobą – chwała Panu!

Aneta Pieczyńska
archidiecezja
szczecińsko-kamieńska

Zatrzymaliśmy się na chwilę

W dniach od 27 do 31 maja w zaciszu ośrodka Lake Geneva przeży- waliśmy ORAR II stopnia. Rekolekcje prowadził wraz z nami franciszkanin o. Roman Deyna, a swoją obecnością, konferencją i modlitwą ubogacił nas także moderator DK, ks. Krzysztof Pan- kanin. Dzieci i młodzież przeżywały czas tych rekolekcji pod opieką diakonii wychowawczej i brata Ayub, który pro- wadził dla nich program modlitewno- -religijny. Chcemy jeszcze dodać, że brat Ayub jest franciszkaninem i pochodzi z Kenii. Pięknie mówi i czyta po polsku; spotkanie z nim było dla nas wszystkich niezwykle doświadczeniem.

Rekolekcje to zawsze czas błogosła- wiony. To rewizja życia, zatrzymanie się w pośpiechu. To Boże doświadczenie. Warto więc, jeśli to tylko możliwe, od- dalać się na jakiś czas od swojej codzien- ności i udać się na spotkanie z Panem Bogiem, by doświadczyć Jego bliskości

i powrócić wyciszonym i odnowionym. Takie właśnie były te nasze rekolekcje.

Uświadomiły nam mocno głębię powołania, jakim jest posługa pary animatorskiej w Domowym Kościele; że jest ona nadprzyrodzona, że to Pan powołuje i uzdalnia do tej posługi w swoim Kościele, „aby iść i przyno- sić owoc, i aby on trwał”. Jest to Boże powołanie. Jest to zadanie i odpowie- dzialność. Mocno to wybrzmiało na tych rekolekcjach.

Z całą pewnością dały nam one mocne poczucie dobrze obranej dro- gi, jaką proponuje nam, małżonkom Domowy Kościół, a także ważności formacji piękna doświadczenia wspól- noty. Bliskość jeziora i zieleni przyrody radowała nas wszystkich w wolnym czasie. Był to owocny czas łaski Pana!

Urszula i Andrzej Józwiak
para odpowiedzialna
za DK w Chicago

Bóg jest zawsze wierny

Czas płynie tak szybko... Ciężko się zatrzymać i zastanowić, ile chwil minęło w naszym życiu, które było pu- stym zabieganiem, ile zmarnowanego czasu, który otrzymaliśmy w darze.

Czas ORAR II stopnia pozwolił nam się zatrzymać. W tym „zatrzymaniu” wyszły na zewnątrz nasze zaniedbania, słabości, egoizm, które Bóg w piękny i delikatny sposób nam odsłonił. (...) Konferencje były bardzo piękne, kla-

rowne i bogate w treści. Mogliśmy nie tylko odświeżyć niektóre informacje, ale również zostaliśmy ubogaceni no- wymi treściami i informacjami zwią- zanymi z DK, które otworzyły nasze oczy jeszcze szerzej, czym jest i jaki jest cel tej wspólnoty. Odkryliśmy na nowo nasze powołanie i pragnienie świętości nie tylko naszej rodziny, ale również innych małżeństw i rodzin. Żyjemy w czasach, kiedy rodzina jest bardzo



atakowana i niszczone. **DK jest piękną drogą, która może odnowić i uświęcić sakrament małżeństwa, a i często nawet uratować.** Do tej pory skupialiśmy się w większej części na naszym mał- żeństwie i dzieciach, co też było natu- ralną kolejną tej drogi, ale **w czasie tych rekolekcji nasze serca zostały otwarte ku szerzej pojętej służbie.** Uświadomi- liśmy sobie też ogromną wartość życia w posłuszeństwie Bogu, Kościołowi i charyzmatowi DK, do którego zosta- liśmy powołani, gdyż właśnie z tym człowiek ma największy problem. Ks. Blachnicki nie miał na celu utrudnić nam życia, ale wypracować w nas po- słuszeństwo, gdyż tylko wtedy będzie- my mogli wiernie służyć i być posłuszni woli Bożej. Tylko wtedy będziemy mogli wiernie wypełniać nasze powołanie do służby. Nie będzie to służba, którą my sobie wybierzemy, ale taka, którą wybierze dla nas Bóg w pełnej wolności.

Odkryliśmy również, że **najpierw trzeba nauczyć się służyć naszym naj- bliższym**, bo często służba może zamie- nić się w ucieczkę z domu lub też w nie- wolę. W DK jesteśmy już 9 lat, często jeździliśmy na rekolekcje, ale tym razem był to czas przełomowy, w którym w koń- cu usłyszeliśmy słowa: *Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem.* Czujemy

się słabi, ułomni w wielu dziedzinach, ale ufamy bardziej Bogu, gdyż On „nie powołuje uzdolnionych, lecz uzdalnia powołanych!” Te słowa dzisiaj są naszym mottem. Duch Święty nas uzdolni, gdy będzie taka potrzeba i gdy będzie to Jego wola. W ostatnich latach byliśmy bardzo bierni jako animatorzy i członkowie DK. Nawet zrobiliśmy sobie roczną przerwę, gdyż przerosły nas trudności i przyszło zniechęcenie. Przeżyte rekolekcje nie tylko dały nam środki, ale również cel jako animatorom. Odsłoniły nam owoce oaz, w których uczestniczyliśmy w mi- nionych latach. Krocząc tą drogą nie byliśmy świadomi, jak bardzo Bóg nam błogosławi i nas przemienia. Trudności, które musieliśmy nieraz pokonywać, po latach przynoszą owoce. Bóg jest zawsze wierny! Teraz, kiedy już jesteśmy w ru- tynie dnia codziennego, staramy się nie ugasić Ducha, którego otrzymaliśmy. Z Jego pomocą i łaską chcemy trwać, mieć Jego życie w sobie i zarażać innych. Chcemy wiernie przekazać ten depo- zyt, który otrzymaliśmy w darze. Mamy świadomość naszej ludzkiej grzeszności, słabości i ułomności; wiemy, że ciągle będziemy upadać, ale Bóg jest większy niż nasza ułomność i w Nim pokładamy naszą ufność.

Ania i Przemek

Trwając w prawdzie stajemy się piękni

W dniach 7-11 lipca uczestniczyli- śmy w ORAR I stopnia, zorganizowa- nym przez diecezję plocką w domu re- kolekcyjnym „Studnia Jakubowa”. Był to czas wyciszenia i zatrzymania, jakże potrzebny w dzisiejszych czasach; czas pokoju, radości bycia z drugim czło- wiekiem, a przede wszystkim spotka- nia z Panem i Zbawicielem. Niesamo- wite wrażenie wywarła na nas jedność

Ruchu: uczestnicy z kilku diecezji, każ- dy inny, a łączy nas charyzmat i przede wszystkim Jezus. Czasem warto wrócić do korzeni: Światło-Życie, Nowy Czło- wiek, Nowa Wspólnota, Nowa Kultura.

Światło przenikające życie. Każde życie w świetle rozwija się szybciej, le- piej. W naszym Ruchu podchodzi się do życia całościowo: dzieci, młodzież, dorośli, małżeństwa, kapłani. Najgor-



szy w człowieku jest rozdźwięk między tym, co robi, a tym, co myśli i mówi. **Znamy prawdę i jeśli ją wcielamy w życie, to stajemy się piękni.** Jedność w nas, w małżeństwie, w rodzinie, w Ruchu, w Kościele... Mamy być żywym obrazem Boga. Prawda oczywista, ale ważne, żeby czasem sobie to przypomnieć. Mamy stawać się inni, na wzór Boga. Musimy z Nim przebywać. Bóg stworzył nas z miłości. Bóg jest miłością i tą miłością nas kocha.

W naszym życiu bardzo ważna jest modlitwa osobista. Mój Namiot Spotkania – słuchanie, co On chce mi powiedzieć. Ważne dla nas zdanie powiedział ksiądz Rafał: „Uświadom sobie, że On tu jest. On oczekuje naszego przyjścia.

Prawda-Krzyż-Wyzwolenie

Aktualność myśli społecznej ks. Franciszka Blachnickiego

W dniach 14-16 maja br. uczestniczyliśmy w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Społecznej. Na miejsce rekolekcji wybrano Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, gdzie spotkaliśmy się z prawdziwie polską gościnnością. Każdego dnia uczestniczyliśmy w Eucharystii w intencji Ojczyzny, nowennie do św. Andrzeja Boboli – patrona Polski, nabożeństwie z relikwiami 60 świętych i błogosławionych.

Nasze rekolekcje były wydarzeniem niezwykłym z wielu powodów. Przede wszystkim było to pierwsze wyjazdowe spotkanie po długim okresie sanitarnego lockdownu. Ale zarazem były to kolejne rekolekcje przeznaczone dla członków wciąż tworzących się diecezjalnych diakonii społecznych oraz osób zainteresowanych tym aspektem formacji i służby w Ruchu Światło-Życie. Rekolekcje bardzo intensywne

Jezus też chce się z Tobą spotkać. Bóg zawsze jest w człowieku. Tylko grzech ciężki wyrzuca Jezusa z serca człowieka”.

Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa. We wspólnocie łatwiej jest człowiekowi żyć, ale żeby wspólnota była prawdziwa, musi być zakorzeniona w Chrystusie.

Dziękujemy za czas rekolekcji, od poczynku duchowego i fizycznego. Na długo w naszych sercach zostaną słowa piosenki: *Twe światło jest na drodze mej, nic nie zgasi go. Wiem, nie zgubię się, bo we mnie jasno jest. Świecisz Ty w każdej ciemności, blaskiem swym ogarniasz mnie.*

**Agnieszka i Romek
diecezja łowicka**

i zaskakująco owocne, szkoda tylko, że takie krótkie.

Pierwszego dnia, po wspólnej Mszy św. i króciutkim przedstawieniu się uczestników, spotkaliśmy się z dr. Robertem Derewendą, wprowadzie online, ale za to z transmisją wizualną w obydwu kierunkach. Od Roberta usłyszeliśmy zarówno jego osobiste świadectwo o drodze wzrastania i służby w Ruchu Światło-Życie, o decyzji zaangażowania społecznego w lubelskiej radzie miejskiej oraz o konsekwencjach tej działalności. Następnie Robert przedstawił nam rozwój myśli społecznej ks. Franciszka Blachnickiego, a zwłaszcza te jej elementy, które dojrzały na przymusowej emigracji w Carlsbergu, m.in. założenia kolejnych etapów formacji oazowej, związane z emanacją Nowej Kultury do świata zewnętrznego oraz założenia trójstopniowych oaz rekolekcyjnych diakonii.



Intensywną sobotę zaczęliśmy od porannego Namiotu Spotkania oraz wspólnej jutrzni. Następnie wysłuchaliśmy kolejnej konferencji Roberta pt. „Wiara, Kościół, polityka” na temat głoszonej przez ks. Blachnickiego potrzeby wyzwolenia narodów poprzez formowanie do wolności wewnętrznej. Ojciec widział potrzebę kształtowania elit gotowych podejmować się wyzwań społecznych i politycznych. Ten etap drogi ks. Blachnickiego wiązał się z przyjmowaniem przez niego krzyża niezrozumienia, osamotnienia i odrzucenia, jakiego doświadczał z wielu stron.

Na rekolekcjach wysłuchaliśmy również kilku rozważań o wyzwoleniu ks. Wacława Dokurno. Dwie konferencje prof. Mieczysława Ryby dotyczyły z kolei współczesnych przemian cywilizacyjno-kulturowych oraz odpowiedzi, jaką Kościół prezentuje lub powinien wobec nich prezentować. Temat szalenie szeroki ujawnił potrzebę wielkiej dynamiki w formowaniu dojrzałych chrześcijan, którzy mądrze i mężnie będą gotowi podejmować się aktywności w sferze społecznej i politycznej. Mieliliśmy też możliwość wysłuchania o. Dariusza Drażka i jego przemyśleń do-

tyczących świata mediów i bezwzględnych mechanizmów, które nim kierują. Na końcu zaakcentował potrzebę rozwijania niezależnych mediów katolickich i zwrócił uwagę na wrogość wielu środowisk względem nich.

Tak obfitą sobotę zakończyliśmy z wielkim niedosytem. Wszyscy potrzebowaliśmy więcej czasu na spotkanie, bliższe wzajemne poznanie się, przedyskutowanie poruszonych zagadnień, ale także podzielenie się swoimi doświadczeniami i gotowością pomocy. Ten niedosyt trochę zaspokoiliśmy w niedzielę. Był czas na spotkania w grupach, na podzielenie się ich owocami, a przed samym odjazdem zdążyliśmy nieco się poznać i porozmawiać o możliwościach współpracy na wielu polach służby społecznej. Okazuje się, że wspólnie mamy ogromny potencjał!

Wyjechaliśmy z Torunia z radością, że możemy dzielić się naszymi umiejętnościami, doświadczeniami i możliwościami organizacyjnymi jako prelegenci i informatycy, samorządowcy i literaci, nauczyciele i urzędnicy, a jako animatorzy jesteśmy gotowi służyć i pomagać.

Krzysztof Zybała

Spotkanie z ks. Franciszkiem

Podczas rekolekcji tematycznych „Duchowość małżeńska darem Ducha Świętego odkryta przez sługę Bożego ks. F. Blachnickiego”, które odbyły się w Zboiskach (archidiecezja przemyska) w dniach 31 lipca-5 sierpnia bardzo wyraźnie odkryłam obecność Pana w śpiewie wspólnotowym, którego tak bardzo mi brakowało w ostatnim roku. Uczestnicy, obdarzeni wieloma darami muzycznymi i wokalnymi, niezwykle ubogacili liturgię i współ-

na modlitwę już od wczesnych godzin dnia, by brzmieć na chwałę Pana aż do zachodu słońca. Bóg objawiał się też bardzo mocno w obecności drugiego człowieka. Choć przyjechaliśmy z różnych regionów Polski, choć różniliśmy się wiekiem, stażem małżeńskim, doświadczeniem, to już od pierwszych chwil pobytu stworzyliśmy jedność w tej pięknej wielości. Bliskość, możliwość rozmowy, czy nawet wspólne go przebywania ze sobą były dla nas

cenniejsze niż poczucie lęku i strachu przed podaniem drugiej osobie ręki lub zachowania wymaganej odległości. Jezus był Panem tego czasu i tego miejsca – ten obraz z pewnością zostanie we mnie. Podobnie **ogromnym świadectwem dla mnie była postawa mężczyzn – mężów i ojców, którzy bez cienia wątpliwości służyli swoim rodzinom, oraz kobiet, które nie wstydziły się swoich ról żony i matki.** O tym świadectwie rodzin z pewnością będę się mówiła w czasie pierwszego powakacyjnego spotkania kręgu. Ogromnie wdzięczna jestem Bogu za to, że obdarzył nas w tym czasie posługą ks. Stanisława Czenczka i mo-

deratorów – Halinki i Czesława Zafo-remskich z Krosna. Ksiądz Stanisław to świadek działalności ks. Franciszka Błachnickiego, więc w roku stulecia urodzin Założyciela Ruchu mieliśmy doskonałą okazję, aby uzupełnić swoją wiedzę o różne aspekty działalności naszego Założyciela. Z kolei moderatorzy zadbali w najmniejszych szczegółach o to, abyśmy mogli w pełni skupić się na rozważaniu przekazywanych treści i choć na tak krótki czas wyciszyć nasze umysły. Chwała i dziękczynienie Bogu za to, że mogliśmy uczestniczyć w tych rekolekcjach.

Ewa
archidiecezja warszawska

Rekolekcje są jak przejście całego piętra...

Jestem już starszy człowiek, ale kiedy się zbliżało lato, albo i nawet środek zimy, ruszyły oazy i ruszyły rekolekcje, jeździłem chętnie od grupy do grupy – a najbardziej starałem się trafić na pogodny wieczór (Jan Paweł II, Kraków, 8 czerwca 1979 r., fragment przemówienia do młodzieży zgromadzonej przed kościołem oo. Paulinów na Skałce).

Myszę sobie: jeżeli jest oaza, to znaczy, że niestety jest pustynia, bo oaza ma tylko rację bytu na pustyni. Tam, gdzie nie ma pustyni, nie ma oaz. To oczywiście, że jest pustynia, to nie może bynajmniej nas zniechęcić, to tylko może nas zachęcić, ażeby było jak więcej oaz. Bo pustynia tylko wtedy jest groźna, jeżeli na niej nie ma oazy, jeżeli oazy są bardzo rzadko, bardzo daleko. Wtedy można naprawdę, jak tutaj jeden z przedmówców powiedział, można umrzeć z pragnienia. Ale jeżeli oazy są, jeżeli są dość gęsto, blisko siebie, to nawet ta pustynia nie jest groźna. Można się przez nią przejechać. Może nawet taka

przejażdżka po pustyni na wielbłądzie może być nawet dla kogoś całkiem interesująca. Ale żarty na bok. Ja myślę, moi drodzy, że jest bardzo głęboka prawda w tej nazwie: OAZA. Bo jednak w jakimś znaczeniu życie pustynią jest. Grozi nam pustynia. Grozi nam pustynia! Albo jeszcze inaczej powiem: groziłaby nam pustynia, gdybyśmy nie tworzyli oaz (kard. Karol Wojtyła, Tylmanowa, 16 sierpnia 1972 r., wypowiedź podczas godziny świadectwa w ramach rekolekcyjnego Dnia Wspólnoty).

Na zacytowane powyżej papieskie słowa zwróciła moją szczególną uwagę konferencja o. Bartłomieja Parysa „Godziny Taboru 2020”, której wraz z żoną wysłuchaliśmy 16 maja ubiegłego roku, w ramach duchowej pielgrzymki Domowego Kościoła do Kalisza. Paradoksalnie, dzięki pandemii dane nam było po raz pierwszy w niej uczestniczyć, w atmosferze szczególnej obfitości filmów i programów telewizyjnych poświęconych naszemu wiel-

kiemu rodakowi z racji przypadającej 18 maja setnej rocznicy jego urodzin.

Przebudziły one w moim sercu pragnienie (uśpione licznymi życiowymi problemami) corocznego udziału w rekolekcjach formacyjnych rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie. Były wszak lata, gdy czy to w oazie młodzieżowej, czy w małżeństwie wraz dziećmi, czyniliśmy to rok po roku. Czas najwyższy do tej praktyki powrócić, czyniąc wszystko co tylko możliwe w tym względzie!

Mysząc, mówiąc czy pisząc o przeżytych w życiu z Bożą i ludzką pomocą licznych rekolekcjach oazowych, nasuwa mi się cytat z czytanej aktualnie wraz z żoną Bożenką serii książek Małgorzaty Musierowicz zwanej „Jeźcjadą”: *Trzymaj mnie, bo ulecę w przestworza*. Na potwierdzenie słuszności tych słów dodam fragment oazowej pieśni, poznanej na oazie II stopnia w Mizernej koło Czorsztyna w 1977 r.: *Radość, miłość, pokój, szczęście; wszystko mają ci, których Panem jest Bóg!* Czyż jej tytuł („Entuzjazm”), nie wyraża uczuć, jakie towarzyszyły nam wszystkim podczas przeżytych w życiu oazowych rekolekcji? Czyż nie przynagła do skorzystania z ich bogactwa, gdy tylko okaże się to ponownie możliwe?

Niechże wydłużony przez pandemiczne ograniczenia czas oczekiwania na rekolekcyjną ucztę duchową, artystyczną i kulturalną sprawi, że uczestnictwo nasze będzie liczniejsze i lepiej przygotowane, a przede wszystkim za przykładem i wstawiennictwem św. Jana Pawła II szczerze upragnione – bez względu na wiek, staż małżeński czy ilość przeżytych rekolekcji. Za każdym bowiem razem jest to wielka przyгода wyzwalająca radość, miłość, pokój i szczęście oraz wszystko, za co Bogu i ludziom winniśmy wdzięczność.

Na zakończenie krótkiej refleksji na temat wagi zobowiązania Domowego Kościoła – uczestnictwa przynajmniej raz w roku w rekolekcjach formacyjnych – zatrzymam się chwilę na oazie III stopnia, którą dane nam było przeżyć w Dowszpuddie koło Rączek, w diecezji ełckiej, prowadzonej w nader interesujący i porywający sposób przez jednego z moderatorów krajowych Domowego Kościoła, ks. Franciszka Kołacza. Dzięki prowadzonemu podczas całych rekolekcji pamiętnikowi, skupię się na Dniu Wspólnoty czterech grup rekolekcyjnych, w malowniczo położonym sanktuarium maryjnym w Studzienicznej, 14 sierpnia 1998 r. A był to dla naszego małżeństwa, a zarazem czwórki naszych dzieci dzień naprawdę wyjątkowy, gdyż poproszono nas o podzielenie się świadectwem działania Boga w naszym młodym małżeńskim życiu. W moich zapiskach widnieją słowa o odczuciu niedoskonałości własnego przemawiania stwierdzające: *Tak właściwie to myśmy je (świadectwo) przekazywali, a autorem był Najwyższy.*

Jest też wzmianka o mojej spontanicznej prośbie względem oazy młodzieżowej, o ponowne zagranie i zaśpiewanie refrenu piosenki, która mocno poruszyła struny mej oazowej duszy: *Oaza, oaza, ona tu jest. Modlitwa, praca, zabawa jest też. Oaza, oaza, ONŻ, zmieni na lepsze, gdy zmienić się chcesz.*

Ze wzruszeniem po 23 latach czytania również trzy wymowne zdania kończące opis tego pięknego, choć zarazem trudnego dla nas dnia: *Jest jeszcze chwila naszej ciszy, w kaplicy. Co przyniesie ta cisza przed Bogiem w przyszłości? Bóg jeden raczy wiedzieć!*

Wszystkie dobre wspomnienia minionego czasu skłaniają mnie dziś do



podziękowania Bogu za otrzymane w życiu łaski i wytrwałość w powierzeniu Mu siebie, małżeństwa i rodziny w modlitwie osobistej i wspólnotowej. A wielką, niepowtarzalną intensywność budowania osobistej, małżeńskiej i rodzinnej duchowości, ożywiały i wręcz uskrzydlały rekolekcje, szcze-

gólnie te piętnastodniowe. W porównaniu na przykład do spotkań miesięcznych są one bowiem, w myśl słów siostry Jadwigi Skudro, jak przejście całego piętra, gdy te pierwsze są tylko przejściem jednego schodka.

Grzegorz Joachim Jarmużewski
archidiecezja warmińska

Spodobało się Bogu zbawiać ludzi we wspólnocie

Gdy piszę to świadectwo, mąż zdążył na Jasną Górę, a ja mam poczucie obdarowania możliwością dzielenia się tym, co otrzymujemy, tym co w ostatnim czasie otrzymaliśmy podczas przeżytych rekolekcji ORAR I stopnia, zorganizowanych przez diecezję płocką.

Jest czas zatrzymania, płocki rynek pachnący kwitnącymi lipami, Płock w deszczu i w skwarze. Tam właśnie w poczuciu wspólnoty, której tak bardzo nam brakowało, której brak uświadomiliśmy sobie mocno wszyscy, stawaliśmy w prawdzie przed Panem Bogiem i sobą samym. Wsłuchiwaaliśmy się w słowo, które kierował do nas Pan Bóg.

Co było ważne?

- Jesteśmy wezwani do życia w prawdzie; nie może być rozdźwięku pomiędzy tym, co głoszę a tym, jak żyję: *Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności...*

- Jesteśmy jak koszyk wiklinowy, ubłocony, zanurzany w studni. Tyle możemy – oczyścić się w Chrystusie; nie nabierzemy wody, nie napełnimy kosza, ale Chrystus nas oczyszcza – i tyle wystarczy. *Oto teraz nie ma wyroku potępiającego dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie...* Co dziś jest do oczyszczenia we mnie?

- Przypomnienie ogromnej roli modlitwy osobistej, często trudnej dla nas. Byliśmy zachęcani do sięgania w głąb siebie, do spotkania w miłości z Kimś, kto nas oczekuje. Bez tego spotkania trudno jest dostrzec drogę, trudno usłyszeć, czego Pan od nas oczekuje. Modlitwa jest darem Boga, my powinniśmy być wytrwali i pokorni, jednocześnie niecierpliwi i natrętni. Pewien mnich benedyktyński pisał, że ulubioną modlitwą Jezusa jest: *Jezu, chcę tego, czego Ty chcesz.*

- Rozmowy o miłości w kontekście Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. O miłości, bo zaangażowanie w to dzieło, to powiedzenie komuś: „Kocham cię!”

Wszystko potwierdzone słowem Bożym: *Jeżeli nawet wiecie to wszystko, szczęśliwi będziecie dopiero wtedy, gdy będziecie to spełniać.*

Każdy z nas, ubogacony działaniem Ducha Świętego i sobą nawzajem, powraca do miejsc swojego powołania, przemieniony w drobnych, czasem wielkich przestrzeniach naszych serc. Za wszystkie nawiązane relacje, niektóre posiadające załączki silnych, dziękujemy Panu Bogu.

Kasia i Tomek
diecezja łowicka